


Cena ogłoszeń za 1 wiersz nonpareillu lub jego miejsca: w rubr. „Nadzwyczajne” (obok „Koresp. Red.”) po rs. 1; za 1 i 11 str. okl., oraz w „Dziale Informat.” po 35 k.; za III i IV str. okl. 25 k.; na in. po 15 k. Nekrologi i Doniesienia: 1 w. nonpar. 40 k., portretu 50 k., borgia 60 k., korpusu (garmentu) 75 k. Koszt sporządzenia klisty i portretu w dziale nekrol. wynosi: w jednej z kopii 25 rs., w dwóch 50 rs.

KRAJ

PETERSBURG, dnia 14 (26) marca 1897 roku.

PRZEDPŁATA na „Kraj” wynosi: w Petersburgu kwart. rs. 2 k. 50; na prowincji, w Ces. i Król. kwart. rs. 3, miesięcznicza rs. 1; waj. kwart. rs. 4, mies. rs. 2. Pojed. Nr. 25 k. Za zmianę adr. 25 k. Każdy z 52 N-rów „Kraju” składa się: z 18 do 24 str. Dz. polit.-społ., z 10—12 str. Dz. lit.-art. i z 8—16 str. ogł. Co mies. otrzymują prenum. kartę albumu „Kraju”, oraz periód. dodatki specjalne.



J. BECKER

Dostawca Dworu Jego Cesarskiej Mości Cesarza Wszechrosyjskiego w Petersburgu.

FORTEPIANY I PIANINA.

Cenniki bezpłatnie. (3988)

DZIEŁA

Stanisława Bełzy:

- 1) Obrazy Korsyki (ilustr.), rs. 1 k. 50.
- 2) W kraju tysiąca j. sier (z ilustr.), rs. 1 k. 50.
- 3) Na Lagunach (z ilustr.), rs. 2.
- 4) Holandia (z fotogr. kolorow.), rs. 1 k. 50.
- 5) Odgłosy Szkoły (z 9 drzewor.), rs. 1 k. 50.
- 6) W górach olbrzymich, rs. 1.
- 7) Za Apeninami (wydanie 2, ozdobne, rs. 1.

Skład główny u Babothnara i Wolfia w Warszawie. (1555-15-6)

SKŁAD WIN

FELIKSA POTRZEBSKIEGO,

egzystuje od 1835 r.

Warszawa, Nowy-Swiat, № 29. (1535-11-8)





KALINKIŃSKIE

PIWO-MIODOWARNE TOWARZYSTWO

od 17 lutego r. b. znajduje się w sprzedaży

PILZEŃSKIE PIWO

(rekom. się do sprzed., na kufle z beczek) i nowy gatunek angielsk. portera (Stout):

	Za skrzynkę 30 butelek.		W beczkach.						
	Pry-watn.	Han-dluj.	1-0	2-0	3-y	5-0	10-0	20-0	
Pilzeńskie	2,40	2,10	1,10	2,20	3,45	5,10	11	22	
Porter angielski (Stout)	2,40	2,10	—	—	—	—	—	—	
Porter	—	—	—	—	—	9	18	36	
Bawarskie jasne	2,10	1,80	1	2	3,15	5	10	20	
Bawarskie ciemne	2,10	1,80	1	2	3,15	5	10	20	
Stołowe	2,40	2,10	—	—	—	—	—	—	
Czarne	2	1,90	90	1,80	2,70	4,50	9	18	
Białe lekkie	3,60	2,30	—	—	—	6	12	24	
Pel-elle	3,80	3,30	—	—	—	9,50	19	38	
Eksport	3	2,50	—	—	—	—	—	—	
Miód I gatunek	2,10	1,80	1	2	3	5	10	20	
Miód II gatunek	1,80	1,50	80	1,60	2,40	4	8	16	

W rublach i kopiejkach.

Kupcom udziela się rabat. Ceny z dostawą w obrębie miasta. Żądania upraszamy adresować: „Ha Kazanicki Nizowarenny Zawod”, po Starjadskoj ulicy. Telefon № 1025. (4373)

Na Wszechrosyjskiej wystawie w Niznim-Nowogrodzie piwo Kalinkinińskiego browaru zostało jednogłośnie uznane za najlepsze i browar został zaszczycony najwyższą nagrodą

HERBEM PAŃSTWA.

Upraszamy sz. czytelników, aby samawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj”, jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływowiem na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.

ASY i majątek ziemski do sprzed., młyn wodny amer. do wydzierż. Warszawa, Nowogrodzka, 34A, m. 2, g. 4-6. (1579-2-1)

Adwokaci z Ces., koresp. po polsku, nadesłać adresy: Warszawa, poste-restante, okazie, rubla № 219099. (1601-3-1)

TELEGRAMY.

Kandja, 19 marca.

Żle się bardzo tutaj dzieje, atmosferę mamy wrzącą, Tracą wszyscy już nadzieję, Że nie skończy się gorąco. Wszyscy dobra chcą dla Krety I do tego dążą celu, A tu źle jest, ho niestety Opiekunów nazbyt wielu. (Kolce).

NAUCZYCIELKA

polka, znająca dobrze, oprócz polskiego, języki: ruski, niemiecki i francuski, szuka miejsca w Petersburgu lub na wsi. Oferty proszę adresować do redakcji „Kraju”, pod literami J. P. (3-3)

W rybnym zakładzie j. o. Ks. Jerzego Radziwiłła w Nieświeżu jest do sprzedania około tysiąca kop zarybku złotych królewskich karpi po cenie:

- Za 1 do 20 kop po 1 rs. od kopy.
- Za 25 kop po 85 k. od kopy.
- Za 50 kop po 75 k. od kopy.
- Za 100 kop po 60 k. od kopy.
- Za 125 kop i wyżej po 50 k. od kopy.

Zarybek można nabywać od d. 15 (27) kwietnia r. b.; zamówienia przyjmują się w każdym czasie po załączeniu 25 kopiejek zadatku od każdej kopy zarybku. Adres: poczta i telegraf Nieśwież, gubern. mińska. (4331)

LECZNICA ORTOPEDYCZNA

d-ra K. Chorna,

Fontanka, 83, około Siemionowskiego mostu. Telef. 2278.

Leczenie chorych, cierpiących na wszelkiego rodzaju skrzywienia kręgosłupa i kończyn; skoliozę; bezwład dziecięcy i jego następstwa; krzywicę; zapalenie kręgow, stawu biodrowego i wogóle wszelkie cierpienia kości i stawów na tle gruźlicy; stopę płaską; wrodzone wzniesienie stawu biodrowego i t. p.

Przy lecznicy znajdują się: własna sala operacyjna, zakład fotograficzny, metody Roentgena, pracownia wszelk. aparat. ortopedyczny, gorsetów i bandaży. Stałe łóżka dla chorych. Gimnastyka lekarska, masaż. (4 2)

Przyjęcie chorych codz., oprócz niedziel, od 1—2 w południe i od 5—6 w.



COGNAC IMPERIAL

doskonała marka. Sprzedaż w handlach win i towarów kolonialnych. Żądajcie «IMPERIAL».

Warszawa. (1496)



HERMAN i GROSSMAN.

1-sze w Ces. i Król. składy fortepian. i melodykonów

PETERSBURG: W. Morska 33. WARSZAWA: Mazowiecka 16. LUBLIN: Królewska 207. MOSKWA: Kuzniecki most.

Sprzedaż (na raty). Wynajem.

Wyłączna sprzedaż słynnych instrumentów Bechsteina—Steinwaya i t. p. Żądać bezpłatnie ilustrowane katalogi (cenniki) w języku polskim lub ruskim. (3699-52-34)

SKŁAD FORTEPIANÓW

JÓZEFA ZAWADZKIEGO w Wilnie

poleca wielki wybór fortepianów i pianin z renomowanych fabryk krajowych i zagranicznych. (3800)

MELODYKONY AMERYKAŃSKIE.

BIURO NAUCZYCIELSKIE J. JAHŁKOWSKIEJ,

nauczycielki i gum., poleca nauczycielki i bony, sprowadza cudzoziemki. Warszawa, Wspólna, № 40, Szkoła Froeblovów. (1352)

Nałęczów

4 wiorsty od stacji. (1528-6-6)

Zakład hydropatyczny cały rok otwarty. W sezonie zimowym koszt miesięczny utrzymania i kuracji od 2 rs. 50 k. na dobę. Dwóch stałych lekarzy.

Pierwszorzędne Biuro nauczycielskie FELICJI GINEJKO

przy zakładzie Froeblovskim Jadwigi Chruszczewskiej, w Warszawie, Nowy-Swiat, № 31. (1312-26)

Wszystkie nuty

na fortepian, do śpiewu, oraz egzystujące instrumenty muzyczne, przez kogobędz wydane, posiada lub dostarcza bardzo prędko, nie doliczając kosztów przesyłki pocztowej, magazyn muzyczny w Moskwie, na ulicy Twerskiej, w domu Wargina, (101)

J. HILKNERA (H. ПІЛКНЕРЪ).

NB. Tanie wydawnictwa: Jurgensona, Litofla, Petersa, oraz wszystkich firm krajow. posład. na składzie. Katalogi nut wysył. bezpł.

Pierwszorzędne BIURO NAUCZYCIELSKIE

ANTONINY PIASECKIEJ,

w Warszawie, Jerozolimska Aleja, 70. (1348-28)

WILEŃSKIEGO BANKU ZIEMSKIEGO

Z DNIEM 1 MARCA 1897 roku.

AKTYWA.

1. Kasa gotowizna	— —	265,368 02
2. Rachunki bieżące:		
a) w wileńskim oddz. Banku państwa swyca.	500 —	
b) z tytułu		
Ju opłaty kuponów	147,064 96	
c) w prywatnym wileńskim Banku handl.	94,857 49	
		242,422 45
3. Korespondenci:		
a) z tytułu opłaty kuponów, losowania li-		
stów i różne	2,031,243 98	
b) Bank państwa z tytułu III konwersji . .	10,055 50	
) nadzwyczajne losowanie	620,300 —	
		2,661,599 48
4. Własność Banku stanowiące papiery warto-		
ściowe nom. 5,666,300 (w tej liczbie pań-		
stwowe i rządowe, pozostające w zachowa-		
niu wileńskiego oddziału Banku państwa		
5,141,300).	5,514,948 42	
5. Należne procenty od papierów procentowych	34,826 17	
6. Listy zastawne, własność Banku stanowiące,		
nom. 299,200	299,522 26	
		5,845,296 85
7. Pożyczki długoterminowe:		
a) na zastaw dóbr ziem-		
skich	{ 61 ¹ / ₁₂ — 55,408,300 —	
{ 48 ¹ / ₁₂ — 7,713,800 —		
{ 51 ¹ / ₁₂ — 11,276,200 —		
{ 36 ¹ / ₁₂ — 2,322,700 —		
{ 29 ¹ / ₁₂ — 10,484,500 —		
b) na zastaw dóbr miej-		
skich	{ 19 ¹ / ₁₂ — 3,506,100 —	
{ 38 ¹ / ₁₂ — 3,479,800 —		
{ 31 ¹ / ₁₂ — 2,030,900 —		
{ 20 ¹ / ₁₂ — 1,237,700 —		
		74,398,200 —
8. Pożyczki krótkoterminowe	— —	97,459,900 —
9. Pożyczki długoterminowe, przeznaczane na	— —	5,078,700 —
wydanie	— —	2,051,000 —
10. Pozaterminowe umorzenie pożyczek listami	— —	293,900 —
zastawnymi	— —	— —
11. Dłużnicy:		
a) raty ulgowe	2,096,326 56	
b) raty uchybione w terminie	1,808,004 58	
c) raty rozłożone	178,409 97	
		4,082,741 11
12. Rozchody na rachunek dłużników	— —	165,545 74
13. Kupony zdyskontowane	83 75	
14. Przedwstępna dywidenda	322,100 —	
		322,133 75
15. 5-proc. pobór państwowy	— —	66,285 78
16. Rozchody Banku:		
a) z tytułu urzędzenia i organizacji	— —	
b) z tytułu utrzymania Banku	76,878 68	
c) z tytułu oszacowania	3,565 46	
		80,444 09
17. Dom na lokal Banku	— —	200,000 —
		118,815,337 27

BILANS

PASYWA.

1. Kapitał składowy em. I—XVIII	6,800,000 —	
" XIX 1 rata	184,000 —	
" XIX 2 "	127,350 —	
Kapitał zapasowy em. I—XIX	2,702,491 29	
Kapitał rezerwowo i fundusz na umorzenie		
wartości domu Banku	247,482 05	
		10,061,323 34
2. Listy zastawne, puszczone w obieg:		
5-proc. listy zast. na 61 ¹ / ₁₂	14,024,000 —	
5 ¹ / ₂ bezterminowe	61,791,000 —	
4 ¹ / ₂ proc. listy zast. bezterminowe	18,024,600 —	
Fundusz na wzmocnienie losowania	620,300 —	
		97,459,900 —
3. Listy zastawne, mające być wypuszczone	— —	2,051,000 —
4. Listy zastawne losowane, nie przedstawione	— —	2,274,200 —
do zapłaty	— —	1,358,372 50
5. Kupony, ulegające spłacie	— —	6,327 30
6. Niewydana dywidenda	— —	— —
7. Pozaterminowe umorzenie:		
a) listami zastawnymi	293,900 —	
b) gotowizną	108,974 89	
		402,874 89
8. Fundusz na umorzenie 5- i 4 ¹ / ₂ proc. na 49	— —	451,054 91
losowanie w r. 1897	— —	— —
9. Fundusz procentowy 5- i 4 ¹ / ₂ proc. na opła-	— —	2,357,488 39
tę kuponów w term. 1 ¹ / ₂ 1897 r.	— —	32,452 77
10. Wpływy na poczet rat przyszłych	— —	164,747 10
11. Korespondenci	— —	272,739 57
12. Sumy przechodnie	— —	— —
13. Przychód i proc. za 1897 r.		
a) Fundusz dywidendy na utworzenie kapi-		
tału zapasowego i t. p.	368,400 08	
b) Procenty z tytułu pożyczek krótkotermi-		
nowych	200,726 12	
c) Peni	31,729 80	
d) Procc. y różne	964 20	
e) Proc. od pap. proc. i listy zastawne do		
Banku należące	— —	
		601,820 20
14. Zysk z r. 1896	— —	1,321,048 30
		118,815,337 27

BILANS

Oprócz wskazanych w niniejszym bilansie rachunków, w skarbcu Banku z dn. 1 marca 1897 roku znajduje się w zachow. akcyj i list. zast. na 7,631,865 — w tej liczbie 4¹/₂ proc. list. z wil. b. ziem., nal. do kasy urzędnik. 253,500 —

UWAGA. 1) Bank założonym został w r. 1872. Kapitał składowy składa się z 28,049 akcyj, opłaconych w całości, po 250 rs. każda, oraz z 991 akc., opłaconych 1 ratą w ilości 40-proc., t. j. po 100 rs. każda.
2) Zarząd rezyduje w Wilnie.
3) Dywidenda z tytułu akcyj Banku wypłacana jest w Wilnie: w zarządzie Banku i w pryw. wileńsk. Banku handl.; w Petersburgu: w Banku międzyban., w kant. banku. Wawelberga i petersb. kant. mosk. Banku kupieck.; w Warszawie: w warsz. Banku dykant. i kant. bank. Wawelberga; w Moskwie: w mosk. Banku kupieck.; w Rydze: w ryskim Banku handl.; w Kijowie: w kijowskim prywatnym Banku handlowym, oraz u innych korespondentów Banku. (4863)

ZARZĄD

Tow. Drogi Żelaznej

NADWIŚLAŃSKIEJ.

Na zasadzie § 64 ustawy Towarzystwa i w uzupełnieniu obwieszczeń, zamieszczonych w N^o 47, 48 i 49 «Prawitielstwiennago Wiestnika», o zwołaniu nadzwyczajnego ogólnego zebrania, Zarząd Towarzystwa podaje do wiadomości, że pomienione ogólne zebranie, na które zaprasza pp. akcjonariuszów, odbędzie się o g. 1 d. 3 kwietnia r. b., w pomieszczeniu Zarządu Towarzystwa w Petersburgu (Jekaterynhofski pr., N^o 11—36).

Uwaga. Posiadacze akcji hezymiennych, ażeby przyjąć uczestnictwo w zgromadzeniu, winni składać do Zarządu osobiście, lub też przez pełnomocników swych, zaopatrzonych w należyte plenipotencje, nie później 1 godziny d. 20 marca r. b., należące do nich akcje Towarzystwa, albo zastawne na nie świadectwa, lub pokwitowania we wziętych akcjach na przechowanie, z wypisaniem na dokumentach tych N^o odnośnych akcyj; pełnomocnicy właścicieli akcyj imiennych składają w tymże terminie należące do nich plenipotencje. Złożone walory zwrócone będą przez Zarząd, po odbyciu ogólnego zgromadzenia, okazicielom wydanych na nie kwitów.

Przyczem Zarząd dodaje: a) że składane za pośrednictwem banków na zgromadzenie ogólne akty zastawne na akcje, oraz pokwitowania w przyjęciu akcyj na przechowanie, winny być składane do Zarządu Tow. w oznaczonym wyżej terminie (do d. 20 marca r. b.), za dołączeniem należytych plenipotencyj, wydanych bankom przez posiadaczy znajdujących się w bankach akcyj; b) iż na wzmiankowanych dokumentach (t. j. na zastawnych na akcje aktach i kwitach w odbiorze akcyj na przechowanie), winny być położone napisy, że oddane na przechowanie akcje nie będą zwrócone ich posiadaczom, zaś oddane w zastaw akcje nie będą sprzedane przed dniem, wyznaczonym do ogólnego zgromadzenia; i c) że pokwitowania na przechowanie i poświadczenia o zastawie akcyj mogą być przyjmowane tylko od instytucyj kredytowych, znajdujących się w granicach Rosji i funkcjonujących na mocy Najwyższej zatwierdzonych ustaw. (4357)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, racyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

D.O.M + D.O.M

BENÉDICTINE

de de
L'Abbaye de Fécamp

La Meilleure des Liqueurs Se trouve dans toutes les bonnes maisons de chaque ville.

Se défier des contrefaçons.

D.O.M + D.O.M

(4340-18-3)

Cz. Kamiński

spowiadający został do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do „Kraju“.
(2767) Administracja „Kraju“.

KURJEREK PETERSBURSKI.

Tramwaje elektryczne. Rada miejska, zajęta rozstrząsaniem projektu oświetlenia elektrycznego miasta przez firmę Siemens i Halske, otrzymała nową propozycję eksploatacji tramwajów przez nowe towarzystwo elektryczne, którego prezesem jest snany z energii i przedsiębiorczości Finlandczyk, p. Hartman, prezes Tow. żegluga rzecznej. Towarzystwo podejmuje się także oświetlenia miasta.

Wystawa obrazów i dzieł sztuki, stanowiących własność rodziny Cesarskiej, otwartą została w pałacu ks. Strogonowa. Dochód z biletów wejścia przeznaczony jest na zakłady dobroczynne, pozostające pod protektorem W. Ks. Marii Pawłówny.

Scena tragiczna. D. 4 marca w jednej z alei wyspy Jelaginskiej pewien młody tatar, posprzeczwawszy się ze swą towarzyszką, z którą spacerował, ranił ją z rewolweru, poczem sam dwa razy ranił się w głowę.

Kwiaty paryżkie. Pracownię kwiatów do kapeluszy i kosztów otworzyła pani Medeksza na Newskim, 108, m. 51. Sezon sprzyja produkcji, gdyż m. a jest za obfitością kwiatów na kapeluszach.

W myśl powyższej dewizy, pewien sportman arystokrata i dowiedziawszy się wypadkiem od ekonomy, że Mickiewicz napisał „Farysa“ postanowił, w celu uczczenia setnej rocznicy urodzin genialnego wieszczka, najlepszego bieguna ze swej stajni wyścigowej — nazwać „Farysem“.
(Kur. Św.)

PETERSBURG

L. LINIEWICZ. (4370)

Kupuję antyki za wysoką cenę: zegary brązowe, kandelabry, porcelanę, porcelanę szwabską i saksońską, złote emaljowane tabakierki z miazaturami i brylantami, srebrne, kubki, puhanry, figury, meble, gobeliny, marmur i t. p. przedmi. artyst. Bywam w miastach i na prowincji. Adres dla listown. i osobist. porozum. się: Petersburg, Fontanka, 67, d. własny.

Szybko, tanio, niezbędnie! JAPONSKI PROSZEK

do czyszczenia wszelkich metali, momentalnie nadaje połysk bez zarzutu. Cena pudełka 15 k. Handlującym rabat. Skład u M. Mostajina, Petersburg, Fontanka, 103, i w Centr. Aptek. Składzie, Newski, 27. (4369)

KRAWIEC DAMSKI M. ALEKSANDROWA,

Petersburg, Newski, 66, wprost Amickowskiego pałacu, na 1-em piętrze. Powiększając się, zawdzięczając Sz. Pantom, interes dał mi możliwość zaangażować osobę, która nauczyła się specjalności kroju zagranicą, i przenieść pracownię w centralną część Newskiego prospektu. Obecnie, powróciwszy z zagranicy z modelami zbliżającego się wiosennego sezonu, ośmielam się mieć nadzieję, że Sz. Panie zaszczyca mnie i nadal takimże zaufaniem, jakim się szczyliłam do tej pory.
(4371) M. ALEKSANDROWA.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju“, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli po-
-służyć się na „Kraju“, jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju“.

SZTUCZNE PALMOWE



ROŚLINY

z naturalnych liści do upięknienia pokojów, schodów itp. Nigdy nie więdną i nie wymagają pielęgnowania. Przyjmują obrotuaki na rośliny rozmaitych wielkości i wysyłają na prowincję.
Petersburg, 8. Karawanna, 8. (4366)

Praktyczny podarunek!

rs. 8 tylko rs. 8.

MASZYNA PISZĄCA,

odznaczająca się najprostszą konstrukcją z dotąd istniejących. Pisać na niej może każdy, nawet dziecko, na 1/4, 1/2 i całych arkuszach. Dodaje się szczegółowe objaśnienie. Wysyłane są natychmiast po otrzymaniu rs. 3 za datku. Adr.: Petersburg, Skład nowych wy-
-nalezików, W. Morska, 33. (4365)

PRACOWNIA I MAGAZYN ORUWIA

P. WIŚNIEWSKIEGO,

dawniej Millera,
Pantiejmonskaja ulica, róg Litiejnego prospektu, № 14—21. (4374)

Otrzymano i są w sprzedaży

NOWOŚCI WIOSENNEGO SEZONU:

MAGAZYN DOSTAWCY DWORU

Jego Ces. Mości

W. A. TARATINA

(dawn. Szapkiua),

Gościnny Dwór,

№ 110 i 111,

PETERSBURG.

TELEFON

№ 1046.

(4368)

Świeżo otworzony oddział płótna i bielizny stołowej.

Materje jedwabne, akşamit i plusz

Materje welniane na suknie i konfekcje.

Wstążki, koronki, plumaż, że, passemen-

Modelo filcowych kapeluszy bez garniowania.

Pończochy Rękawiczki i Wachlarze.

Londynu, Paryża, Moskwy.

Bawelniane tkaniny najnowszyc de-

seni ruskich i zagranicznych fabryk.

teries i t. p.

Nowości do garniowania sukien i con-

fekcyj.

fantazyjne kapelusze z jals, piór i metalu. Strusie pióra, kwiaty ispri, fantazyjne i t. p. Nowości do ubierania kapeluszy.

fekeyj.

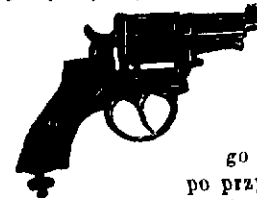
NAJWIĘKSZE MUZEUM (4372)

F. O. Patek.

Petersburg, Newski pr., № 86, blisko Litiejnej, d. Benardaki.

NOWOŚĆ: Nasza rozrywka! NOWOŚĆ: 2 damy z naturalnymi brodami 2 Żywi Aztekowie.

Brzuclom. DONSKOJ. Murzynka — słowiczysło. Ekscentryk negr. W liczbie rzadkich okazów — prawdy. gorylla i orangutan i wiele in. nowości. Figury Abisyńskiego Negusa Menelika i Abisyńskiego Biskupa Horar. Szczegóły w afiszach.



BOGATY wybór broni myśliwskiej, gwintowanej broni, rewolwerów i przybor. myśliwskich. Duży oddz. ubior. myśliwsk.

Nowy ilustrowany cennik na r. 1897 petersburskiego składu broni, pod firmą „Centrale de pot broni“, po przysł. dwóch poczt. mar. 7-kop., rozdać się bezpl. Ceny najprzystępne. Petersburg, W. Koniuszennaja, 29, Ed. Wentig.

(4364-3-1)



Modne perfumy — Viola Odorata Auricha
Eau-de-Cologne — Viola Odorata Auricha
Tłusty puder — Viola Odorata Auricha

WILHELM AURICH,

Kołokolna, № 18—19,

PETERSBURG.

KAWIARNIA POLSKA

przy ul. Michajłowskiej № 2 w Petersburgu,

wydaje codz. obiady, przysiadz. s najw. prowizji i na najl. masle. Obiady z 4 potraw 50 k. Śniadania i kolacje „à la carte“, a także: Plaki i Kiełbasy litewskie i rozmaite potrawy polskie. Kawa, Herbata, Czekolada, Pączki, Baworki i ciasta w wielkim wyborze. Przyjmują się zamówienia na obiady i kolacje. Jody, kremy, piramidy i t. p. Wielki wybór piw; usługa polska Zakład otwarty do 6. i w nocy. (2619)

WARSZAWA

Kantor dla prenumeraty i ogłoszeń: Krakow-olski - Przedmieście, № 5b.

MASZYNY MŁYŃNARSKIE,
oraz całkowite urządzenia młynów najnowszych systemów poleca
H. SOMYA w Warszawie.
Generalna reprezentacja na Rosję i Królestwo polskie firmy
Thomas Robinson & Son w Bochdale (Anglja),
Biuro i skład przy ul. Królewskiej, 16, w Warszawie. (1864)

KURJEREK WARSZAWSKI.

z Uniwersytetu. Profesor higieny na uniwersytecie warszawskim, K. P. Kowalkowski, otrzymał wezwanie do wzięcia udziału w komisji, delegowanej na Kaukaz dla przedsięwzięcia środków ochronnych przeciw zawięczeniu dżumy.

W gronie budowniczych zajęto się projektem założenia towarzystwa, którego zadaniem byłoby szerzenie zamiłowania do architektury, zachowywanie osobliwości budowlanych i ogłaszanie konkursów. Projektowany jest także dziennik architektoniczny.

Sprzedaż księgarń. Księgarńnię Maurycego Orgelbranda, jak donosi „Kur. Warsz.,” nabył pewien ziemianin, który prowadzić ją będzie na własną rękę. P. M. Orgelbrand posiadał niegdyś księgarńnię w Wilnie, z kąd dopiero przeniósł się do Warszawy.

Dentystka. Radomianka, panna Wanda Górka, po odbyciu egzaminów w uniwersytecie Petersburskim, otrzymała stopień lekarza-dentysty. Panna G. zamierza rozpocząć praktykę w mieście rodzinnem

Cech ogrodnicy. Grono ogrodników młodszej generacji podjęło nanowo projekt utworzenia w Warszawie cechu ogrodniczego, na mocy ustawy o zgromadzeniach rzemieślniczych z r. 1816.

Osobiste. P. Józef Kościel-ski, członek pruskiej Izby panów, przybył na kilka dni do Warszawy.

M. MANKIELEWICZ,

WARSZAWA, w Gmachu Teatru, pod filarami.

Magazyn i fabryka wyrobów brylantowych, złotych i srebrnych, poleca:

Bogaty wybór brylantów, pereł i kolorow. kamieni nieoprawnych. Bizuterję brylantową i złotą wytwornej roboty, własne oryginalne modele, nie ustępujące wyrobom najpierwszych domów zagranicznych. Wielki i jedyny wybór papierośnic złotych, srebrnych i emaljowanych, oraz przedmiotów artystycznych i fantazyjnych (Objets d'arte de luxe et de fantaisie riche). Realne ceny. Załatwia interesy przez korespond., wysyła za zaliczeniem.

(1401-12-9)

Do sprzedania lub zamiany na dom w Warszawie

DWA FOLWARKI

MAŁACHOWICE

ŚLADKÓW PODLEŚNY,

w pow. Łęczyckim, gub. Kaliskiej, 6 wiorst od Ozorkowa i 25 w. od Łodzi odległe. Ogólnej przestrzeni 52 włóki, bez serwitutów. Wiadomość w Warszawie, Nowy-Świat, № 35, m. 4, od godz. 10 do 12 rano. Pośrednictwo wyłączone. (1536-8-8)

LECZNICA

chorób zębów i jamy ustnej.
Marssałkowska, 109, Warszawa.
Operacje dentyst.-chirurgiczne. Lec. zębów, plombow. Zęby sztuczne. (1534)

SZCZEŚLIWY DZIEŃ. — Powinno mi, wygrałem wczoraj siedmdziesiąt pięć tysięcy na premjówce!
— A to się dziwnie składa, bo i mnie wczoraj teściowa umarła... (Mucha)



POMPY
wszelk. system., SIKAWKI, Rezerwoary, ARMATURY, Rury, Pasy do maszyn, Pakunki i techniczne wyr. gumowe.

Antoni PECH & C^o,
Warszawa, Nowo-Miodowa, 1. (1533)

BIURO
ZOFJI MASŁOWSKIEJ,
Warszawa, Włodzimierska, 9,
poleca nauczycieli, nauczycielki i bony różnej narodowości. (1608-12-1)

JAJA drobiu rasowego i trzoda rasy angielsk. w skł. I. Ryz w Przemowie, p. Grójec (g. warsz.). Cenniki.

MŁODZIENIEC. — Czy może mi pan dać radę, jak zostać wielkim poetą?
WYDAWCA. — I owszem. Najpierw trzeba umrzeć; oni to wszyscy zrobili. (Tit Bits)

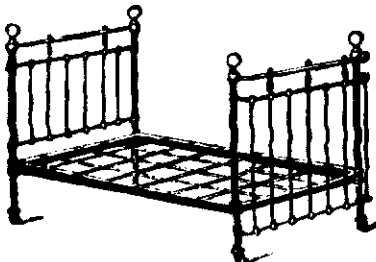
Fabryka: Mokotowska 3.

W. GOSTYŃSKI i S-ka Skład fabryczny: Wierzbowa 3.

Fabryka mebli żelaznych, wyrobów metalowych i odlewów żelaznych.

WARSZAWA.

POSIADA NA SKŁADZIE W WIELKIM WYBORZE:

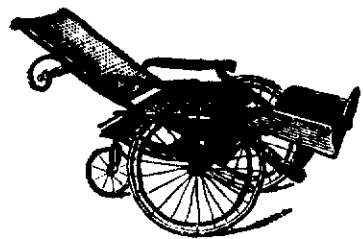
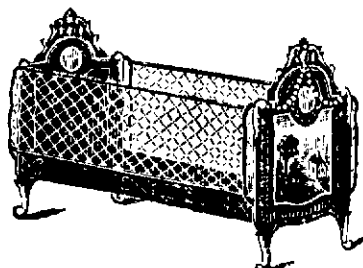


Mebel żelazne wszelkiego rodzaju. Wyroby z żelaza kutego, wózki i welo-cypedy dzieciinne, bramy, ogrodzenia, krzyże, balustrady, okna i schody dla fabryk i domów, oraz patentowane składane okiennice do drzwi i okien, urządzenia stajenne naj-



Cenniki na żądanie franco.

nowszym systemem. Urządzenia kuchenne. Wyroby blacharskie, wanny, kubły, lodownie etc. Wyroby artystyczne i galanteryjne, wielki wybór przyborów do pisania i pieców. (1407-26-1)



ODLEWNIA ŻELAZA i FABRYKA MASZYN

B-ci GEISLER.

Specjalny oddział budowy młynów.

Odlewy żelazne. Maszyny narzędziowe (tokarnie etc.). Prasy, maszyny i młoty parowe, turbiny, tartaki. Olejarnie, krochmalnie, fabryki masy drzewnej i tektury. Maszyny dla garbarni, browarów etc. Transmisje. Warszawa, Okopowa, wprost Leszna, № 5068. Telefonu № 198. (1591-6-2)

BIURO MŁYNO-BUDOWNICTWA
Inż. ST. MAŁYSZCZYCKI i S-ka,

Warszawa, Szpitalna, 5.

(152-52)

Skład Maszyn Młynarskich.
Budowa młynów podług najnowszych systemów

Katalogi ilustrowane franco i gratis.

EXSICCATOR.

Po 12-letnich próbach 10 medali, 2 dyplomy i Herb. Niezbędne dla każdej fabryki, obywateli miejskich i ziemskich. „Jedna próba wystarczy.”
Niszczący radykalnie grzyb drzewny i wilgoć. Broszurki bezpłatnie. Kantor: Warszawa, Marssałkowska. (1600)

TREŚĆ N-ru 11 „KRAJU”

z d. 14 (26) marca 1897 r.:

Artykuł wstępny: Główne zarysy reformy sądowej. Artykuły bieżące: „Szkice nadwiślańskie”. O Krete. Dział polityczno-społeczny: Sprawy bieżące. Echa zachodnie. Ziemia słowiańska. Prasa polska. Polityka. Wiad. polityczne. Kron. powszechna. Dział urzędowy. Wiad. dworskie. Uwagi (redakcyjne o sprawach bież.). Informacje „Kraju”. Przegląd pism ruskich. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Warszawy. Wiadomości z prowincji. Korespondencja redakcji. Nadgląd. Rozmaitości. Kurjer kościelny. Kurjer prawny. Kurjer szkolny. Doniesienia. Ekonomista. Przegląd ekonomiczny. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych. Ogłoszenia.

Dział literacko-artystyczny. Artykuły: Na jasnym brzegu, p. Henryka Sienkiewicza. Dzieła A. Mickiewicza w Rzeczypospolitej Krakowskiej. Sylwetki polityczne (ks. Stanisław Stojalowski), p. X. X. X. Polacy nad Sekwaną, p. Stanisława Schner-Pepłowskiego. Gustaw Eim, p. Mariusa. Feljton paryżki, p. Nemo. Z wystaw petersburskich, p. Z. Tryton i Nereida. Zdaleka i zblizka. Kronika literacka. Ilustracje: Głowy modlących się, podług obrazu Leempoels'a. Tryton i Nereida, rzeźba Ernsta Hertera. Mapa wyspy Krety. Portrety: Lord Salisbury. Ks. Stanisław Stojalowski. Gustaw Eim. Papamalekos, dowódca powstańców kreskich.

Dział informacyjny-illustracyjny: Gazetka księgarska. Nekrologi i portrety osób zmarłych. Publikacje księgarskie i wydawnicze.

GŁÓWNE ZARYSY REFORMY SĄDOWEJ.

Ubiega wkrótce okres trzyletni, w którym zawrzeć się miały prace komisji, rozpoznającej zasady przyszłej reformy sądowej, i prace te, według wiadomości urzędowych, istotnie dobiegają końca.

Komisja stanęła na gruncie ustawodawstwa istniejącego i z gruntu tego nie zstąpiła dotąd wcale. Działalność jej stosowała się do programu, zakreślonego z góry i stwierdzającego nroczyście nietykalność zasad podstawowych reformy 1864 r. Chodziło nie o powrót do czasów, reformę tę poprzedzających, i nie o zmiany w ustroju obecnym w duchu poglądów radykalnych najnowszej doby, ale o ulepszenia w organizacji sądów i w postępowaniu sądowym stosownie do wskazówek praktyki trzydziestoletniej instytucji, powołanych do życia w r. 1864.

Nie było więc mowy o odstąpieniu od zasad takich, jak ustność i jawność procesu, jak równouprawnienie stron, jak zasada udziału żywiołu społecznego, pozasadowniczego, w rozpoznawaniu spraw karnych ważniejszych, jak niewzruszalność wyroków sądowych, jak rozpoznawanie spraw cywilnych przez dwie tylko instancje etc.

Zaznaczyć wypada, iż, mając na względzie przeważnie wskazówki praktyków, komisja nie usuwała się całkowicie od wpływu prądów najnowszych teoretycznych. Rozrzuco-

ne po pismach prawniczych prace jej członków świadczą, że nie pozostawia ona bez uwzględnienia prądów tych w kraju i zagranicą, i dziś już przepowiedzieć można, iż ślad ich da się w przyszłych wnioskach ustawodawczych odszukać. Potrącamy tu tylko o kwestję czynnego udziału sądu w badaniu spraw cywilnych, stojącą na porządku dziennym obrad komisji.

Najważniejszym zadaniem komisji jest ujednostajnienie sądownictwa w całym państwie. Rozwiązanie tego zadania ułatwionem zostało przez wprowadzenie reformy sądowej 1864 roku do północnych i wschodnich guberni Rosji europejskiej i do Syberji. Ministerstwo sprawiedliwości poruszyło kwestję wprowadzenia sądów ogólnych do obwodu Zakałajskiego i z chwilą, gdy kwestja ta zostanie rozwiązana, sądy nowe istnieć będą na całym obszarze państwa. Na tem wszakże rozwiązanie zadania nie kończy się wcale; rzecz można, iż tu dopiero się zaczyna. Chodzi bowiem po pierwsze o połączenie ustrojowe sądów pokoju i innych odrębnych instytucji sądowych z sądami ogólnymi, powtóre zaś o zniesienie różnolicości panującej obecnie w ustroju sądownictwa w rozmaitych prowincjach państwa. Kwestja ta dotyka szeregu spraw nader doniosłych i nie może być rozwiązana stanowczo bez dokonania reformy, przekraczającej zakres kompetencji ministerstwa sprawiedliwości. Pod wieloma względami niedoskonały ustrój sądownictwa w Królestwie posiada wszakże tę zaletę, że niższe instytucje sądowe stoją ze sobą w pewnym związku organicznym, że ludność tego kraju nie zna wyodrębnionych sądów włościańskich z całym aparatem dozoru ich czynności, wytworzonym w Cesarstwie przez ustawę 1892 r. Trudno przewidywać, w jakim zakresie zadanie ujednostajnienia ustroju sądownictwa w państwie zostanie rozwiązaniem, nie da się wszakże zaprzeczyć, iż, wobec poruszonej przez ministerstwo spraw wewnętrznych kwestji reformy włościańskiej, wspólna tylko działalność ministerstwa sprawiedliwości i ministerstwa spraw wewnętrznych mogłaby zadanie pogłębić i rozwiązać je stanowczo i ostatecznie. Drugą z kolei kwestją

reformy jest sprawa uprzystępnienia sądu dla najszerzych warstw ludności, wprowadzenia takich ulepszeń w rozpoznawaniu spraw i wykonywaniu sprawiedliwości przez instytucje sądowe, by każdy mógł łatwiej i w krótszym, niż obecnie, czasie uzyskać skuteczną obronę swego prawa. Zaznaczyć tu należy, iż nie czekano ukończenia prac komisji, by niektórych zmian w ustawodawstwie obowiązującym, w celu uprzystępnienia sprawiedliwości, dokonać. W roku ubiegłym otrzymały sankcję ustawodawczą wnioski ministerstwa co do prawa sądu karnego uchylać żądanie przywołania świadków, badanych przez sędziego śledczego, i co do prawa sądów wkładać na sędziów pokoju obowiązek badania dowodów przez strony przedstawianych w razach, w których dawniej polecano tę czynność jednemu z członków sądu, co pociągało znaczne dla stron wydatki.

Pomijając kwestję utrzymania i podniesienia poziomu moralnego i powagi społecznej sądów i sędziów, zastanowić się wypada dłużej nad wnioskami co do zmian w przepisach postępowania sądowego cywilnego i karnego. Wnioski te, umotywowane przez wymagania praktyki sądowej, dotyczą reformy postępowania w sądach handlowych, zmian w procedurze apelacyjnej i kasacyjnej, ułatwienia i uproszczenia czynności kancelaryjnych w sądach, reformy badania śledczego i długiego szeregu kwestyj proceduralnych, oznaczonego już w chwili powstania oddziałów III i IV komisji.

Oddział drugi komisji, stosując się do wskazówek ogólnych, opracowanych przez jej oddział pierwszy i rozpatrzonych przez zgromadzenia walne, oraz narady prezesów i prokuratorów izb sądowych, roztrząsał kwestje, dotyczące ustroju instytucji sądowych. Obecnie toczą się obrady szczegółowe nad projektem nowej ustawy o organizacji sądów, rozpatrywanej w porządku artykułów. Wiadomo już, że łączność organiczna instytucji sądowych ma być osiągnięta przez zniesienie zjazdów sędziów pokoju i zastąpienie ich jako instancji apelacyjnej przez sądy okręgowe. Instancją kasacyjną dla spraw, toczących się w pierwszej instancji przed sędziami niższe-

mi, być mają izby sądowe. Organizacja tego rodzaju zastosowaną zostanie przy reformie sądownictwa w Syberji.

Z chwilą utworzenia komisji do przejrzenia ustaw sądowych, ujawniły się w opinji publicznej dwa prądy przeciwne. Przedstawiciele prądu wstecznego, uważający, jak to zaznacza «Żurn. Min. Just.», reformę sądową z r. 1864 za jeden wielki błąd, pragnęliby dążyć do usunięcia zasad jej podstawowych; inni głoszą za dalszym rozwojem tych zasad w duchu rozszerzenia zakresu samodzielności społecznej, «choćby, jak wyraża się wspomniane pismo urzędowe, ze szkodą interesów państwowych». Prądy te uwidoczniły się szczególnie w sprawie reformy sądownictwa karnego, gdy chodziło o utrzymanie instytucji sądów przysięgłych.

Komisja, oczywiście, podzielać poglądów skrajnych nie mogła, tem bardziej, że w założeniu już miała na celu nie zastąpienie ustawodawstwa 1864 roku przez inne, lecz obmyślenie ulepszeń w stosowaniu praktycznym zasad, przez to ustawodawstwo przyjętych. Większość więc komisji oświadczyła się za zachowaniem instytucji sądów przysięgłych, i kwestja istnienia dalszego tej instytucji nie może już dziś budzić poważniejszych wątpliwości. W chwili obecnej toczą się narady nad szczegółami. Poruszono kwestje składu wyjątkowego ławy w wypadkach sądenia spraw zawilych, wprowadzenia do tego składu żywiołu prawniczego, zmian w sposobie układania pytań, na które odpowiedzieć mają sędziowie, i w ich postępowaniu przy obradach nad winą oskarżonego, wreszcie kwestję udziału różnych żywiołów etnograficznych i wyznaniowych w składzie sądów przysięgłych.

Stan prac komisji w chwili obecnej jest następujący: Opracowano i wydano dwanaście tomów materiałów, zawierających cały szereg studiów, wskazówek praktycznych, wiadomości z dziejów reformy, poglądów i zdań sędziów, wyroków Senatu, dotyczących rozmaitych kwestyj ustroju sądów i postępowania sądowego, wreszcie wyczerpującą rosyjską bibliografię prawniczą z zakresu procedury. W końcu 1894 i w początku 1895 roku odbyły się narady prezesów i prokuratorów izb sądowych, poczem dokonano rewizji wszystkich sądów w Cesarstwie, funkcjonujących na podstawie ustawy 1864 roku; wreszcie p. minister zwiedził

osobiście liczne sądy w rozmaitych miejscowościach państwa. Wyniki rewizji zgromadzone w trzech tomach prac komisji, stanowiących materiał olbrzymiej wartości praktycznej. Komisja podzieliła się na cztery oddziały (pierwotnie istniało ich pięć), z których pierwszy, jak wspomnieliśmy wyżej, rozpoznał w 25 posiedzeniach szereg kwestyj ogólniejszych, poczem uchwały powzięte przesyłano innym oddziałom, rozpatrującym kwestje szczegółowe.

Rzec można, że prace przygotowawcze komisji są już ukończone. To samo, z nielicznymi wyjątkami, stwierdzić się da i co do rozpatrzenia kwestyj ogólnych. Wspomnieliśmy wyżej o zajęciach obecnych oddziałów III i IV. Co do oddziału drugiego, opracował on już ostatecznie projekt reformy adwokatury, który przedstawia się w ten sposób: Komisja nie uznała za stosowne w kwestji reformy adwokatury odstępować od zasad ustawodawstwa 1864 r. Wnioski, dążące do zasadniczego przekształcenia adwokatury, jak piękny wniosek prof. Spasowicza, nie uzyskały większości. Postanowiono trzymać się tego, co jest, naprawiwszy je tylko o tyle, by trwać nadal mogło bez wywoływania konieczności zbyt częstej restauracji.

Projekt więc komisji opiewa, że do adwokatury wstęp mają prawnicy wykształceni, po trzech latach działalności przygotowawczej; że nie wyłącza się od tej próby profesorowie prawa w wyższych zakładach naukowych, którzy będą mogli pełnić swe obowiązki profesorskie, pozostawszy adwokatami; że w składzie adwokatury przysięgłej może być co najwięcej 10 proc. osób wyznań niechrześcijańskich. W każdym obwodzie sądowym oznaczonym będzie komplet adwokatów, których liczba ma przewyższać w dwójnasób liczbę sędziów, w stolicach zaś do obliczonej w ten sposób ilości adwokatów dodanem będzie: w Petersburgu 100, w Moskwie zaś — 50. Projekt przyznaje czynnym obrońcom prywatnym dożywotnie korzystanie z przysługujących im praw. W przyszłości, po za adwokaturą przysięgłą, istnieć mają tylko doradcy sądowi do spraw niespornych lub toczących się w drodze postępowania uproszczonego, oraz do prowadzenia spraw w sądach niższych. Prawo obrońców prywatnych stawania przed Senatem zostanie zniesionem.

Powracając do organizacji adwokatury przysięgłej, podkreślić należy

dążność projektu do rozszerzenia kompetencji rad obrończych. Rady te powstać mają wszędzie, nie wyłączając Królestwa, gdziekolwiek liczba adwokatów w obwodzie sądowym dosięga 60. Rady mają prawo wzbraniać adwokatom trudnienie się handlem, przemysłem lub spełnianie obowiązków, niezgodnych z niezależnością lub godnością adwokacką. Rady otrzymują prawo uchwalania przepisów obowiązujących; będą mogły one zmniejszać dowolnie zbyt wygórowane honorarja, wyrażać adwokatom nagany, skazywać ich na grzywny do 300 rubli, zawieszać w czynnościach i usuwać ze składu adwokatury. Od postanowień rad odwoływać się będzie można do zgromadzeń izby sądowej, składającej się, pod prezydencją prezesa izby, z przewodniczących departamentów i z takiej ilości sędziów apelacyjnych, by ogólna liczba zgromadzonych równała się siedmiu. Zaskarżać postanowienia tych zgromadzeń można będzie przed zgromadzeniem połączonem pierwszego i kasacyjnych departamentów Senatu.

Co do działalności adwokatów, projekt zapowiada ogłoszenie nowej taksy honorarjów, zakazuje umów, uzależniających wysokość honorarjów za obrony karne od wyroku, poleca sądom powoływanie adwokatów do obrony w sprawach karnych w sesjach sądu pozamiejscowych, wreszcie żąda, by adwokaci prowadzili księgi rachunkowe, rewidowane przez radę.

Komisja uznała za właściwe uzupełnić ustawodawstwo obowiązujące przez wydanie przepisów, dotyczących korporacji pomocników adwokatów przysięgłych. Zważywszy, iż celem istnienia tej korporacji jest przygotowanie praktyczne kandydatów adwokatury do przyszłych zatrudnień zawodowych, komisja podzieliła *stage* trzyletni na dwa okresy, z których pierwszy, jednoroczny, kandydat poświęcić winien wykonywaniu zleceń patrona i uczęszczaniu na posiedzenia sądowe, w drugim zaś, dwuletnim, uzyskuje prawo prowadzenia spraw w sądach pokoju (właściwie u sędziów obwodowych — «uczestkowych sudej»). Polecenia patronów, to jest rozpatrywanie spraw, otrzymywanie dokumentów i informacji, oraz inne tego rodzaju czynności, dokonywane być mają na podstawie jednorazowego pisemnego upoważnienia patrona. Pomocnika przyjmuje rada obrończa, której przysługuje dozór tak nad jego działalnością, jak nad zachowaniem się patrona.

Przykład przytoczonego tu w zarysach ogólnych projektu reformy adwokatury stwierdza dobitnie, że zapoczątkowana przez ministerstwo sprawiedliwości reforma sądowa nie wzruszy podstaw istniejącej organizacji i procedury. Jeżeli w ten sposób nie urzeczywistniają się pragnienia zbyt fantastyczne lub śmiałe, to z innej strony znikają wszelkie obawy o los reformy 1864 roku, której Rosja zawdzięcza «sąd sprawiedliwy i łaskawy, wobec którego wszyscy są równi».

B. K.

„SZKICE NADWIŚLAŃSKIE”.

I.

Rozgłosne od roku «Oczerki Priwislinja», których druk rozpoczęło *Russkoje Oboarjenje* w kwietniu r. z., dobiegają już kresu. Autor ukrył się pod inicjałami W. R., jest on jednak tak dokładnie poinformowany o stosunkach kraju, tak drobiazgowo wtajemniczony w arkana spraw administracyjnych, odtwarza szczegóły tak mało dostępne zwyktemu śmiertelnikowi, wreszcie rozumowania swoje zabarwia tendencją tak wydatną, iż te dwie litery starczą za podpis. Zatrzymaliśmy się na chwilę nad tą kwestją formalną dlatego, że «Oczerków» niepodobna traktować, jako wyraz zwykłej pracy publicystycznej, nie! to nie uwagi, czy rady obojętnego spostrzegacza lub bezstronnego działacza publicznego, to od początku do końca apologja poprzedniego 12-letniego systemu. Mamy tedy przed sobą po raz pierwszy ugrupowany materiał, że tak powiem, historyczno-administracyjny—*historyczny*, autor bowiem charakteryzuje stosunki w rozwoju ich dziejowym, *administracyjny*—gdyż w argumentacji posiłkuje się faktami ze sfery zarządzeń publicznych, które, *jako takie*, częstokroć pierwszy ujawnia z archiwów.

A metoda? Metodę p. W. R. zdradza na samym wstępie, a jest nią... tendencyjność: «Oczerki» nie rejestrują wypadków i dowodów celem wyprodukcji z nich, *logicznie*, wniosków, lecz stawiają wnioski, dla których poparcia dobierają *tendenyjnje* fakty, częstokroć nic wspólnego z logiką nie mające. Oto dowód, zaraz w pierwszych rozdziałach.

P. R. utrzymuje, że gorączkowa praca rusyfikacyjna w Królestwie po roku 1864 musiała uleść przerwie z powodu wypadków zewnętrznych, a po nich—z powodu walki z wicherzeniami socjalistyczno-nihilistycznymi, «których źródła po części należy szukać w następstwach wojny wschodniej, w zawiedzionych na kongresie berlińskim nadziejach». Naturalnie, wicherzenia te znajdują

w nim bezwzględny pogrom: «nikczemne zamachy», «występna agitacja», «szajka zbrodnicza» i t. d.—oto epitety, jakimi autor częstuje ruch ówczesny. Dotąd wszystko w porządku. Lecz oto autor przechodzi do charakterystyki tegoż ruchu nad Wisłą i—tym razem zgodnie z prawdą—przycacza szereg argumentów dla uzasadnienia własnego twierdzenia, że «ruch socjalny w Priwiślinji nie znajduje gruntu przyjaznego, nie ma zgola zwolenników wśród inteligencji» i t. d. Argumentami temi są szczegóły mało komu znane. Kółko «Proletarjatu», powstałe w Warszawie w r. 1882, utworzyło się, według relacji wiarogodnej p. R., początkowo nie w kraju, lecz w Petersburgu; program «Proletarjatu» najzupełniej odpowiadał programowi «Narodnej Woli», co jest «zupełnie naturalnem, gdyż Proletarjat czerpał natchnienie wśród socjalistów rosyjskich» (str. 812); kierownikiem głównym akcji czynnej kółka był polak wprawdzie, «lecz urodzony w Tyflisie, wykształcony w Petersburgu, nawet słabo władający językiem polskim»; «pozostali kierownicy «wszyscy otrzymali wykształcenie w zakładach naukowych czysto rosyjskich, t. j. z przewagą uczniów rosjan» (str. 813); «poparcie materialne miał Proletarjat wyłącznie z Rosji i ze źródeł rosyjskich» (str. 814) i t. d. i t. d. Wogóle tych kilka stron w «Oczerkach» sprawiają wrażenie aktu oskarżenia na społeczeństwo ruskie. Lecz oto karkołomnym zwrotem logiki przechodzi p. R. od tego aktu prokuratorskiego do — oskarżenia polaków: «bądź jak bądź — czytamy zaraz na str. 814 — partji socjalnowolucyjnej nie można posadzać o cele wyłącznie egoistyczne», «między nihilistami byli ludzie, ożywieni wyższymi pragnieniami», więc skoro w Polsce ruch socjalny nie ma gruntu, «jest to dowodem egoizmu polaków, ich tendencyj kastowych», «wzniosłe ideały odrodzenia mas obce są szlachcie polskiej, bowiem polak inteligentny jest najzarliwszym przeciwnikiem wszelkich środków, mających na celu podniesienie dobrobytu materialnego i moralnego mas narodowych»... Z takimi wywodami, zaiste, trudno polemizować, tu bowiem chodzi już nie o fakty, lecz o prostą logikę. To, co się nazywa «podłem», «zbrodniczem» na str. 800 — w odniesieniu do społeczeństwa ruskiego, przestaje być takim na str. 814 w stosunku do polaków, którym rzuca się nawet kamień ciężkiej obrazy, że tego «podłego» we krwi swej nie mają, bo wtedy byłaby ona ożywiona «wzniosłymi ideałami»!

Jakiego rodzaju są te «ideały», poucza nas p. R. w ustępie o programie kółka. «Celem Proletarjatu—pisze—

jest zupełne wyzwolenie ekonomiczne i polityczne mas z pod dławiającego je ucisku (dla ścisłości zaznaczamy, że są to wyrazy, wyjęte z odezwy kółka). Środki zaś, wiodące do urzeczywistnienia celu, polegają na: walce ekonomicznej i politycznej, a więc na podniecaniu robotników w wielkich ogniskach fabrycznych kraju, tworzenia wśród nich strajków, organizacji związków robotniczych, teroryzowania kapitalistów, zachęcania ludności do uchylania się od podatków, dyskredytowania władzy przez szerzenie właściwych ku temu pogłosek i t. p. W rzeczywistości, członkowie Proletarjatu ujawnili swoją działalność tylko w zakresie programu ekonomicznego. Więc agitowali ustnie pomiędzy robotnikami wielkich fabryk, przekonywali o potrzebie jednoczenia się, tworzenia kółek, działania przemocą przy żądaniu powiększenia płacy, teroryzowania właścicieli, niedowierzania władzy, rzekomo zsolidaryzowanej z fabrykantami, niedowierzania robotnikom, którzy nie są jednomyślni z nimi, wzbraniania pracy uchylającym się od zmów. W widokach wzmocnienia propagandy, drukowano proklamacje, rozpowszechniano broszury, wreszcie założono dziennik «Proletarjat», którego w r. 1883 wydano cztery numery. Treść tych wydawnictw dąży do utrwalenia w robotnikach przeświadczenia, iż stan ich jest nad wyraz zły, a to skutkiem ucisku ze strony rządu i wyzysku przez kapitał. Akcji ideowej nie zaniedbano poprzez akcją czynną przeciwko tym wszystkim, których proklamacje nie dość przekonywały; tych robotników starano się pozbawić zarobku. Bardziej stanowczo postępowano z tymi, którzy wycofywali się z kółka: w ciągu roku 1883 i 1884 dokonano czterech zamachów (trzy śmiertelne) na robotników, podejrzanych o związki z policją i zdradę Proletarjatu».

Przytoczony przez nas w całości ustęp powyższy dosadnie wyjaśnia stanowisko autora. Nie waha się on na dwóch stronkach wykladać teorię Proletarjatu, teorię, według własnych słów p. R., będącą tylko słabym odbiciem nauki Narodowolców, ażeby na dalszych stronkach wymyślać polakom od egoistów za to, iż «nie są zdolni przejąć się zasadami humanitarnymi ruchu socjalnego»!

Równie widocznie tendencyjność p. R. występuje w poglądach jego politycznych: odrzuca on bezwzględnie wszelką dyskusję, nie uznaje żadnego *audiatu*, lekceważy wszelkimi faktami, choćby te najbardziej były w oczy. Autor «Oczerków» mianowicie nie zna innych polaków, tylko z hasłem «od morza do morza», pod to hasło podporządkowuje on cały naród i z tego hasła snuje swoje wskazania polityczne.

Odnosny ustęp (str. 817—818) jest poprostu typowy.

«Wypada bezwarunkowo postawić kwestję jasno—powiada autor: czy Rosja może pozwolić na przywrócenie Polski, czy nie może? Jeżeli może, należy to uczynić natychmiast, nie tracąc sił w walce dla obu stron jednako uciążliwej. Lecz, o czym już dziś całe społeczeństwo jest przeświadczone, sprawa polska zgola nie jest miejscowa: Polska i Rosja współrzędnie i samoistnie istnieć nie mogą, oba te plemiona zanadto się splotły etnograficznie. Podczas gdy Rosja uważa za Polskę tylko kraj Nadwiślański, polacy rozszerzają ją aż pod Smoleńsk i Psków (!) z jednej strony, z drugiej—pod Kijów i Odese (!); oczywistą jest rzeczą, iż w takich warunkach oba te państwa istnieć obok siebie nie mogą: Rosja nie może się cofnąć do swoich granic XVI stulecia, Polska nie może się zadowolnić Priwiśliniem. Zapytajcie się pierwszego z brzegu polaka, a z pewnością dojdzie on w rozmowie do Polski od morza do morza. Jeżeli więc Rosja nie może Polski przywrócić, to niema innego systemu działania, iak tylko stałe karać wszelkie przeciwko Rosji wybryki, wszelkie inne bowiem środki doprowadzą jedynie do zagmatwania i rozognienia stosunków wzajemnych, no i do zwłoki w ostatecznym rozstrzygnięciu tak palącej dotąd kwestji. A, prawda, jest jeszcze sposób trzeci, *usilnie zalecany przez rosyjskich urzędników w kraju (?)*, podnieconych stałą walką z polakami, lecz o tym systemie nie można mówić na serio. Środek ten to: dać polakom możliwość doigrania się nowego powstania (?!), by potem odrazu załatwić się ze wszelkimi żywiołami niespokojnymi, przez użycie środków najbardziej surowych, w czasach normalnych zastosować się nie dających, *zmusić* do ujawnienia się, do zdemaskowania się wszystkich najbardziej gorliwych i, *bez miłosierdzia ich trzebiąc*, dłonią żelazną unicestwić resztki po dziś zachowanych właściwości narodowych kraju».

Sądzymy, że dość zestawień początek przytoczonego ustępu z jego frazesami końcowymi, ażeby się przekonać o bezwzględnej tendencyjności «Oczerków»—bo jeśli fantastycznym jest twierdzenie, iż «każdy polak wierzy tylko w Polskę od Pskowa do Odesy», to chyba równie fantastycznym jest oskarżanie ogółu urzędników rosyjskich w kraju o karygodną konspirację, o podszczywanie polaków do «powstania», celem «wytrzebienia resztek właściwości narodowych!» My bośmy się nawet nie domyślali istnienia tego rodzaju «urzędników» i ze zdziwieniem dowiadujemy się z ust p. R., iż byli przedstawiciele władzy, którzy system podszczywań *usilnie* za-

lecali. Jeżeli p. R. nie przesadza, w takim razie dostateczną daje miarę wartości moralnej tej atmosfery, jaka panowała w opisywanej przez niego epoce...

Sprzeczać się z p. R. o to, czy «każdy polak w rozmowie dojdzie do Polski od morza do morza»—nie będziemy, zarzut to bowiem poprostu śmieszny. «Każdy polak» może mówić o równouprawnieniu, o przyznaniu praw w rozwoju właściwości narodowych, lecz chyba dziś już niema jednostek, po za szowinistami (a tych znajdziemy zarówno wśród polaków, jak i wśród rosjan, jak i wśród narodów całego świata), któreby rozwiązania spraw narodowościowych szukały dziś w takiej lub innej *formule* geograficznej.

W powyższych streszczeniach sturaliśmy się poznać autora i jego metodę. Z kolei, przejdziemy do jego wywodów poszczególnych na tle zebranego w «Oczerkach» materiału «źródłowego».

—xx—

O KRETE.

W artykule, poświęconym rozbirowi terażniejszej sytuacji politycznej, «Nowosti» (60) starają się odgadnąć *pobudki*, które kierują postępowaniem obecnem pojedynczych państw europejskich w *kwestji kreteńskiej*. Według autora artykułu, jedynie Francja i Rosja zmuszone są walczyć ze swemi uczuciami względem Grecji wyłącznie tylko ze względu na uznaną konieczność zapobieżenia wojnie grecko-tureckiej. Inne państwa, zdaniem autora artykułu, mają na celu nie utrzymanie pokoju europejskiego, ale własne interesy. Szczególnie artykuł zwraca się przeciwko Austrii, przyczem autor przypomina, że już w lipcu r. 1896 hrabia Gołuchowski, przewidując czynne wmięszanie się Grecji do spraw kreteńskich, zaproponował blokadę brzegów greckich. Pobudką tych dążeń utrzymania w szachu Grecji ma być obawa Austrii, żeby Macedonja nie uległa wpływowi greckim, a właśnie Austrii chodzi głównie o tę prowincję turecką. Stosunek Austrii do państw bałkańskich autor artykułu charakteryzuje w sposób następujący:

«Austria zawsze systematycznie dążyła do pochłonięcia tych państw. Można z pewnością powiedzieć, że terażniejszą Serbję dawnoby spotkał los Bośni i Hercegowiny, gdyby temu nie przeszkodziła Rosja. Toż samo stosuje się i do innych państw bałkańskich. Austro-Węgry wszelkimi sposobami sprzeciwiały się ich utworzeniu i naturalnie teraz trzymają się dalej tej samej polityki, t. j. starają się nie pozwolić, aby państwa te rozwinęły się i wzmocniły. Grecja nie stanowi w tym względzie wyjątku. Ponieważ przyłączenie Krety do Grecji mogłoby

wzmocnić to państwo, zatem rząd austriacki stara się przeszkodzić temu».

Austria, jak wiadomo, działa zgodnie z innymi mocarstwami, bez względu więc na to, czy pobudki pojedynczych państw są bezinteresowne, czy też egoistyczne, to nie na zmianę sytuacji nie wpływa i, dzięki tej właśnie ogólnej zgodzie, Grecja dotychczas próżno kusi się o Kretę.

Tejże samej kwestji kreteńskiej dotyka p. Engelhardt w «Rusi» (44), wypowiadając uwagę, że polityka terażniejsza nie bierze pod uwagę życzeń samych kreteńczyków.

«Dotąd—mówi p. Engelhardt—czytając o Krecie, można było pomyśleć, że jest to wyspa bezludna. Dawaty się słyszeć głosy greków, anglików, rosjan, Turków, grzmiały armaty, ale nie odezwał się ani jeden głos z pośród samych mieszkańców tej nieszczęsnej wyspy. W sprawach kreteńskich wszyscy posiadali trafniejsze zrozumienie rzeczy od samych kreteńczyków».

Autor zapytuje tu, dlaczego to dzieje się w ten sposób, i odpowiada:

«Właśnie z tego powodu, że miano tu na uwadze prawo, a nie oswobodzenie nieszczęśliwych».

P. Engelhardt powstaje przeciwko teorii, wypowiedzianej w «Pietierb. Wiedom.» przez p. Golmstremę, że po nad swobodą stoi prawo i dowodzi, że w takim razie Rzym należałoby stawiać po nad Jerolimę, a Króla po nad Chrystusa. Podobnego rodzaju dowodzenia teoretyczne autora artykułu «Nowosti» i p. Engelhardta z pewnością nie wpłyną na bieg polityki europejskiej w kwestji kreteńskiej, ale, mimo to, podnieść należy w obu wypadkach dążność do oświeślenia faktów politycznych z punktu widzenia dobra ogólnego i wysokich zasad etyki chrześcijańskiej.

ECHA ZACHODNIE.

Ateny, 5 marca '97.

(Przyczyną pesymizmu korespondenta. Wrażenie noty. Konieczność jakiegoś zaspokojenia rozbudzonych namiętności. Gotowanie się do walki. Rojenia i rzeczywistość).

^ Z niebezpieczeństwem dzieje się, jak z górą: zdaleka zawsze mniejszem się wydaje. Grecy, olśnieni własnymi frazesami, zdają się je tem mniej dostrzegać, a przecież grozi niebezpieczeństwo wielkie tej idei helenizmu, która w chwili obecnej tak głośno rozbrzmiewa. Niepotrzebnie ją na nie wystawili jej propagatorowie. Miałem byłoby niezawodnie widzieć naród, porwany ideą, i słyszeć bicie jego serca, niestety, patrzę, oczy otwieram, ucha nadstawiam, tak, że «zda mi się, iż słyszałbym...» a niczego innego dopatrzeć się i dosłyszeć nie mogę nad to, com wam w poprzednich listach moich podał: głos głodnych brzuchów, widok twarzy, wykrzywionych na myśl, że dawno upatrzona zdobycz z rąk się wymyka—oto i wszystko. Zdaleka jakże

¹⁾ Korespondencja spóźniona. List był w drodze 20 dni, otrzymaliśmy go równocześnie z następnym, datowanym 12 b. m.

się to wszystko inaczej przedstawiać musi. Wychowanie nasze, tradycje, wspomnienia jeszcze świeże z historii tego małego narodu, wszystko przemawia za tem, by mu z całego serca życzyć powodzenia i rozwoju. Nic też dziwnego, gdy się w Europie tego rodzaju desyderaty w ustach publiczności słyszy, w szpaltach dzienników czyta. O ile jednak przyjemnym i podniosłym jest uczucie, łączące człowieka z budzącą się gdziekolwiek bądź na kuli ziemskiej i wywalczającą sobie byt ideą chrześcijańską, narodową, cywilizacyjną, o tyle, co do mnie przynajmniej, przykrą jest świadomość, że te najczystsze porywy duszy i serca wywołuje komedia, grana przez zebra i to zebra, który całą siłą na los swój pracował. A kto ich tu zna, słyszy, ogląda, ten komedję tą wnet przejrzy i sympatje stracić musi. Korespondenci dzienników europejskich, którzy tu w tej chwili bawią, nie mają po temu ani czasu, ani sposobności, ich raporty mogą więc nieraz przychylnie brzmieć dla sprawy greckiej, wątpię jednak, czyby się znalazł jeden rozsądny i spostrzegawczy, a dłużej tu przebywający, któryby innego był zdania, niż moje. Nie spotkałem dotąd żadnego. Wszystko, co się tu dzieje, głosi, czyni jest—pod przykryciem płaszcza bohaterstwa,—wyciąganiem poprostu ręki po tłusty kasek. Komedję tę grają tu wszyscy, od najwyższych do najniższych, zdradzając się co chwila; w zaślepieniu swoim, przekonani, że potrafią świat w pole wprowadzić, nie widzą niebezpieczeństwa, które grozi, i które zburzyć może nie tylko chwilowe ich zachcianki, ale Grecję stracić na długie lata w otchłań ciemną nędzy i zapomnienia, cios śmiertelny zadając odradzającej się idei hellenizmu. Europa tymczasem brzmi okrzykami uwielbienia i gotuje wawrzyny. *Vulgus vult decipi* — na to rady niema, niechże przynajmniej ci, co narodami rządzą i losami ich kierują, otumaniać się nie dają.

Nota mocarstw europejskich została przedwczoraj o 7 wiecz. wręczona tutejszemu rządowi. Brzmienie jej znać. Nadzieja, do ostatniej chwili przez całą Grecję chowana, a przez komitety i prasę podsycana kłamliwymi doniesieniami, że koncert europejski rozchwiany, przysła nagle. Dekoracja się zmieniła natychmiast. Śmiechy umilkły, wybuchły okrzyki zgrozy, groźby, desperacji, determinacji na wszystko. Naród cały oświadczył, że nie z tego nie będzie, że Kreta jego być musi, bodaj wojnę o nią stoczyć przyszło z Turcją, ba, nawet z Europą całą. Wszędzie słycać było, że zgina raczej, ale się nie poddadzą. O ile ich tu znamy, skończy się wszystko na krzyku. Niebezpieczeństwo jednak pewne jest w tej drażliwej sytuacji, a mianowicie, że w tej komedji, granej *à outrance*, trudno będzie tak Europie, jak Grecji, w danej chwili utrzymać zimną krew i lada nieprzewidziany wypadek, humor chwilowy pierwszego lepszego kapitana lub pułkownika może wytworzyć sytuację bardzo a bardzo groźną. Nadto rząd obecny tak naród podburzył, a raczej podburzony przez komitety, w taki paroksyzm gorączki wprowadził, że dziś będzie musiał jakąś klapę bezpieczeństwa otworzyć, bo inaczej kocioł pęknąć może. Tą klapą nie może być nic innego, jak wojna z Turcją, do której się tu wszyscy gotują, a wojna ta, zdrowo patrząc

na rzeczy, musi się skończyć porażką Grecji.

Gdy się patrzy na dotychczasową działalność grecką na Wschodzie, gdy się bliżej przygląda ludziom tego szczepu, robotę tę prowadzącym i dalej prowadzić pragnącym, przychodzi się do przekonania, że element grecki jest na Wschodzie tak, jakby nim był wszędzie, elementem rozkładowym—a więc szkodliwym. Długoby o tem pisać i tego dowodzić, niemniej rzecz się tak ma. Wobec rozwoju szczepów słowiańskich na półwyspie bałkańskim, jest ruch helleński bardzo dla nich szkodliwy. Co się przecież stanie i jak się stanie, przewidzieć trudno.

Mimo całej ochoty iść na turka, oglądają się grecy w obawie, że im ktoś przeszkodzi—szczególniejszą baczność zwracają na Rosję, jakby przez skórę czuli, że tam owa zaporą, która helenizmowi drogę zagradza i zagroździ. Bądź co bądź, wątpię, by mimo komedji z jednej strony, a niezdecydowania się na środki bardziej represyjne z drugiej strony, nie przyszło do zajęć przykrych, a w skutkach groźnych.

Wczorajszy meeting, mimo deszczu, zaznaczył ponownie wolę narodu, by iść naprzód do ostatka i rząd się tej woli poddał, czy udał, że się poddaje, co na jedno wychodzi. Są przecież niektórzy, co woleliby widzieć więcej spokoju i, jak twierdzą, więcej rozumu w prowadzeniu całej sprawy. Na czem ten rozum polegać ma i jak oni tę politykę pojmują, niech wam posłuży za przykład plan, który już nieraz słyszałem. Rząd nasz, mówią, powinien w bardzo dyplomatycznej nocy oświadczyć mocarstwom, że ustępuje, i flotę zaraz odwołać, z wojskiem zaś ociągać się pod rozmaitemi pozorami, nawet je pokryjomu wzmacniać i wyspę organizować a zajmować, tymczasem część flot odejść—Europa się pokłóci—no i zostaniemy. Ile w tem naiwności i wiary w naiwność naszej poczciwej Europy, sami widzicie. Inni proponują, by wojska nie odwoływać, a raczej odwołać, ale żeby to wojsko nie posłuchoło i uznane zostało za dezertersów, poczem, zostawszy na wyspie, jak u siebie, gospodarowało. Bądźcie przekonani, że te projekty są na serjo traktowane i omawiane w najwyższych sferach.

Podobnie, jak przez setki lat, wpływ grecki na ludność bałkańską był żaden, jak 70 lat swobody stracono na fatalaszkach i lajdactwach, choć niby ideę hellenizmu budzić i krzewić chciano, jak w niczem nie przygotowano się do tego stanowczego wystąpienia, którem teraz świat zadziwić chce, tak również z niezrozumiałą lekkomyślnością prą naprzód, nie widząc, co ich czeka. Prawda, że mają takiegoż wodza, co hordy najeźdźców germańskich i huńskich lub wojska napoleońskie, gdy się we Włoszech biły, brak... hajdawerów i perspektywę głodu.

Nadto mają tu wszyscy zaufanie w siły swoje na wypadek wojny z turkiem. Nie, żeby nie wiedzieli, że turków chmara wielka im na drodze stanie, lub żeby dzielności żołnierza tureckiego nie uznawali, ale twierdzą: «Turek głupi, lezie, jak ślepy, na nieprzyjaciela, a my ich spokojnie na sto kroków do naszych pozycji dopuścimy i, wystrzelawszy, do polowy wybijemy, flota zaś nasza wyspy zajmie i wielkie miasta nadbrzeżne zbombarduje, a Macedonja, jak jeden mąż po-

wstanie». Jeżeli wspomnę o tem, co by w innym kraju za facecje poczytanem i przemilczanem było, to dlatego, że tu kraj inny i ludzie inni. Tu czyścibut ma taki sam wpływ na rząd, jak minister, a żołnierz prosty tyleż na polu bitwy rezonować i dysponować będzie co generał—ten naród, zakochany w legendach swojej historii, przedewszystkiem genialne myśli indywiduów ceni i stosuje. Dlatego należy uwagę zwracać na to, co tłum myśli—i mówi. Że na swój plan i jego skuteczność rachują, najlepszy dowód, że idą na wojnę z niespełna 100 armatami i 1,500 kawalerji—reszta to piechota, która z za pozycji ma turków wypędzić. Tak wojnę prowadzić mają, nie pomyślawszy, że wojska tureckie, nim pójdą do ataku, armatami zniszczą ich pozycje—i ludzi im trzecią część wybiją. Nie zastanawiają się także, że ludność grecka Macedonji, która niezawodnie byłaby się podniosła, gdyby wojska greckie weszły do kraju ogołoczonego z wojsk tureckich, nie ruszy palcem, gdy odciętą zostanie od Grecji przez 100 tys. wojsk tureckich, stojących na granicy, a mających za sobą cały zasób wojsk, dążących z głębi kraju, ku tym granicom. Gdy wspomnę jeszcze, że ogólnie się tu ludzą nadzieją, że w danej chwili wojska bułgarskie również na turka ruszą, wyobrażenie mieć będziecie, z jaką dzieciinną lekkomyślnością naród ten ryzykuje swój byt i przyszłość. I niema tego Boga ni diabła, któryby im cokolwiek mógł wyperswadować, bo ich pycha do tego stopnia zaślepia, że nie widzą i nie nie słyszą. O wojsku greckim i jego wyrobieniu wspomnę tylko, że na własne oczy widziałem oficerów kawalerji, biorących lekcje konnej jazdy w prywatnej ujeżdżalni, zem słycał na własne uszy, jak podoficer głośno i wyraźnie oficerowi oświadczał, że rozkazu jego (w służbie) nie wypełni i z lekceważeniem ruszył ramionami, gdy mu oficer zagroził raportem. To chyba wystarcza, by mieć wyobrażenie o wartości tej armji.

Jordan.

Ateny, 12 marca.

(Sympatje Europy i ich wpływ na Grecję. Ruch zaburczy rozciąga się na Macedonję. Komitet ruchu).

Cała publiczność europejska, której przewodniczą dzienniki najpoważniejsze, opanowaną została przez śmieszny w warunkach obecnych i w skutkach swych szkodliwy entuzjizm dla sprawy helleńskiej. Płacz czułych kobiet francuzkich, deklamacje takich komedjantek w swoim rodzaju, jak Sarah Bernhard lub pani Severine, lzy miss angielskich, oburzenie pastorów tysięcy sekt protestanckich, krzyki młodzieży, która, przepelniona jeszcze Homerem, Xenophontem i Sophoklesem, wrzeszczy w niebogłoso, że jej świat klasyczny mordują — działyły tyle, że dotychczasowe spokojne, zgodne postępowanie rządów europejskich zostało zawieszono. Jedyny namacalny skutek tych wszystkich roztkliwiań jest, że grecy na ulicy manifestują entuzjastycznie na korzyść tego lub owego narodu, o którym depesze donoszą, że się ku nim sympatycznie skłania, a w domu, między sobą, za boki się biorą nad europejską konsekwencją. Wczoraj głośno tu z najzimniejszą krwią, że Salisbury upadł, dziś przepowiadają to p. Hanotaux, Rudiniego bo już dawno pochowali. P. Karolides, pro-

fesor historii na uniwersytecie tutejszym i jeden ze znakomitych pisarzy, w szeregu artykułów, pisanych w «Akropolis», ciska najgwałtowniejsze gromy na głowy koronowane, groząc karą z rąk Opatrzności, nie mogąc grozić czem innym. I naród, który byłby może opamiętał się i ze ślizkiej drogi zawrócił, przy energiczności i zgodnym postępowaniu, dzisiaj idzie dalej i z Krety przechodzi do Macedonji.

Już od kilku dni uważam na wystawach księgarni i większych sklepów szczegółowe karty Macedonji i Epiru. Jest to niezawodny dowód, że tam coś się gotuje. Tak samo było z Kretą. Najprzód widziano karty, potem na nich małe chorągiewki greckie, wreszcie też karty z napisem: «Grecja, powiększona o wyspę Kretę». Komitet tajny, który ruchem kieruje, składa się z ludzi bardzo majątnych i bardzo wpływowych, rozporządza środkami bardzo znacznymi i jest zdecydowany na wszystko. Wiadomo tu, że komitet zmusił króla do działania listami, pełnymi pogroźek, i dalej go terroryzuje. Ruch macedoński byłby przez komitet niezawodnie podjęty, gdyby się było udało opanować Kretę, teraz robi to komitet dlatego, że się sprawa kretańska nie udała. Bządy europejskie, niezawodnie w kwestji tej bardziej zainteresowane, niż w kwestji kretańskiej, powinny być z góry na to przygotowane.

...Z przeczytanych w tej chwili dzienników i ostatnich wiadomości, które mnie w tej chwili przynoszą, widzę, że się tu znowu wszystko zmieniło. Sytuacja spoważniała i zaostrzyła się znacznie w porównaniu do stanu, nieco nieruchomego, co prawda, dni ostatnich. Grecy w desperacji i w pasji—znowu tracą nadzieję. Zgoda mocarstw, o której tu dziś jeszcze w południe powątpiewano, zdaje się pewną i gazety miejscowe prawie bez wyjątku uznają, że Grecja nie może się już ludzi nadzieją uzyskania Krety. Na poniedziałek zapowiedziana powtórna i już ostateczna nota mocarstw, z terminem trzydniowym na opuszczenie wyspy zajętej. W artykule wstępnym dziennik dworski «Efimeris» z nieopisaną goryczą przykrą tę wiadomość podaje, dobitnie i stanowczo dodając równocześnie, że ani kretańczycy, ani wojsko greckie pod wodzą pułkownika Wasosa, nie zgodzą się na «to nowe gorsze od tureckiego jarzmo barbarzyńców europejskich» i że będą się do ostatka bronili, tak, iż «chordy najeźdźców złożą kości swoje na tej ziemi greckiej i że one szeroko i długo bielić się będą po polach Krety, jako widoczny znak kary boskiej za zbrodnię popełnioną»—i tym podobne bardzo patetyczne i heroiczne perjody retoryczne.

Kretę zdają się więc sami grecy uważać za straconą. Co z tym fantem zrobi teraz Europa, to znowu inna kwestja, nad którą należałoby się dobrze zastanowić. Jakie jest położenie tej wyspy i jaka jej konfiguracja geograficzna, każdemu wiadomo¹⁾. Że zajęcie tego górzystego kraju nie będzie rzeczą łatwą, to kwestji nie ulega i sądzę, że nikt o tem nie wątpi; pacyfikacja i organizacja jego będzie dziesięćkroć trudniejszą. Ludność, znana już w starożytności z przymiotów ujemnych, w średnich wiekach wzmocniona i pomieszana naleciałościami naj-

rozmaitszych ras przez ciągle przebywanie na Krecie najdzikszych indywiduów Wschodu, którzy wyspę tę zamienili na zbiegowisko rozbójników morskich i okazusów najgorszego kalibru, podzieliła się ostatecznie na dwie części, różniące się tylko wyznaniem. Charakter, pochodzenie, obyczaje, język grecki—wszystko wspólne. Dzikość temperamentu, nie znajdując już ujścia w wyprawach rozbójniczych, wylewa się w najstraszniejszą nienawiść, do dziś dnia trwającą między muzułmaninem i chrześcijaninem. Opowiadania o strasznych czynach turków w tym kraju, o pastwieniu się nad chrześcijanami, o niewoli ciężkiej, w której ci ostatni jęczą od wieków, jest opowiadaniem bajek, w które uwierzy tylko nie znający stosunków. Ludność chrześcijańska, znacznie liczniejsza od muzułmańskiej, rozrzucona po niedostępnych wertepach gór kretańskich, nigdy zupełnie podbitą nie była, a walki jej o tak zwaną niepodległość były poprostu porywami dzieci, nie mogącej wysiedzieć spokojnie na miejscu i nie mającej najmniejszego wyobrażenia o pracy. Klimat przecudny, bogactwo przyrody pracę tę, co prawda, w części niepotrzebną tam czyni. Kretańczyk od najmłodszych lat nosi broń palną i sieczną, którą przy każdej sposobności, tradycyjnie, zwraca przeciwko muzułmaninowi, ale, w braku takiego celu, potrafi ją także skierować w pierś bratnią.

Kto tam nie był i ludzi tych zblizka nie widział, nie może mieć wyobrażenia o dziecku, opuszczeniu moralnym tych, tak zwanych, chrześcijan, nad których rzekomo nieszczęśliwym losem rozczuliła się młodzież. Muzułmańska część ludności, która pod wpływem łatwiejszego do pojęcia mahometanizmu nieco złagodniała i umoralniała, stoi, choć równie namiętna, przecieź nieco wyżej od swoich współziomków chrześcijan. Przekonany jestem, że grecy, do których tak gwałtownie skłania się niby Kreta, mieliby twarde orzechy do zgryzienia, zanimby porządek jaki wprowadzili. Cóż dopiero czeka organizatorów europejskich. Pierwszym prawdopodobnie krokiem władz naszych będzie ogłoszenie proklamacji, wzywającej do spokoju, no i do złożenia broni. Otóż broni oni nie złożą, należy być na to przygotowanym, bo kretańczyk bez karabina, to jak arab na puszczy bez konia, jak ryba bez wody. Trzeba będzie broń im zabrać przemocą, a to nielada zadanie; nie niepodobne wszakże, gdy się do niego weźmie odpowiednio.

Wogóle nie należałoby popadać w błąd, łatwo dostępny Europejczykom, traktowania tych ludzi, jako chrześcijan łagodnych, słodkich i cywilizowanych, bo nimi nie są, przeciwnie, są dziećmi najstraszniejszą, o tyle niebezpieczniejszą od matabelów, że sprytniejszą i lepiej uzbrojoną. Czy wojska europejskie, złożone z sześciu narodowości, pod wodzą różnych oficerów, potrafią dzieła pacyfikacji dokonać prędko i bez wielkich strat, to czas pokaże, jest przecieź obawa, że wspólna ta okupacja nie tak prędko przyniesie owoce spodziewane. Zdawałoby się z wielu powodów stosowniejszem, żeby była powierzona jednemu lub dwu rządowi, któreby wyspę i polę działania podzieliły na dwie części. Bądź co bądź, w najlepszym razie wyspa ta w chwili pacyfikacji będzie wyglądała, jak wielkie i smutne pobojowisko, i lat trzeba będzie długich, by znowu zakwitła.

Sprowadzanie większych ilości kolonistów europejskich, którzyby tam pod opieką rządów grunty nabywali i osiedlali się, mogłoby mieć wpływ dodatni na element miejscowy, przez długie lata jeszcze niezdolny do życia zorganizowanego.

Wracając do greków, powtarzam, że się na nie nie zgodzą, a choćby się pozornie zgodzili, swoje robić będą i próbować w Macedonji tego, co im nie udało się na Krecie. Na ten zaś gwałtowny ruch helenicki jedna jedyna rada: pozwolić na wojnę z Turcją, a raczej pozwolić Turcji, by wojnę wydała Grecji. O tem, że Grecja pobitą zostanie, trudno na chwilę wątpić, a klęska ta będzie grobem idei helenistycznej na bardzo długie lata, może na zawsze. Wszelkie inne sposoby zażegnania złego będą tylko półśrodkami—i na krótką metę.

Yordan.

Paryż, 19 marca.

(Listy George Sand do Chopina. Ważna wiadomość. Z prasy miejscowej. P. Edward Loewy. Drobne wiadomości).

^ Czy istnieją listy George Sand do Chopina? Jedni powiadają, że nie. Podobno Dumas-syn w przejeździe przez Polskę miał dostać te listy od jakiegoś kuzyna Chopina i oddać je Sand, która je spaliła w jego oczach. Ale inni powiadają: może to i prawda, ale istnieją mimo to odpisy tych listów; jakiś Iks czy Ygrek był dość sprytnym, aby, przewidując, jaki los spotkać może te cenne pamiątki, przepisał je — i właśnie posłał wydawcy. Możecie się więc spodziewać, iż niedługo, poprzedzona trąbą reklamy, wydana zostanie ta korespondencja. Teraz moda na te rzeczy, moda i na George Sand, której skandaliczne stosunki z doktorem Pigalo tylko co obwieszczone zostały światu w osobnym tomie. Listy zostaną wydane. Ale czy to będą naprawdę listy George Sand do naszego muzyka, a nie elukubracja spekulacyjna przez wynajętego fałszerza, po tyle to za wiersz sfabrykowaną — to inna rzecz. I co do mnie, nie dałbym grosza za autentyczność owych listów.

«Wolne Słowo Polskie» ogłasza, że «wydział wykonawczy» «Związku wychodźstwa polskiego» przeniesionym został do Paryża. Organ emigracyjny, omawiając ten fakt, twierdzi, iż nie posiada on doniosłości europejskiej... Jest to i moje zdanie, a ponieważ rzadko przychodzi mi się być jednym zdaniem z «Wolnym Słowem Polskim», skwapliwie chwytam tę okoliczność.

Marcowy numer «Bulletin Polonais» wyszedł i jest, jak zawsze, bardzo interesujący. Do zanotowania początek «*Quo Vadis*» w wybornym tłumaczeniu młodego pana Gasztowta i polemika o artykul p. Klosa, drukowany w «Ateneum», p. t. «Więcej godności»; idzie tu o przekłady na język francuzki naszych dzieł i arcydzieł. P. Klos powiada, że nie powinniśmy się francuzom z tem narzucać; jest to kwestja, postawiona w sposób dość prowincjonalny. Pan A. E. daje odprawę panu Klosowi.

Jako dodatek do Buletynu dołączono prospekt nowego wydawnictwa: «Album historyczny», przez Parmentier, profesora historii w kolegium Chaptala, redagowany, a wydawany pod zwierzchnią dyrekcją znanego historyka Lavissa. Dzieło to stanowi niejako dopełnienie do wielkiej historii powszechnej, przez tegoż

¹⁾ W dziale literackim N-ru bieżącego podajemy mapkę Krety. (Prz. Red.).

historyka wydawanej. Widzę z perspektywy, iż dział polski będzie nietylko uwzględniony, ale obrobiony obficie i bogato; w prospekcie samym jest ze czterdzieści rycin z rzeczy polskich, w tem dzieła sztuki, widoki Krakowa, zabytki archeologiczne. Zdziwiony byłem poprostu tem bogactwem. Sygnalizuję też z przyjemnością prawdziwą to wyjątkowe na dzisiejsze czasy wydawnictwo. Czy p. Gasztowt, kolega p. Parmentiera z kolegum Chaptala, nie przyłożył trochę do tego swojej ręki?

Wielki Larousse jest w trakcie zamienienia się na średniego Laroussa; encyklopedia ta wydana będzie w sześciu tomach i w ten sposób stanie się przystępną dla wielu tych, których cena wielkiego Laroussa przerażała. Tekst ma być skrócony, za to rozwinięty nieposlednio dział ilustracyjny. Dział portretowy otrzymał rodak nasz, znakomity rysownik, p. Edward Loevy.

— Jest to ogromna robota — i zarobek — pospieszyłem powinszować panu Loevy'emu przy spotkaniu.

— Chwalić Boga — odrzekł — jest tego na cztery lata. Ale praca! szalona! Trzeba od rana do nocy siedzieć nad stolikiem.

— Ileż czasu panu potrzeba na portret?

— Najmniej godzinę, a robię ich po ośm na dzień.

I zapewnił mnie p. Loevy, że dział polski będzie za t wylustrowany w tej nowej encyklopedji. Spodziewałem się tego po panu, panie Edwardzie.

Przyszłe salony będą nieźle przez naszych artystów obsłane. Rzeźba: Woydygi Dante i Lisowczyk, Szymanowskiego grupa trojga ludzi. Sławiński, jak zwykle, wystawia «Indépandants». Loevy daje portret. Michalski również. Antoni Austen pejzaże. Radwan portret żony. Granzow widok na Paryż w nocy. Tymczasem dwie wystawy specjalne: Władysława Sławińskiego, już otwarta, o której wam do przyszłego numeru osobno napiszę, i panny Ostrowskiej, zdolnej portrecistki, która ma być wkrótce otwarta. Jest ruch, jak widzicie.

Wyszło dzieło o Włoszech po francuzku zbiorowemi siłami, między którymi spostrzegam nazwisko p. Zaborowskiego. Osiedliła się w naszym mieście znana nauczycielka muzyki z Krakowa, panna Wróblewska, obecnie pani Kaniowa, żona p. Władysława Kani, asystenta przy klinice ginekologii na uniwersytecie tutaj. Pan Kania, warszawianin, syn muzyka Emanuela, jeden z najzdolniejszych naszych młodych medyków, potrafił sobie wyrobić dość wyjątkowe stanowisko.

W. Kos.

Berlin, 19 marca.

«Język polski na kolejach. Wniosek Koła polskiego w sprawie komisji kolonizacyjnej. Interpelacja. Dwie rocznice. Tow. „Sokół”. „Dziennik Berliński” i hakatyści. Konkurencja w prasie».

△ Sprawę jęz. polskiego na kolejach poruszył poseł nasz, p. L. Czarliński, w sejmie pruskim podczas obrad nad etatem dróg żelaznych rządowych. Często się zdarza, że urzędnicy kolejowi w Poznańskim i Prusach na zapytania, w języku polskim czynione, nie dają żądanej odpowiedzi lub też odpowiadają w wysokim stopniu grubiańsko. Arogancja ta daje się zwłaszcza dotkliwie odczuwać w miejscowościach pogranicznych

publiczności, przybywającej z Królestwa polskiego. Dużo osób nie umie absolutnie po niemiecku, zaś kasjer w takim Toruniu np., proszony o bilet po polsku, odpowiada stereotypowo: «ich verstehe nicht polnisch». Te całkiem słuszne uwagi posła naszego nazwał minister Thielen propagandą wielkopolską.

We wtorek, d. 16 b. m., złożyło Koło polskie do łaski marszałkowskiej wniosek o zniesienie w najbliższym czasie ustawy z d. 26 kwietnia 1886 r. w sprawie popierania kolonij niemieckich w Poznańskim i Prusach zachodnich. Jest to, niestety, niejako czczy protest tylko, który nieraz jeszcze powtarzać przyjdzie. W ostatnich czasach rozwiązane znowu zostały zebrania wyborcze w Prusach zachodnich (w Lipinkach d. 7 b. m. i w Lińsku d. 14 b. m.). Koło polskie, poparte przez pewną liczbę posłów z centrum, wolnomyślnych, południowych demokratów i welfów, wniosło odpowiednią interpelację z zapytaniem: czy znane są kanclerzowi rzeszy te zajścia i czy gotów jest dla obrony konstytucji zagwarantowanych praw wyborców zarządzić środki, aby podobne zajścia nie mogły się powtarzać. Wyjaśnienie ks. Hohenlohe nastąpi prawdopodobnie w tych dniach.

W ostatnich dniach krążyły tu pogłoski, że we czwartek, d. 18 b. m., odbędzie się we Friedrichshainie, nad mogiłą poległych w 1848 r., wielka manifestacja ludowa, stanowiąc mająca niejako kontrdemonstrację uroczystości, zapowiedzianych na d. 22 i 23 b. m., z powodu odsłonięcia pomnika cesarza Wilhelma I. Nie wiem, czy deszcz, czy inne powody ostudziły zamiary, o ile te rzeczywiście istniały, dość, że demonstracji na większą skalę nie było; w ciągu dnia przeszło 100 tys. osób odwiedziło jednak mogiłę, do której policja, będąca już przed wschodem słońca na stanowisku, puszczała «gęsiego». Wogóle rozwinęła policja czujność niezwykłą. Na mogiłę złożono przeszło 250 wieńców, w tej liczbie od partji socjalistycznej w parlamencie, od komitetu wzniesienia pomnika nad mogiłą, od Niemców z Johannesburga (w Transwaalu); był również jeden wieniec z napisem w języku polskim. Wieczorem w dziesięciu punktach miasta odbyły się wielkie zebrania ludowe, na których mówili przeważnie posłowie socjalistyczni o ważności wypadków d. 18 marca 1848 roku dla proletariatu.

Istniejące tu od lat kilku Towarzystwo gimnastyczne «Sokół» ogłosiło świeżo sprawozdanie za rok ubiegły, w którym liczba członków powiększyła się z 54 do 120; zaś liczba ćwiczących się wynosiła przeciętnie 76 proc., pod tym więc względem gniazdo berlińskie zajmuje pierwsze miejsce w sokolstwie naszym w Niemczech. Mając na względzie dodatni wpływ gimnastyki na młodzież,

Berlin ma szczęście do «cudownych dzieci polskich». Tu zbierał ongi pierwsze laury Józio Hofman, Raulek Koczalski, obecnie dała własny koncert 9-letnia «pianistka», Bolesława Marcinkowska z Poznania. Program opiewał, że dochód z koncertu przeznaczony jest na dalsze kształcenie się młodzieńczej artystki; życzyby należało, by koncerty te nie powtarzały się często, zdaje się bowiem, iż mała pianistka ma talent istotny, którego na przedwczesne występy marnować nie warto.

«Dziennik Berliński» już zdołał ścigać na siebie gromy hakatystów. Główny ich organ «Berliner Neueste Nachrichten» oburza się na «czelność» Polaków, którzy ośmielają się zakładać dziennik polski w stolicy Niemiec. (Wydawanie dzienników niemieckich w Poznaniu, Łodzi, Petersburgu, Moskwie nie jest czelnością)... W zakończeniu «Berl. N. Nachrichten» patetycznym tonem wzywają wszystkich Niemców, by wstępowali w ślady pewnego krawca, który nie chciał dać ogłoszeń do «Dzien. Berlińskiego».

W tutejszej prasie niemieckiej przybiera coraz większe rozmiary konkurencja wydawnicza. Olbrzymią poczytnością cieszył się do ostatniej chwili «Berliner Lokal Anzeiger», założony przed 30 laty przez niejakiego Aug. Scherl i liczący około 230 tys. prenumeratorów. Pismo to wychodzi dwa razy dziennie i zawiera w dniu powszednim zwykle (wraz z ogłoszeniami) 30 do 40 stron druku, zaś w niedziele 60, a czasami nawet 80 stron (!); prenumerata zaś wynosi wszystkiego 1 markę miesięcznie. Wobec taniości prenumeraty stosunkowo do danego materiału, główny dochód wydawnictwa stanowią «drobne» ogłoszenia, które kosztują 10 fenigów od wyrazu. Zdawało się, że żadne pismo nie jest w stanie zrobić konkurencji «Lokal Anzeigerowi». Ale oto przed kilku tygodniami dziennik «Das Kleine Journal» obwieścił światu, że odtąd będzie zamieszczał zupełnie bezpłatnie wszelkie ogłoszenia od poszukujących pracy. A właśnie z tych ogłoszeń «Lokal Anzeiger» stosunkowo najwięcej miał dochodu. Nie dosyć na tem, z d. 16 b. m. zaczął wychodzić, podobny treścią do «Lokal Anzeiger'a», dziennik, p. t. «Berliner Herald», który każdemu na żądanie doręczany jest do domu zupełnie bezpłatnie. Wydawnictwo, które obliczone jest na dochód z ogłoszeń, rozpoczęło z kapitałem 2 mil. marek. Cena ogłoszeń jest trzy razy niższą, niż w «Lokal Anzeigerze», konkurencja więc rozpoczyna się nie na żarty.

Korab'.

Poznań, 19 marca.

(Kółka włościańskie. Sztuka dramatyczna. Towarzystwo gospodarcze. Tow. czyteln. Tow. pomocy naukowej. Odczyty dra Skarżyńskiego. Wiec manifestacyjny. Hotel Wiktorja. Hakatysci).

△ Skończyła się znów era walnych zebrań najznacniejszych stowarzyszeń naszych. Pisałem już o kółkach włościańskich, więc je pomijam krótką uwagą, że napływ włościan na walne zebranie był, jak zawsze, tłumny, a z prawdziwą rozkoszą patrzyło się na szczere i gruntowne zainteresowanie się tych «młodszych braci» dla wspólnej sprawy. Sędziwy patron siedział między nimi, jak ojciec — bo inaczej go nie nazywają, jak ojcem swym — a oni, jak skupiona kolo niego rodzina, nasłuchiwali na każde słowo. Ci ludzie natury wierzą jeszcze w słowa i prawdy. Sztukę dramatyczną nawet biorą zbyt na serio. Zwykle dyrekcje teatrów dają w wieczór taki jakąś sztukę ludową. Zdziwiło, że tego roku tak mało włościan było w teatrze. A powód był ten, że przeszłego czy któregoś roku dawano sztukę, w której występował podochoćeni włościanin. To ich obraziło i do teatru chodzić nie chcą. Coś podobnego zdarzyło się tu w końcu stycznia, podczas kursów, urządzonych przez zarząd Towarzystwa gospodarczego dla urzędników gospodarczych. Da-

wano w teatrze już nie pamiętam jaka sztuka, w której występował podochocony, komiczny ekonom. I to tak dalece obraziło ekonomów, przybyłych na kursy, że w następnych dniach do teatru chodzić nie chcieli. Najlepiejby robiły dyrekcje, gdyby w takich dniach dawały historyczne sztuki narodowe hr. Starzeńskiego i innych, z wielką wystawą.

Walne zebranie centralnego Towarzystwa gospodarczego mniej licznie było zwiedzane, niż w inne lata, a to właśnie z powodu, że nie wzięli w niem tłumnie udziału urzędnicy gospodarscy, którzy kilka tygodni temu brali udział w kursach teoretycznych. Za to bardzo ciekawymi były wykłady i dyskusje. Znany u was w Petersburgu dr. Rekowski miał bardzo ciekawy wykład z dziedziny chorób zakaźnych i bakterjologii, a ks. prałat Loebel z Kruszwicy o ludzkiej robocie, który się u nas dzieli dziś na zupełnie nowe kategorie, dawniej nieznanie. Wiele kłopotu sprawia mianowicie rolnikom naszym niestały, czasowy tylko, napływowy robotnik, zatrudniony przez lato przy hodowli i zbieraniu buraków cukrowych. Wiele cennych uwag o umoralnieniu robotnika tego pomieścił w swej rozprawie ks. Loebel. Chwalono też powszechnie wykład p. N. Skarżyńskiego, który się obracał około budżetu i bilansu rolniczego, a tem więcej mógł być przekonującym, że go wygłaszał światły rolnik, pracujący praktycznie na zasadzie budżetu i bilansu, z bardzo znamienitymi rezultatami.

Walne zebranie Towarzystwa czytelników ludowych odbyło się, jak zwykle, przy dość małym udziale członków. Usłyszeliśmy na niem powtarzające się zawsze utyskiwania na brak funduszy; obok ciągle wzrastającej chęci do czytania u ludu. W roku zeszłym część «Młodej Polski» skorzystała z takiegoż zebrania, żeby wylać żółć swą na tych, co i tak bieżą kręcąc z piasku w najtrudniejszych okolicznościach; teraz, kiedy tych malkontentów zabrakło, cała sprawa zebrania załatwiła się w zgodzie i w dobrej woli. Jeden z obecnych, p. mecenas Chrzanowski, zalecał zarządowi myśl, żeby się udał do naszych pierwszorzędnych powieściopisarzy i autorek. Mieliby oni na ołtarz czytelników ludowych złożyć choć kilka zuamienionych dzieł, dla Towarzystwa napisanych. Myśl ta znajdowała poklask, tylko powątpiewano, czy autorowie i autorki z innych stosunków społecznych i politycznych potrafią się zastosować do naszych szczególnych.

Brak funduszy w Towarzystwie w roku bieżącym był tak wielki, że przez cały rok założono tylko 38 nowych czytelników.

Bardzo liczny był tegoroczny udział w walnym zebraniu Towarzystwa pomocy naukowej im. Karola Marcinkowskiego, tem samem, które to solą w oku jest niemieckim hakatystom. Od dwóch lat i na tem zebraniu pewne żywioły starały się wszeczynać zatargi, a brali się do tego ludzie, nie będący nawet członkami Towarzystwa, stypendyści, którzy nie uścili się z długiem, zaciągniętego u Towarzystwa. Dziś, kiedy i tych zabrakło, odbyło się zebranie w spokoju, a ze sprawozdania dowiedzieliśmy się, że siła finansowa Towarzystwa się wzmacnia, a składki roczne także się powiększają. Cóż to dopiero będzie, gdy masy narodu zaczną na to i na inne Towarzystwa łożyć.

Dotąd cały niemal ciężar składek polega na szlachcie, duchowieństwie i inteligencji, bądź naukowej, bądź zarobkowej. Fundusz żelazny Towarzystwa przekroczył już przeszło 600 tys. marek, a dochód roczny przeszedł 60 tys. marek. Z dochodu tego dają się zapomogi uczniom gimnazjalnym, uniwersyteckim i na różnych specjalnych akademiach. Po za potrzebami nauki, Towarzystwo nikomu grosza nie daje, podczas gdy hakatyści subwencjonują lekarzy, adwokatów, kupców i rzemieślników.

Wiele owych banków i spółek, mianowicie na prowincji, odbyło w tym czasie swe doroczne zebrania, a jest tego już tyle, że po szczególe niepodobna wymienić. Wszędzie prawie, rzec można, interesy prowadzą się z powodzeniem. Np. Bank włościański w Poznaniu daje 10 proc. dywidendy.

Zaraz nazajutrz po skończonym karnawale, rozpoczął szereg odczytów politycznych doktor Witold Skarżyński, ale po pierwszym wieczorze przerwał dalszy ciąg, rzekomo z powodu zbyt małego udziału publiczności. Nie chcemy wnikać w głębsze powody, zaznaczymy tylko, że wszystko, co głoszą o bojkocie, urządzone dla prelegenta, jest wierutną bajką.

Szczególny skutek miała tu znana deklaracja Komierowskiego w parlamencie. Dr. Szymański od «Orędownika» zwołał sobie wiec swych stronników i urządził coś naksztalt sądu na politykę «ugodową» a *tryumfu* dla siebie, bo on jeden przewidział niby, że ugoda z Niemcami niemożliwa. W gruncie rzeczy jest on ugodowcem, idącym znacznie dalej, niż jego antagoniści rzekomi. Gra on dwoistą rolę. Czołem bije przed rządem i Niemcami, zawsze im rację przyznaje, schlebja, a innym wygraża, że praktykami ugodowcami zaprzepaszczają godność narodową. Przed nieświadomym tłumem to uchodzi, ale ze światlejszych «ludowców» już się wielu od niego odsunęło. Musi on coraz niżej sięgać po stronników, a wszyscy mu to przepowiadają, że skończy na «Stojalowskim», t. j. na socjalizmie. Przykład wyborców galicyjskich zachęca go do nowej akcji. Głównie mu chodzi o usunięcie duchowieństwa od wpływu, żeby lud został na łasce jego i jemu podobnych prowodyrów.

Ostatni ten «wiec manifestacyjny», jak go nazwał, wielce go ośmieszył między inteligencją, a śmieszność to śmierć dla polityka. Są i tacy, co mu przepowiadają rolę Ahlwardta.

Hotel tutejszy «Wiktorja», z którego czyste zyski idą na utrzymanie teatru i sceny, obejmuje p. Myło, dawniejszy dzierżawca hotelu Angielskiego w Warszawie. Podobno to dla nas dobry nabytek.

Hakatyzm warjuje. Zaczepia on magistrat poznański, że w szkołach ludowych obok niemieckich wywiesił plakaty polskie, pouczające uczniów, jak korzystać mają z nowourządzonych wodociągów wody źródlanej.

St. K.

Wiedeń, 19 marca.

(Wybory IV i V kurji. Prezydjum izby. Kombinacje).

Δ Zupełnie ukończone są dotychczas wybory w kurji V powszechnego głosowania i w kurji IV gmin włościańskich. Pierwsza wybrała 11 polaków, dalej ze stronnictw niemieckich: 10 antysemitów, 8 «klerykalnych», po 2 liberalnych

i niemiecko-narodowych, razem 22 Niemców, 13 Czechów, po 3 Słowaków, Rusinów i Włochów, 2 Chorwatów, 1 Rumun, 14 socjalistów—razem 72.

Kurja IV wybrała 21 Polaków; ze stronnictw niemieckich: 9 antysemitów, 22 «klerykalnych», 11 niemiecko-narodowych, 9 liberalnych, razem 51 Niemców; 25 Czechów, 10 Słowaków, 8 Rusinów, 8 Chorwatów, 4 Włochów, 2 Rumunów—razem 129. Na 201 posłów tych dwóch kurji jest więc tylko 73 Niemców, rozpadających się na 4 frakcje—nie licząc socjalistów. Przewaga Słowian w szerszych warstwach jest więc widoczna. W miastach, izbach handlowych i kurji wielkiej posiadłości stosunek głosów zmienia się na korzyść Niemców.

Socjaliści mandaty może zawdzięczają wyłącznie kurji powszechnego głosowania, chyba, że wybranych w zachodnich okręgach włościańskich Galicji 5 t. zw. «stojalowczyków» zaliczymy także do socjalistów.

Jeżeli z wybranych w 2 tych kurjach 32 Polaków wszyscy stojalowczycy (jeden z kurji V, 5 z kurji IV), tudzież 3 posłowie stronnictwa ludowego staną po za Kołem polskim, natenczas, pomimo pomysłnego wyniku wyborów w kurji miejskiej (13) i niewątpliwego rezultatu wyborów w kurji I (20) i II (3), Koło w nowej izbie liczyłoby tylko 59 członków, t. j. tyłu, co dotąd, a zatem ze względu na zwiększenie ogólnej liczby posłów o 72, stałoby się o wiele słabszem, niż w dawnym parlamencie.

W sali posiedzeń już ustawiono ławy dla 72 nowych posłów. Aby otrzymać potrzebne na to miejsca, trzeba było znacznie ścieśnić dawniejsze, wygodne krzesła, tudzież znieść niektóre ganki, prowadzące pomiędzy oddziałami krzesł do środka sali. Socjaliści zamierzali osiąść na skrajnej lewicy. Ubiegli ich jednak dr. Lueger, rezerwując 33 krzesła na skrajnej lewicy dla frakcji chrześcijańsko-socjalnej, a zarazem... dla stojalowczyków. Obok nich zasiadają socjaliści, dalej frakcja niemiecko-narodowa, obok niej posłowie stronnictwa liberalnego, a centrum katolickie, stronnictwo ludowe i Słowacy, przeważnie duchowni, dalej na prawo konserwatyści z Rumunami, Czesi, a na prawem skrzydle, jak zawsze, Polacy i Rusini. Włosi zapewne zajmą miejsca na tylnych ławach za niemieckimi liberałami.

Co do prezydium nowej izby, to katolickie stronnictwo ludowe, tudzież konserwatyści (były klub Hohenwarta), proponują na prezydenta byłego pierwszego wice-prezydenta, d-ra Teodora Kathreina, tyrolczyka. I to nie tylko ze względu na swą liczebną siłę—bo te dwie frakcje razem będą rozporządzały blisko 70 głosami—ale głównie dlatego, ponieważ z kolei godność marszałka piastował Polak, Smolka (1881—93), b. reprezentant niemieckiej lewicy, br. Chlumiecki (1893—97), więc teraz kolej dostarczenia prezydenta przyszła na trzecie główne stronnictwo izby. Według innej kombinacji, prezydentem zostanie pan Dawid Abrahamowicz, który od r. 1893 sprawował urząd drugiego wice-prezydenta.

Antysemita, którzy nie grzeszą skromnością, nie tylko nie domagają się miejsca w prezydium izby, ale nadto swego d-ra Pattaja, który się najmniej skompromitował rubasznymi występami parla-

mentarnemi, forytują na... ministra sprawiedliwości. Z drugiej strony młodocześni, nie zadawalając się ministrem dla Czech, którego im przyrzeczono, pragną koniecznie umieścić także d-ra Katzla w gabinecie, bądź to jako ministra kolei żelaznych lub też jako ministra skarbu, i w tym celu wymyślają najfantastyczniejsze *chassé croisé*.

Okoliczność, że ministrowie Biliński i Rittner przyjęli mandaty w miastach galicyjskich, świadczy, że gabinet hr. Badeniego nie akcentuje już tak dobitnie swego charakteru nieparlamentarnego, jak przy objęciu rządów. Jednak dotąd jest tylko rzeczą widoczną, że izba poselska rozprysnie się na więcej jeszcze frakcyj i frakcyjek, niż dawniej, natomiast niepodobna dostrzedz podstawy, na jakiej mogłaby powstać zorganizowana większość parlamentarna.

Unus.

Lwów, 20 marca.

(P. wyborach. Obrachunek ścisły i jego wyniki).

^ Jesteśmy już po batalji wyborczej, która od tak długiego czasu pozbawiała społeczeństwo nasze chwili spokoju, która nam tyle krwi napsuła, a dużo nawet utoczyła, której koszta moralne i materialne dotąd są bardzo wielkie i ciężkie. Jesteśmy już po wojnie i możemy, mniej więcej, jej skutki ocenić. «Większa własność» pokonferuje sobie wprawdzie jeszcze co do swoich sąsiedzkich kandydatur, a izby handlowo-przemysłowe dziś dopiero ogłaszają formalnie rezultaty wyborów swoich, *de facto* oddawna przewidziane—główna jednak armja, kurja włościańska, już bitwę walną stoczyła i los całej kampanji jednocześnie rozstrzygnięty został.

Wszystko, co prasa o wyborach dotąd powiedziała, da się streścić w tych słowach: ogromna różnica między wynikiem w zachodniej a wschodniej części powiatów; klęska komitetu centralnego w pierwszej, a zwycięstwo w drugiej; ostateczny tryumf zasady solidarności Koła polskiego, jako hasła, rozdzielającego najsilniej obozy wyborcze; sromotny pogrom ludowców, a tryumf stojałowczyków: haniebny wreszcie upadek stronnictwa Romańczuka wobec ugodowców... Wysznuwając wnioski na podstawie zdobytych mandatów, nieodmiennie do tych konkluzyj przyjść wypadnie. Na Mazurach zdobył komitet centralny tylko 4 mandaty, lecz na Rusi 9, a ponieważ w 7 okręgach ruskich od siebie nie polecał nikogo, sprzyjał jednak partji Barwińskiego, która 5 miejsc zajęła, więc na 27 wszystkich pozycjach, po odliczeniu z nich 7 co dopiero wspomnianych i 13 przez komitet centralny zdobytych, ledwie 7 zostaje na wszelkie elementy opozycyjne, z czego 2 dostały się ludowcom, a 5 fanatycznym zwolennikom Stojałowskiego. Dla właściwego obrachunku z tegorocznymi wyborami, dla zrozumienia i ocenienia tego, co istotnie mówią, trzeba, mojem zdaniem, obracć inną podstawę, o co dotąd nie pokusił się nikt. Cofnijmy się o lat sześć wstecz i porównajmy rezultat ówczesnych wyborów z dzisiejszymi (biorąc na uwagę kurję włościańską). Wystarczy liczb kilka, aby niemal na wszystkie, przytoczone wyżej rozumowania dzienników, padło światło, w którym dotychczasowa rzeczywistość onegdajszej walki przedstawi się całkiem odmiennie. Tego światła, mojem zdaniem, szukać należy przede wszystkim w ustosunkowaniu roz-

dzielonych między żywoły agitacyjne głosów, ongi a teraz (nawiasem notując, że na 16,788 ogółu prawyborców nie stawilo się do urny ledwie 1,373, udział więc był olbrzymi!).

Otóż w roku 1891 padło na «szlachciców» głosów 4,772, obecnie — 2,075; na wszystkich kandydatów komitetu centralnego: w Galicji wschodniej 2,502, w zachodniej 1,791, czyli razem 4,293. Komitet Barwińskiego zebrał głosów 1,870, radykali ruscy — 3,852! Na kandydatów chłopskich oddano przed laty sześciu głosów 994, a w r. b. stojałowczycy zbrali ich 1,517, stronnictwo ludowe (ów polityczny nowicjusz) — 1,853; suma 3,370! Tej to ewolucji wyrazem są fakty, że, gdy w r. 1891 wyszło z urny 14 «szlachciców», 5 księży i 1 włościanin — dziś przeforsowano zaledwie 7 z pierwszej kategorii, księdza ani jednego, włościan zaś mamy 6! Optymistyczne refleksje prasy na temat ostatecznej «góry» komitetu centralnego należy więc traktować z ogromną rezerwą, a sąd o rzekomo zupełnej klęsce i stwierdzonej nicości stronnictwa ludowego uważać za mylny. Stronnictwo, które, po kilkuletniem istnieniu, wykazuje blisko 2 tys. głosów, gdy genialny agitator i organizator, heretyk-«męczennik» Stojałowski, po 30-letniej pracy, znacznie mniej osiąga—takie stronnictwo może święcić upadek chyba w oczach krótkowidza. Można je pod tym lub owym względem krytykować i zwalczać, można ubolewać nad pewnemi znamionami jego działalności i nad składem jego naczelnej rady, lecz trzeba się z niem—właśnie wobec wyników wyborów—liczyć bardzo poważnie, bo widocznie ma ono potężne warunki, by za nowych lat kilka stać się panem niepodzielnym kurji włościańskiej.

Analogiczne konsekwencje każą się wyprowadzić z proporcji głosów, oddanych za jednym i drugim stronnictwem ruskiem.

Prawdan.

Kraków, 19 marca.

(Wybory z kurji włościańskiej i miejskiej. Kandydaci ks. Stojałowskiego).

^ Najważniejsza, najburzliwsza połowa wyborów minęła. Kurja V powszechna, kurja IV włościańska i kurja miejska wybrały już sobie przedstawicieli i ordyników parlamentarnych i obecnie ostygają z nadmiernych wzruszeń, doprowadzają do względnego porządku swoje nerwy i poją się nadzieją rychłych sukcesów i zwycięstw posłów swoich w Wiedniu. Pozostałe jeszcze wybory z kurji większej własności i z izb handlowych nie wywołują głośniejszego echa wśród szerszych warstw społecznych, chociaż pomiędzy wybrańcami, czekającymi obecnie swej kolei, znajdują się z pewnością politycy zawodowi i biegli w sprawach państwowych, których głos zaważy bardzo wyraźnie na szali Koła polskiego.

Przesadzone rojenia, przesadzone obawy i gorycze cechują, jak się spodziewać zresztą należało, chwilę obecną, jeszcze nie wolną od rozkiełznania namiętności, a już obliczającą rezultaty przebytej kampanji, obliczającą przytem teoretycznie, wobec zamkniętych jeszcze drzwi parlamentu i wobec zagadek programowych i taktycznych stronnictw i ludzi. Teoretyczne medytacje są tem naturalniejsze i tem potrzebniejsze dla nas, polaków, że dotychczasowe bardzo jasne

stanowisko solidarnej reprezentacji naszej w Wiedniu nie da się już w przyszłości przewidzieć i określić jednym słowem, jednym pociągnięciem pióra. Galicja, oprócz dawnego Koła polskiego, które i teraz naturalnie (wraz z klerykalnymi konserwatystami, antysemitami i młodoczechami) wejdzie do składu większości parlamentarnej, podtrzymującej rząd, wyśle jeszcze dodatkowy kontyngens opozycyjny; nowicjusze ci, acz słabi liczebnie, postarają się jednak zająć niechybnie wybitną placówkę w izbie.

Z 24 świeżo obranych posłów polskich w kurji powszechnej i włościańskiej—16 oświadczyło się za solidarnością Koła, już to bezwzględna, już to oparta na zmianach jego statutu, ośmiu zaś stanęło na gruncie całkiem niezależnym, a mianowicie dwóch socjalistów i sześciu stojałowczyków. W ósemce tej znajdujemy zaledwie trzech ludzi wykształconych: pan Daszyński (poseł krakowski kurji V), dr. M. Danielak (poseł włościański z okręgu Kraków-Wieliczka-Chrzanów) i ks. Szponder, wikary zabierzowski (poseł włośc. z okr. Myślenice-Wadowice). P. Kozakiewicz, poseł lwowski, zaliczany jest zwykle do kategorii «pół-inteligentów». Wreszcie czterej pozostali «*intrinsigents*» polscy—to chłopci, którzy się przeniosą do izby deputowanych wprost ze swoich izb wiejskich i będą tam siedzieli literalnie jak na niemieckiem kazaniu, bo jeden tylko, podobno, Robert Cena (poseł włośc. z Jarosławia) umie nieźle po niemiecku. Takie przynajmniej świadectwo wydał Cenie wodzirej i zwycięzca wyborów tegorocznych—ks. Stojałowski. Zwalczane przez niego stronnictwo ludowe zdobyło tylko trzy mandaty (dr. Winkowski, Krempa, J. Bojko). Natomiast wszyscy prawie kandydaci, poleceni przez polityka «*in partibus*», siedzącego w Czaczy, wyszli tryumfatorami z zacieklej walki.

Rekomendując podkomendnym sobie wyborcom z rozmaitych okręgów kandydatury zwolenników swoich: Szajera, Ceny, stolarza Kubika i Zabudy z Jawiszowic, mówił o nich, że «są to chłopci, jak stal» i że zawsze pozostaną w tym samym obozie. Frazesem tym nie obejmował równocześnie ks. St. niektórych z polecanych panów, boby też miał w takim razie nieco większy kłopot z porównaniami i przepowiedniami. Dr. Danielak naprz. bywał już w niejednym obozie. Ale prawda i to, że niektóre obozy galicyjskie odznaczają się taką niewyraźnością granic i taką wspólnością materiału frazesowego, że przy odrobinie dobrej woli, a przymknawszy zlekka oczy, człowiek nie opatrzy się nawet, jak już się znajdzie na nowym terenie i wypadnie w czyjeś przygotowane objęcia. Za to z drugiej strony sypną się na głowę jego mniej pożądane klątwy. Ks. Stojałowski nie jest zapewne zbytym amatorem klątw (choć niewiele mu one zaszkodziły), nie myślę więc, aby wystąpił z czemś podobnem pod adresem pana Danielaka nawet w takim razie, gdyby temu ostatniemu znowu przyszła ochota jaki niewyraźny próg przestąpić. Bądź co bądź, świeży wybór p. D. i zwycięstwo nad kandydatem ludowców, znanym posłem sejmowym, Wójcikiem, było wielkim tryumfem—nie tyle samego posła wprawdzie, ile ks. Stojałowskiego; chociaż nie ten ostatni prowadzony był w ogromnej asystencji do kościoła Panny Marji i chociaż nie on, lecz p. Da-

nielak śpiewał tam wraz z wyborcami: «Serdeczna Matko».

Podobno jednak włościanie upatrzili już sobie zastępcę i spadkobiercę «drogiego ojca i redaktora», a to w osobie księdza Szpondera, wikarego, przeniesionego z Makowa do Zabierzowa, obranego posłem z kurji IV z polecenia ks. Stojałowskiego, i wskutek tego, zasuspendowanego już przez władzę biskupią. Niebezpieczna sytuacja, śmiała i zdecydowana jednostka wyłoniła się znowu z szeregów duchowieństwa galicyjskiego, zobaczmy w jakim stopniu przykład ks. Stojałowskiego i rozmaitych kolei jego życia wpłynę na stosunek wzajemny nastawiony do niego, a także i duchownego przełożenia.

Jeżeli wyborcy z kurji powszechnej i włościańskiej usposobieni byli przeważnie opozycyjnie, daleko więcej opozycyjnie, niż rezultat wyborów wskazuje, to za to wybory miejskie nie dadzą się zamknąć, *en masse* wzięte, w żadnym wyraźnym kierunku politycznym. Po nad względami polityki ogólnej, po nad solidarnością interesów całej klasy mieszczańskiej, brały w rozmaitych miastach górę względy i stosunki czysto lokalne. Kraków obdarzył znowu dowodami swej niezachwianej wierności tradycyjnych dotychczasowych posłów, pp. Weigla i Sokolowskiego. Cechy krakowskie, policzmy najdokładniej wszystkie pary butów żołnierskich, które mają do zawdzięczenia p. Sokolowskiemu, a panowie profesorowie szkół średnich, obliczywszy wszystkie dodatki do pensji, których się spodziewają z łaski swego kolegi, podnieśli tak wysoko drobną figurkę pana profesora historii, że zasłoniła ona nie tylko imponującą czarną brodę rywala jego, p. Proppera, ale nawet wysoką postać prof. Kasparka. Kandydatura tego ostatniego, człowieka gruntownej wiedzy teoretycznej i praktycznej, miała licznych bardzo zwolenników pomiędzy inteligencją zwłaszcza, głosującą także w kurji miejskiej, a jednak nawet p. Propper, o którego aspiracjach parlamentarnych opowiadali tylko wtajemniczeni, zdobył niespodzianie znacznie więcej głosów od prof. Kasparka. Jest to radykalny adwokat, człowiek majątny i radca miejski; z tych wszystkich tytułów posiada wpływ wśród swoich współwyznawców izraelitów. Ci zaś ostatni, przerażeni rozrostem antysemityzmu w Austrii, poczynają się skupiać, wyrzekają się dotychczasowego sekundowania obozowi zachowawczemu, który w polityce ogólnej pójdzie zgodnie z antysemitami i dają do zabezpieczenia swoim współwyznawcom a także opozycjonistom różnego kalibru, jak największej ilości mandatów. W ten sposób usiłują odpowiadać na hasła antysemityzmu, rozlegające się nawet z artykułów pism, stojących dotychczas na innym stanowisku.

Poparcie «Czasu», okazywane prof. Kasparkowi, wbrew komitetowi centralnemu, a więc wbrew karności i solidarności, raczej zaszkodziło, niż pomogło, sympatycznemu kandydatowi. Sprzeniewierzając się w ten sposób głoszonym przez się zasadom, «Czas» kierował się zapewne temi względami, że komitet centralny całkiem *à contre coeur* grał niezwykłą rolę sprzymierzeńca demokratów. Z 13 posłów kurji miejskiej, dwóch (we Lwowie) wybór rozstrzygnię się ostatecznie dopiero za dni parę. Z do-

tychczasowych 8 należy do demokratów, trzech—konserwatystów, a mianowicie: dwaj ministrowie: dr. Ed. Rittner i dr. L. Biliński i eks-minister dr. S. Madeyski.

Z izby handlowej krakowskiej wybrany dr. Rappaport.

Niczyj.

Prasa polska.

Korespondent «*Dziennika Poznańskiego*» z Warszawy pisze między innymi co następuje w N-rze 62:

«Z działalności dotychczasowej nowego general-gubernatora niewiele wam mogę donieść; widocznie zajęty on jest orientowaniem się w stosunkach tutejszych, a zanim zdobędzie sobie ogólny na nie pogląd, zapewne aktów, znamionujących kierunek jego polityki, spodziewać się nie można. Tymczasem stara się gromadzić naokoło siebie dosyć osób i to nie tylko ze sfer urzędników, chętnie wysłuchuje wiadomości i uwag o specjalnych sprawach, a nawet wyraża życzenia, aby mu je przedstawiano. Do osób, odwiedzających go o poszczególnych kwestiach odezwał się już w sposób wielce dla nas sympatyczny, słowem, na wszystkich, którzy dotychczas z ks. Imeretyńskim się zetknęli, najlepsze wywarł wrażenie; przedewszystkiem zaś wrażenie człowieka, biorącego zadanie swoje bardzo na serjo i zdającego sobie sprawę z wielkiej odpowiedzialności, która na nim ciąży, i wobec państwa i wobec ludności kraju tutejszego i jej stosunku do państwa. Na szerokie koła ludności tutejszej sympatyczne wrażenie robi to, że ks. Imeretyński, odmiennie od zwyczajów, przyjętych przez poprzedników, często przechadza się sam po mieście pieszko, gdy poprzedników jego spotykano zwykle w powozie z eskortą (?)».

Znaczna część prasy warszawskiej odpląca Poznaniowi pięknem za nadobne i pisze o tamtejszych stosunkach spokojnie, bez podniecania uczuć, które z natury rzeczy tam, na miejscu, muszą być silniejsze. Powoli też przyjdziemy z pewnością ostatecznie do przekonania, że jedynie powściągliwy ton jest tu odpowiedni, że prasa jednej dzielnicy nie może angażować mieszkańców drugiej, a zbyt nia gorliwość jest najczęściej dotkliwą psotą.

Gazeta Polska (Nr. 60) zestawia oświadczenie pana Komierowskiego, uczynione parlamentowi przed paroma tygodniami, ze świeżą mową ks. Jażdżewskiego. Pierwszy powiedział: «moment materialnego i moralnego ucisku ludności polskiej uważać musimy za decydujący w naszych postanowieniach i przy głosowaniu nawet w razie najbardziej rzeczowych i obiektywnych wniosków rządu». Była to więc zapowiedź opozycji bezwzględnej. Natomiast ks. Jażdżewski oznajmił: «Niezadowolone ludności i *chwilowe prądy*, panujące w kołach rządowych, nie wpłyną na decyzję naszą, która będzie całkowicie rzeczową. Im mniej rzeczowem jest stanowisko rządu, tem bardziej rzeczową będzie nasza decyzja. Jeżeli rząd zmieni swoje stanowisko względem polaków, to nie będziemy mieli wobec niego tak związanych

rąk. Gdyby jednak postępowanie rządu miało się nie zmienić, nie będziemy mogli popierać jego żądań». W tym głosie «*Gazeta*» dosłyszała osłabienie pierwotnej bezwzględności.

«System represyjny, stosowany obecnie w całej pełni do polskich prowincyj Prus, uważają za następstwo przewagi w kołach rządowych «chwilowych prądów». Działalność polaków powinna być skierowana ku temu, żeby prądy te osłabić. Spokojne, taktowne i rzeczowe zachowanie się ich wobec wszelkich spraw życia państwowego, ułatwiają osiągnięcie tego celu, przekonana rząd o bezprzedmiotowości wszelkich oskarżeń, rzuconych przez hakatystów na ludność polską, i skłoni go do zmiany stanowiska względem niej. Ten cel mając na oku, reprezentacja polska w parlamencie nie chce palić mostów pomiędzy sobą a rządem, nie chce bezwzględną opozycją wiązać sobie rąk i nie podda się wpływu niezadowolonia i rozgoryczenia, które ogarnęło wszystkich polaków-poznańczyków, nie uchylił się od wspólnej prasy ustawodawczej, lecz każdą nasuwającą się sprawę rozpatrywać będzie bez uprzedzenia z punktu widzenia interesów własnych wyborców. Na tle takiej polityki tem jaśniejszą i wypuklejszą ma się zarysować ściśle prawne i obywatelskie zachowanie się polaków, tem bardziej rzuci się zaś w oczy szkodliwość szowinistycznych zamachów nowych inlektorów represji».

«*Gazeta*» przypuszcza, iż na postawę posłów polskich wpłynąć mogło prawdopodobieństwo zwrócenia się rządu do nich o pomoc wobec trudności w sprawie powiększenia marynarki. Wprawdzie żadne wskazówki faktyczne do takiej nadziei nie uprawniają: represja rządowa potężnie wciąż, ale w samym społeczeństwie budzi się poczucie sprawiedliwości, oraz zrozumienie niebezpieczeństwa walki narodowej wewnątrz państwa na życie i śmierć. Ujawniło się to na zebraniu wyborców posła Jaeckela w Poznaniu (Numer 61 «*Gazety*»): 400 Niemców wypowiedziało walkę hakatyzmowi.

W parlamencie niemieckim rząd nie ma większości stałej i pewnej; w każdej ważniejszej sprawie starać się o nią musi na drodze kompromisów. A więc jeśli dziś przypuszczenia zawiodą, to się sprawdzić mogą jutro, za rok, za pięć lat. Ta okoliczność wobec przejawów uczciwości politycznej w samym społeczeństwie przekonywa raz jeszcze, że nawet w chwili wybuchu furji pruskiej spokój i umiarkowanie, pomimo trudności położenia, pomimo przeszkód i zawodów, są zawsze najwłaściwszym, najskuteczniejszym sposobem postępowania.

Akcja antyniemiecka, czy może antypruska, w Warszawie nie idzie zwawo. Nikt przeciwko niej naprawdę nie ma nic, ale wielu nie wierzy w jej urzeczywistnienie. Powątpiewanie ujawniło się nawet w prasie. Oczywiście zaś przedsięwzięcie takie udać się może jedynie pod wpływem zapału, a ten przy wszelkim podmuchu refleksji lub niewiary stygnie. Oddziaływa tu zarówno trudność, tkwiąca w samej naturze akcji, jak i ta okoliczność, że umysły i chęci

mieszkańców Królestwa są w tej chwili zajęte czem innym. Ostatnio sprawę tę poruszył «Wiek» (Nr. 63). Scharakteryzowawszy naturę i zamiary szowinizmu tontońskiego, gazeta robi uwagę:

«Uderzającą jest rzeczą, iż owa «razzia» kulturtregerów germańskich budzi się zwykle wtedy, gdy w ościennych państwach dają się uczuwać łagodniejsze prądy. Zdaje się, jak gdyby poszukiwaniem «intrygi», której niema, tępieniem dążeń antypaństwowych, które nie istnieją, cholano na gwałt zwrócić uwagę w pewnym kierunku, obudzić nieufność, podejrzliwość i porwać ku naśladowictwu. Motyw ten jest zbyt wyraźny, aby się dał zamaskować. Ale przeświadczenia dyplomacja omylić może, gdyż niewiele się znajdzie, którzyby dziś chcieli pracować pour le roi de Prusse»...

Dalej «Wiek» powiada, że my, «bracia tamtych prześladowanych i pokrzywdzonych», powinniśmy popieścić im z pomocą. I gdyby tylko żył wśród nas duch poświęcenia, toby sposoby praktyczne się znalazły:

«Kiedy po interwencji Niemiec w Transwaalu rozpoczął się nad Tamizą zwrot przeciw Niemcom, uderzono przedewszystkiem w najczulszą strunę przedstawicieli wielkiego Vaterlandu—kieszek. W Anglii powstała kwestja, która wiele krwi napsuła Niemcom, a którą ochrzczono technicznie słowami «Made in Germany». Znaczy to: «zrobione w Niemczech», i stosować się miało do wszelkich wyrobów przemysłu niemieckiego, którym wypowiedziano wojnę. Oczywiście była to walka na wielką skalę, o którą kusić się nam niepodobna, ale i my po swemu możemy mieć także hasło: «made in Germany»...

Niemcy zalewają nas tandetą—tych samych wyrobów, może lepszych i tańszych (?), mógłby nam dostarczyć przemysł krajowy lub Francja. Na kupców rachować trudno, ale nabywcy, a więc konsumenci powinni w sklepach żądać dowodów, iż towar nie z Niemiec sprowadzony. Jako drugi środek akcji antyniemieckiej zaleca «Wiek» posyłanie przez lekarzy chorych do zakładów leczniczych w Austrii, Włoszech, Francji. A gdy towarów nie będziemy sprowadzać i sami przestaniemy jeździć, to koleje, hotele i t. d. stracą zarobek. Ogółem «Wiek» oblicza możliwe zmniejszenie dochodów niemieckich na parę milionów rs. rocznie.

Artykuł ten ma znaczenie przypomnienia i zachęty, bo wskazane środki już dawno były zalecane i w części praktykowane. Dla rozpoczęcia tu akcji antyniemieckiej, należałoby przedewszystkiem mieć pewną odpowiedź na pytanie: czy ona jest pożądaną ze względu na cel zamierzony, to jest czy rugowanie towarów niemieckich, unikanie kapieli niemieckich ochłodzi szowinizm hakatystów, czy go podnieci? Przypuszczamy na podstawie faktycznych wskazówek z przeszłości, iż ochłodzi, niemniej dokładniejsze zbadanie gruntu jest nieodzowne, szczególnie wobec zaznaczonego przez «Gazetę Polską» umiarkowania i widoków Koła polskiego, oraz agitacji antyhakatystowskiej. Koniecznie trzeba

się zapytać poznańców, czy oni chcą akcji jakiejś z naszej strony, a tymczasem dotychczas o tem nie myślano, a przynajmniej nie mówiono. Powtóre, niepodobna nie zacząć bez jakiego takiego prawdopodobieństwa, że ogół da się w tej chwili skłonić do poświęceń w tym kierunku. Jakoś odpowiedniego usposobienia dopatrzeć trudno. Zdrowi ludzie, popijając Pschor'a, albo Kulmbacher'a, namawiają przyjaciół do unikania kapieli niemieckich, nie chcą się zaś «truć» wyrobami miejscowych browarów, natomiast knajpiści, przekonani, że im Wörishofen zdrowie wróci, gorszą się przekładaniem piwa monachijskiego nad miejscowe. Słyszeliśmy wymagania, ale nie widzieliśmy chęci poniesienia ofiary. Nawoływania prasy mogą czasem zapał wywołać, ale to się w takiej tylko chwili udaje, gdy żadna inna troska, inne oczekiwanie nie osłabia energii. Refleksje te przyjemne nie są, ale mogą być pożyteczne. Bądźmy cierpliwi, przyjdzie czas i na pokazanie zębów hakatystom, niemcy nietylko nam włożą za skórę.

Z powodu charakteru ostatnich wyborów w Galicji, znawca tamtejszych stosunków, p. T. S., robi bardzo ciekawe uwagi w «Słowie». Podnosi on fakt, zaznaczony już przez prasę lwowską i krakowską, iż tam, gdzie sięgnęła organizacja partji ludowej, w Galicji zachodniej, wybory odbyły się spokojnie; natomiast we wschodniej części kraju działy się gwałty, krew się lała. Na zachodzie «lud nie rwał się do siekleri i cepa, nie żądał od komisarzów wyborczych, by stosownie do jego zachcianek, omiłąi ustawę, ale, wyuczwszy się dobrze jej artykułów, szedł do urny i z zimną krwią głosował na swoich kandydatów. W tamtych też okręgach powstał komitet centralny kłeskę zupełną».

Natomiast na wschodzie chłop szalał, jak ślepe żywioły. Ztąd wniosek, że ruch chłopski jest zjawiskiem naturalnym, samorodnym rezultatem rozwoju umysłowego i ekonomicznego. Organizacja stronnictwa ludowego stała się nie źródłem anarchji, jak się obawiano, lecz tamą dla niej. Zaznaczywszy całkiem świadomą, niepokonaną niechęć wyborów kurji V do dawniejszych przywódców społeczeństwa, p. T. S. mówi:

«Ta solidarność, ten spokój i wstręt do nadużyć, świadczą, że siła, która teraz wytworzy grupę ludowców polskich w parlamencie, nie przestanie działać ani jutro, ani pojutrze. Kieruje nią niekiedy wielka naiwność, ale z drugiej strony w sile tej tkwi pewna rękojmia, iż pojedyncze jednostki, ujęte w ramy chłopskiej organizacji politycznej, nie dadzą się zwabić na manowce karygodnych i zbrodniczych wybryków, na jakie zeszedł lud pod Gródkiem, Lwowem i Stanisławowem. Z trwałością i siłą ruchu chłopskiego w Galicji zachodniej liczą się coraz bardziej politycy, kierujący tym krajem. W mowach, wypowiedzianych przez kandydatów, stojących przed wyborcami innych kurji, coraz częściej słyszeć się daje zdanie, że, skoro niepodobna ruchu chłopskiego stłu-

nić, lepiej nie wojować z nim, lecz starać się raczej o zwrócenie go w kierunku właściwym. Lud bronąć będzie zawsze swych egoistycznych interesów».

Gdyby nawet twierdzeniom tym zechciał ktoś zarzucić jakąś nieściłość, to w każdym razie uznać trzeba ich polityczną mądrość.

Nie poszczęściło się *Gazecie Radomskiej*. Zamieściła artykuł wcale nie powszedni: «Polityka czy praca» (patrz «Kraj» Nr. 9); poruszyła w nim kwestje pierwszorzędnej doniosłości i została mocno spostonowana przez «Głos», a surowo skarcona przez *Gazetę Warszawską*. Ostatnia należy dziś niewątpliwie do najbardziej interesujących pism i z poglądów, i z tonu, i z treści. Przypuszczamy, że w tym wypadku działały nieco dawne uprzedzenia, dziś nie całkiem chyba słuszne. W słowach koleżanki radomskiej «Gazeta Warszawska» (Nr. 72) dopatrzyła starego programu, t. zw. «pracy organicznej». Niejednokrotnie zaś się już ujawniło, że najstarszy organ prasy naszej, czy może tylko który z jej współpracowników, czuje do tego programu żywą idjosynkrazję. Przez lat trzydzieści—powiada—ludziliśmy się, że zdala od polityki wytworzymy potęgę umysłową i materjalną, podniesiemy lud—nie z tego się nie zrobiło.

«Natomiast teoria milczenia, niezajmowania się «wielką polityką», teoria bogacenia się, wytworzenia mnóstwo karjerowiczów, aferzystów poziomego gatunku, którzy, grając na dudach pseudopatriotyizmu, uważali założenie fabryki makaronów lub pudrety za czyn obywatelskiej doniosłości i znaczenia. Pracując niby nad wytworzeniem potęgi intelektualnej, obniżyliśmy poziom umysłowy mas; milcząc o wszystkim, co ważniejsze, odsuwając się od «wielkiej polityki», zrobiliśmy to, że publiczność więcej się zajmuje pierwszą lepszą aktorką, śpiewaczką lub baletnicą, cyklistami lub wioślarzami, niż najważniejszymi zagadnieniami egzystencji narodowej».

Dalej pogromca «Gazety Radomskiej» i «pracy organicznej» dowodzi, że dawniej nie cała wina podobnej «dekadencji» na nas spadała, dziś zaś «siedzenie ciche pod piecem», zamiast zajmowanie się zagadnieniami natury ogólnej, jest grzechem.

«Nikt sprzeczać się o to niebędzie—czytamy dalej—że program «pracy organicznej» byłby bardzo zbawliwym, gdyby był możliwym do wykonania. Trzydzieści trzy lata ciężkiego doświadczenia przekonały nas, że wykonanie to stanowczo jest niemożliwym i że ono absolutnie od nas nie jest zależnem. Ci wszyscy, którzy dziś nawołują, aby «nie karmić się słodką nadzieją i robić to, co do nas należy», z pewnością znaleźliby się w wielkim kłopotcie, gdyby się ich zapytano: «co właściwie robić i co do nas należy?»... Panowie ci, ogłaszający kasandrowe przepowiednie, że nie należy mieć nadziei, nie wydrą jej nigdy z serca ludzkiego i kłamli w obec drobnych, ale bądź co bądź, oczywistych faktów, że jest lepiej i od nas zapewne zależy, by lepiej było. Gdyby owa potępiana «wielka polityka» to tylko zrobiła, że ożywiła umysły, że wypędziła z nich kwestje teatralne i cyklistowskie, już to samo byłoby wielkim jej tryumfem i dowodem niezbed-

nej jej konieczności. A że tak jest, nikt temu nie zaprzeczy. Niema dziś zebrania towarzyskiego, w którymby o sprawach ogólnych nie mówiono; niema redakcji, któraby nie była zasypywana tysiącami listów z różnych stron kraju, świadczących, jak żywotnych kwestyj dotyka ta «wielka polityka» i jak ogromny ruch umysłowy obudziła ona w drzemiących od tylu lat sercach i głowach».

W tych dowodzeniach jest dużo racji, niema zaś całej racji dlatego, że autor się gniewa. W programie «pracy organicznej» brakowało artykułu politycznego—prawda. Program «pracy organicznej» widocznie nie odpowiadał potrzebom i warunkom, skoro za jego panowania było coraz gorzej—prawda. Ale nieprawda, jakoby on miał «wytwarzać karjerowiczów, aferzystów», jakoby zakładanie fabryki makaronów uznawał za czyn patriotyczny.

Zadna idea, mająca na celu dobro ogólne, pracę, poświęcenie się nicponiów nie wytworzy. Z drugiej zaś strony niema programu politycznego, do którego by nie przystali dla własnych widoków egoiści, niema hasła, którychby nie wyzyskiwali «chevaliers d'industrie». Od tej plagi równie wolną być nie może polityka zachowawcza, jak knowania rewolucyjne. Dążenie do podniesienia dobrobytu w kraju było postawione za cel w programie «pracy organicznej», ale to jednoznaczne nie jest z uważaniem fabryki pudretty za czyn patriotyczny.

Oba zarzuty powyższe znane są oddawna, w swoim czasie szermowano niemi dużo. Pierwszy robiony jest przez przeciwników bez wyjątku każdej partji. Drugi polega na skarykaturowaniu prawdziwej myśli, w celu urągania polemicznego. Dziś podnoszenie takich niesprawiedliwych oskarżeń tembardziej rani, iż «praca organiczna» należy do przeszłości i na powierzchni życia nie widać wcale, pomimo artykułu «Gazety Radomskiej», ani jej proroków ani wyznawców. Jako objaw przebrzmiały, jako czynnik niedziałający, powinna ona być omawiana z filozoficznym spokojem nie z polemiczną nietolerancją. «Praca organiczna» nie przeszła bez pożytku dla naszego społeczeństwa. W chwili, gdy ona postawioną została jako program, społeczeństwo było rozбите, osłabione, do akcji żadnej niezdolne. Ona była jedyną myślą przewodnią w krytycznym momencie. Twórcy jej powiedzieli ogółowi niektóre rzeczy, dawniej nieznane, zaszczytliwi pewne pojęcia i usiłowania, o których przedtem nikt nie myślał. Rozważana w całym łańcuchu dziejowych dążeń naszych, «praca organiczna» jest przejściowem ogniwem do tego programu, który, o ile rozumiemy, wyznaje dziś i «Gazeta Warszawska».

I.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Anglja. Stronnictwo liberalne demonstracyjnie wystąpiło przeciwko rządowi za jego politykę obecną względem Turcji. Przywódca stronnictwa, były minister sir William Harcourt, wygłosił w Norwich mowę, potępiającą poglądy Salisburego, zgodne w kwestji tureckiej z francuzkami. Zdaniem Harcourta, jest to ubliżeniem dla Anglii stosować się do Francji, która prowadzi politykę drugiej ręki. Mówca protestuje w imieniu narodu angielskiego przeciwko wciągnięciu Anglii na drogę, której jedynym politycznym skutkiem jest upadek sprawy ormiańskiej i zarządzenie środków przymusowych przeciwko Grecji. W Izbie lordów Kimberley w odpowiedzi na zarzuty lorda Salisbury, że zachowanie się stronnictwa liberalnego niweczy wpływ angielski, oświadczył, że stronnictwo liberalne po głębokiem zastanowieniu się doszło do przeświadczenia o szkodliwości zasady, orzekającej nietykalność państwa tureckiego. Sejdziwy Gladstone napisał list do korespondenta «Neue Freie Presse», w którym z oburzeniem występuje przeciwko polityce w sprawie tureckiej. Lord Salisbury zapadł na influenzę i wyjeżdża na Rivierę.

Turcja. Zdaniem pism zagranicznych, Porta w obecnem przesileniu zachowuje się z wielką rezerwą. Armję ożywia jednak zapal i przekonanie, że łatwo zanieść może sztandary swoje do Aten. W Carogrodzie obawiają się jednak, w razie wojny, rozruchów na innych punktach półwyspu Bałkańskiego. Niema także pewności, czy na wypadek zawikłań Serbja i Bułgarja zachowają neutralność. Z tych to powodów rząd turecki unika wszelkiej prowokacji na pograniczu i utrzymuje dotąd stosunki dyplomatyczne z Grecją. Poseł austriacki ponownie zwrócił uwagę Porty na gwałty, dokonywane w Uskiubie na ludności chrześcijańskiej, i wogóle na brak bezpieczeństwa w tem mieście. Patriarcha ormiański podaje się do dymisji wobec faktu, że dotąd przyrzeczonych ormianom reform nie nadano. Posłowie mocarstw zażądali uwolnienia niektórych urzędników i zarządzenia środków, z powodu nowych gwałtów w Adanie i w wilajecie siwaskim. W d. 19 b. m. muzułmanie zamordowali stu ormian w Tokacie. Wypadek ten wywołał przygnębiające wrażenie w kołach dyplomatycznych Carogrodu.

Niemcy. Z powodu setnej rocznicy urodzin Wilhelma I, cesarz Wilhelm II wydał manifest, w którym oświadcza, że, za zgodą panujących, armja rzeszy odtąd nosić będzie wspólną kokardę niemiecką, jako widome hasło strzeżenia wielkości Niemiec. Bismark, ani nikt z jego rodziny, nie był obecny na uroczystościach, we Frydrichsruhe jednak na własną rękę obchodził rocznicę. W parlamencie toczyła się zacięta walka o zwiększenie budżetu marynarki wojennej. Wiadomo, że cesarz oddawna nosił się z myślą wzmocnienia sił morskich i w tym właśnie celu własnoręcznie wypracował dla parlamentu tablice graficzne, uwidoczniające stan flot europejskich. Nie to jednak nie pomogło. Opozycja, złożona z centrum katolickiego, posłów polskich i innych, znaczną większością odrzuciła żądanie kredytu na budowę dwóch krzyżowców. Sądzą obecnie, że cesarz nie łatwo nastąpi od swoich żądań i że odpowiedzialność jego będzie rozwiązaniem parlamentu.

Kreta. Po ogłoszeniu blokady, dowódca greckich sił zbrojnych, Wassos, wystosował proklamację, w której wzywa kreteńczyków, aby, nawet podczas blokady, trwali w lojalnem posłuszeństwie dla ustanowionych przezeń na wyspie władz greckich. Austriacki okręt wojenny, «Sebenico», na rozkaz dowodzącego admirała angielskiego, miał dokonać rewizji statku transportowego, podejrzanego o przewożenie broni i zapasów żywności, lecz spotkany wystrzałami powstańców kreteńskich, statek transportowy zatopił i powstańców odparł. Z Sitji,

miasta, zajętego przez wojska europejskie, donoszą, że powstańcy strzelali do oficerów europejskich. Wobec tego, postanowiono zbombardować wieś Episkopi trzema wystrzałami, zawiadamiając o tem powstańców. Z tych zarządzeń widać, że zjednoczone eskadry zabierają się nie na żarty do przywrócenia spokoju na wyspie.

Grecja. W ostatnich dniach nadeszły wiadomości z Londynu, że rząd grecki, nie widząc możności utrzymania Krety i obawiając się przewagi tureckich sił zbrojnych, szuka kompromisu. Turcja i Grecja miały złożyć mocarstwom formalne zobowiązania, że zatargu nie doprowadzą do wojny. Jednocześnie grecki następca tronu miał się wyrazić w rozmowie prywatnej, że przyjął warunki mocarstw można tylko z wyrzeczeniem się honoru.

Austrja. Cesarz powrócił do Wiednia z Cap St.-Martin. Wyjeżdżając z tamąd, wysłał depezę do prezydenta Faura, dziękując za gościnne przyjęcie na ziemi francuzkiej. Franciszek-Józef odwiedził w przejeździe bawiącą w Nizy królowę angielską.

Włochy. Wybory do Izby deputowanych wypadły przeważnie w duchu rządowym. Stronnictwo Crispiego poniosło dotkliwą porażkę. W Wenecji podpisano konwencję międzynarodową w kwestji prześlęgnięcia środków sanitarnych przeciwko dżumie.

KRONIKA POWSZECHNA.

> W Berlinie obchodzono setną rocznicę urodzin cesarza Wilhelma I odsłonięciem jego pomnika. Na uroczystość przybyło wielu dostojnych gości, w tej liczbie J. C. W. Wielki Książę Włodzimierz Aleksandrowicz, który był w d. 7 b. m., jak donosi «Now. Wr.», na obiedzie u ks. Antoniego Radziwiłła.

> Ze sprzedaży ruchomości i zbiorów, należących do Goncourt'ów, osiągnięto zaledwo sumę 925,526 fr., która nie jest wystarczającą na założenie projektowanej przez zmarłych pisarzy Akademji Goncourt'ów.

WIADOMOŚCI DWORSKIE.

Jego Cesarska Wysokość Cesarzewicz Następca Tronu dnia 6 marca szczęśliwie przybył do Algieru.

INFORMACJE „KRAJU”.

∟ Dowiadujemy się, że komisja ministerstwa sprawiedliwości pod przewodnictwem p. ministra, na ostatniem posiedzeniu uchwaliła znaczną większością głosów skasowanie istniejących w wielu miastach handlowo-przemysłowych, a w tej liczbie i w Warszawie, sądów handlowych, które mają być wcielone, jako osobne wydziały, do sądów okręgowych. Jednocześnie komisja, drobną większością głosów, uznała konieczność udziału przedstawicieli kupiectwa w roztrząsaniu spraw handlowych przez sądy okręgowe.

UWAGI.

Petersburg, 14 marca.

Wybory do austriackiej rady państwa skończyły się nareszcie. W Galicji, a mianowicie we wschodniej jej części, przeszły one wśród zaburzeń publicznych i krwawych starć, w Wiedniu wśród niesłychanego zachwytn antysemitów, a rozżalenia

liberalów, w całym państwie wśród ogromnego napięcia. Pisząc te słowa, nie mamy jeszcze pod ręką ostatecznego wyniku wyborów. Natomiast z liczb, znanych dotychczas, możemy już sobie wyrobić obraz ogólny nowonarodzonej izby.

Wypadkiem o doniosłości dziejowej, wypadkiem, dominującym nad wszystkimi innymi, jest pogrom liberalnej partji niemieckiej. Stronnictwo to, które przez lat trzydzieści, będąc raz u steru, to znowu w opozycji, odgrywało, bądź co bądź, niepospolitą rolę, będzie teraz musiało przez czas dłuższy leczyć swe rany i nie prędko zamarzy znowu o narzucaniu swej woli innym ludom.

Kłeska, jaką Niemcy liberalni ponieśli, jest nie tylko bolesna, ale i upokarzająca. Kto pada w walce z nieprzejednanym wrogiem narodu, może pocieszać się myślą, że ziomkowie, odzyskawszy siły, pomszczą go kiedyś. Gdy znowu stronnictwu, schodzącemu z pola, wyrzywa miecz z dłoni partja młodsza i silniejsza, mogąca losy narodu popchnąć naprzód nowymi tory, pokonani pocieszają się myślą, że dzieło ich nie przepadnie i że następcy budować będą na fundamentach, które oni położyli.

Obóz liberalny nie może pocieszać się niczem. Własny naród odwrócił się od niego i stanął po stronie ludzi, którzy niczem nie dorównują poprzednikom. Każde niemal stronnictwo urwało parę mandatów liberalom. Najstraszniejsze ciosy zadali im jednak antysemita. Program, na którym podpisywali się w ciągu lat ludzie, zaślepieni doktryną polityczną, ale przodujący nauką, talentami, przenikliwością, nie wytrzymał natarcia tych samych antysemitów, którzy wiedeńską radę miejską i sejm dolno-austriacki zamienili w widownie hałaśliwych burd i brutalnych konceptów. Trzeba przeglądać od czasu do czasu ogłaszane w dziennikach wiedeńskich sprawozdania z posiedzeń, ażeby nabrać pojęcia o inteligencji, gustach i wychowaniu przywódców antysemitów.

Porażka Niemców powiększy niewątpliwie siłę i znaczenie stronnictwa młodoczeskiego. Raz jeszcze nadzieje chwila, w której od Czechów zależeć będzie dalszy rozwój spraw wewnętrznych w Austrii. Wiedzą o tem oni sami, wie o tem i rząd. Nie ulega wątpliwości, że obecnie toczą się w dalszym ciągu tajne rokowania między Wiedniem i Pragą. Kto wie, czy w dniu otwarcia parlamentu nie dowie się świat, że rokowania te doprowadziły już do rezultatu i czy pierwszym namacalnym skutkiem porażki liberalów nie będzie początek nowej ery w życiu plemienia czeskiego.

Koło polskie powraca do izby w dawnej sile. Być może, iż, po sfor-

mowaniu się klubów liczba jego członków okaże się nawet większą, niż przed wyborami. Będzie ono stanowiło zawsze niepospolicie ważny czynnik w parlamencie, a wobec rozbicia lewicy moralna jego powaga może się jeszcze wzmocnić. Natomiast na powagę tę ujemnie oddziaływać musi stan umysłów, w jakim deputowani galicyjscy pozostawiają swą prowincję, udając się do Wiednia. Dziś już nie tylko jednostki, skłonne do uniesień, nie tylko teoretycy i marzyciele, ale wraz z nimi i ludzie najtrzeźwiejsi nawołują do jakiegoś porozumienia się z ruchem ludowym, które dla Galicji potrzebniejsze jest może, niż dla Austrii uгода z Czechami.

To, cośmy już tyle razy powtarzali, a mianowicie, że tylko jakieś stronnictwo chłopskie mogłoby stłumić te wszystkie chorobliwe zбочenia w ruchu ludowym, na jakie dziś Galicja cierpi, to staje się obecnie prawdą zrozumiałą dla każdego. Mówili to na zgromadzeniach wyborczych reprezentanci kurji miejskiej i ziemiańskiej, pisały to najumiarkowańsze dzienniki. Oby ta prawda nie pozostawała w dziedzinie teorii dopóty, aż zamienienie jej w czyn stanie się niemożliwym!

Posłowie polscy wystąpili równocześnie w dwu ciałach parlamentarnych w Berlinie z wnioskiem i interpelacją. W izbie pruskiej postawili wniosek, domagający się zniesienia bismarkowskiej komisji kolonizacyjnej, w parlamencie wnieśli interpelację w sprawie rozwiązania pewnego zebrania przedwyborczego w powiecie świeckim.

Wniosek o zniesienie komisji kolonizacyjnej zapewne nie będzie miał powodzenia, bo w izbie pruskiej dawni kartelowcy z pod sztandaru Bismarka mają większość, a p. von Miquel, który świeżo od cesarza otrzymał szlachectwo, w komisji budżetowej izby zapowiedział nawet wniosek rządu o uchwalenie dalszych 100 milionów marek na wywłaszczenie większej własności polskiej, gdy się okaże tego potrzeba.

W parlamencie inny jest stosunek stronnictw, a interpelacja polska może tam przychylniejszego doznać przyjęcia, o ile nie zostaną wynalezione formalne względy, które staną na przeszkodzie traktowaniu tego przedmiotu w parlamencie rzeszy. Za rozwiązywanie zebrań bowiem odpowiada ministerstwo pruskie; jest to wewnętrzna sprawa pruska, a jeżeli posłowie polscy udają się z nią do parlamentu, za słuszny pretekst formalny użyli faktu, iż rozwiązano zgromadzenie przedwyborcze, na którym radzono o wyborach do parlamentu, które w okręgu świeckim odbywają się d. 31 b. m., że zatem naruszona została swoboda wyboru.

Ze względu na stosunki stronnictw w parlamencie zdaje się, iż rząd pruski nie bardzo fortunnie wybrał chwilę, w której rozpoczął walkę przeciwko ludności polskiej i jej przedstawicielom. Rząd niemiecki w ostatnich latach, mianowicie od r. 1890—1894, t. j. za rządów Capriviego, kilka ważnych spraw przeprowadził przy pomocy Polaków, a w kwestji marynarki, stanowiącej faworytalny dział zajęć cesarza Wilhelma, poparciu posłów polskich dużo zawdzięczał.

Otóż wiadomo, że obecnie rząd niemiecki nosi się z myślą reorganizacji, a raczej bardzo znacznego wzmocnienia floty niemieckiej. Szef marynarki, admirał Hollman, obliczył koszt tej reorganizacji na 320 milionów marek.

Wiedzano z góry, że za projektami rządowymi będą głosowały dwa stronnictwa konserwatywne, narodowo-liberalni, antysemita i kilku posłów, nie należących do żadnego stronnictwa. Ale wszystkie te grupy razem liczą zaledwie 150—152 posłów, gdy, w całym parlamencie jest ich 397, a większość wynosi 199.

W r. 1890 było podobne położenie, wtedy Polacy, zasiadający w parlamencie w liczbie 19, przyłączyli się do rządu, a dzięki chwiejności kilku posłów i usunięciu się od głosowania pewnej liczby członków centrum, na których głosowanie posłów polskich wpływ wywarło, rząd przeprowadził swoje plany.

Wprawdzie przesądzać nie możemy, czy wogóle tym razem posłowie polscy byliby się zdecydowali na poparcie rządu. W każdym razie wszelka wątpliwość z góry została usunięta przez wystąpienie rządu przeciwko posłom polskim w izbie pruskiej. Przy takim zatargu, wobec stanowiska rządu, odmawiającego ludności polskiej wprost praw konstytucyjnych, nawet zupełne odrzucenie budżetu przez posłów polskich zadziwić nie mogło, coż dopiero odrzucenie wydatków, uznanych przez znaczną liczbę reprezentantów za niepotrzebną.

Parlament odrzucił 204 głosami przeciwko 145 znaczną część sum, których rząd domagał się na marynarkę; do większości opozycyjnej należeli tym razem także Polacy.

Z nastaniem ery konstytucyjnej w Austrii, gdy pojedyncze kraje, wchodzące w skład monarchji, wysłały przedstawicieli swych do parlamentu wiedeńskiego, utworzyły się w nim stronnictwa, które, kierując się interesem stanowym lub narodowościowym, zaczęły się z sobą łączyć w grupy większe, mniej lub więcej wrogo usposobione względem analogicznych grup innych. Nieraz wówczas widziano rzeczy, na pierwszy rzut oka dziwne. Słowianie, któ-

rzy dotąd prawie jednakowo uciskani byli przez Niemców, obecnie nie połączyli się w jeden zwarty zastęp, aby bronić swych praw narodowych i politycznych, ale potykali się nieraz z sobą na arenie parlamentarnej, jako przeciwnicy i wrogowie.

W takim położeniu znalazły się dwa szczepy słowiańskie, należące do jednego odłamu zachodniego, a więc najbliższe sobie pochodzeniem, językiem, nawet wiarą i charakterem cywilizacji. Oba mają bogate tradycje, świetne wspomnienia historyczne, kwitnącą literaturę i sztukę. Mówimy tu o Polakach i Czechach. A jednak, mimo tych cech wspólnych, niemałe są też między nimi różnice. W Czechach wre uporczywa walka z silnym miejscowym żywiołem niemieckim, od którego wolną jest Galicja; ta znów pod względem ekonomicznym w znacznie niepomyślniejszych postawiona jest warunkach. W Czechach kwitnie przemysł, stan włościański cieszy się dobrobytem, kraj cały pod względem kultury stoi nierównie wyżej od Galicji.

Te względy, obok innych mniejszej wagi, były przyczyną, że do ostatnich czasów, do chwili objęcia steru rządów przez hr. Badeniego, Polacy i Czesi w parlamencie austriackim nie szli ręką w rękę i nieraz kopje z sobą kruszyć musieli. Jednak, mimo to, sympatje narodowe nigdy na poważny szwank z obu stron zarówno narażone nie były. Objawiały się one nietylko w życiu prywatnym, nietylko między pojedynczymi jednostkami, ale obejmowały szerokie warstwy obu narodów. Przewodnikami tego prądu, zwycięzko walczącego z interesem chwili, były wybitne jednostki zarówno z jednej, jak i z drugiej strony: na niwie parlamentarnej, społecznej i politycznej wiernymi zawsze sympatjom plemiennym byli: ks. Jerzy Czartoryski, dr. Wład. Rieger, Emanuel Tonner, że innych już pominiemy.

Silniej jeszcze wzajemne ciążenie ku sobie szczepu czeskiego i polskiego wyraziło się w zakresie życia umysłowego. Z obu stron wystąpiła na pole literatury i dziennikarstwa grupa ludzi, która obrała sobie za cel zaznajamianie społeczeństwa swego z utworami piśmiennictwa i sztuki ludu pobratymczego. Posypał się szereg sprawozdań z ruchu literacko-artystycznego, tłumaczeń poetów polskich i czeskich. Wśród Polaków pracował w tym kierunku Gajsler, Miriam i inni, a po nad wszystkimi góruje licznymi pracami gruntowny znawca literatury czeskiej, Bronisław Grabowski.

W Czechach najpierwsze miejsce wśród innych zajmował Edward Jelinka, prawdziwy apostoł miłości wzajemnej czesko-polskiej. Straci-

liśmy go teraz, a zgon jego odbił się boleśnie w sercach i czeskich i polskich. Na innym miejscu podamy obszernie o nim wspomnienie; tu tylko powiemy, że był on siewcą wzajemnych sympatji, wiążących z sobą dwa pobratymcze narody, żywym wyrazem poczucia wspólności plemiennych. Tak się przejął miłością bratnią, że wypełnił nią całe swoje czesko-polskie serce. Wierzmy w to mocno, że siew jego padł na glebę urodzajną i stokrotny plon wyda; dowodem tego jest żal szczery, głęboki i powszechny, który śmierć jego wzbudziła zarówno w najszerzych warstwach społeczeństwa czeskiego, jak i polskiego. Praca Jelinka stracona nie będzie.

W roku 1876, z powodu 400 rocznicy urodzin wielkiego astronoma naszego, z inicjatywy prasy warszawskiej zebrano drogą składek publicznych 16 tysięcy rs., przeznaczając je na stypendjum dla studentów-matematyków. Żadnego zastrzeżenia co do wyznania i narodowości formalnie nie zrobiono, natomiast zastrzeżono w statucie bardzo wyraźnie, aby nazwiska stypendystów były publikowane co roku w gazetach. Przez długi szereg lat warunku tego, pomimo dopominania się prasy, nie spełniano. Dopiero w tym roku ogłoszono, iż stypendja pobierają: Aleksander Moskwin, Sergiusz Neapolitański, Aleksander Pospiełow, Michel Teidblum, Dymitry Gontarew. Lista powyższa wywołała pewną sensację. Uczuć społeczeństwa musiał się domyśleć jeden z korespondentów pism petersburskich, bo, pomimo iż z początku prasa miejscowa spisu stypendystów *żadnymi* uwagami nie opatrzyła, pisał:

«Ostatnimi czasy w prasie polskiej było niemało rozpraw o to, że większą część stypendjów z istniejącego przy uniwersytecie warszawskim funduszu, imienia Kopernika, pobierają studenci rosjanie. Organy prasy polskiej starały się przedstawić fakt ten jako czyn niesprawiedliwy i nielegalny. Tymczasem niema w nim nic niesprawiedliwego i nielegalnego. Fundusz imienia Kopernika został zebrany drogą powszechnych ofiar w całej Rosji; w przepisach o przyznawaniu stypendjów z tego funduszu niema żadnych ograniczeń co do narodowości i wyznania stypendystów, ponieważ stypendja imienia Kopernika udzielane bywają tylko studentom wydziału fizyczno-matematycznego, na wydziale zaś tym w tutejszym uniwersytecie studenci-rosjanie stanowią większość, więc też rzecz zupełnie naturalna, że ze stypendjów korzysta więcej rosjan, niż Polaków».

Musił szanowny korespondent czuć, że broni sprawy niezupełnie słusznej, skoro w najważniejszych punktach nie był dość ścisłym. Po pierwsze, chociaż pieniądze na stypendjum nadsyłało z całego państwa, ale je dawali *wyłącznie sami Polacy*.

Powtóre, stypendjum, jak to stwierdziła lista, opublikowana w roku sprawozdawczym przez zwierzchność uniwersytecką, pobierali nie *przeważnie*, ale *wyłącznie* rosjanie. To też pisma warszawskie, które z początku podały ową listę bez komentarzy, następnie, pod wpływem drażniącej korespondencji «Now. Wrem.», dały wyraz swemu oburzeniu. «Kur. Warsz.» zapytuje ironicznie, czy po za literą prawa nie może już istnieć poczucie sprawiedliwości, a wreszcie choćby pewna delikatność?

Sprawa powyższa zasługuje istotnie na bliższe rozpatrzenie. Stypendjum Kopernika utworzone zostało w warunkach zupełnie wyjątkowych. Powstało ono z inicjatywy polskiej, z ofiarowego grosza polskiego, na cześć wielkiego polskiego uczonego. W roku 1876, za czasów kuratorstwa A. I. Apuchtina, nie można było, pomimo starań, uzyskać przeznaczenia stypendjum dla studenta-Polaka—ale to chyba jasnym było, że taki cel stawiali sobie i inicjatorowie i składkodawcy. Jakże wobec tego wygląda jednoimienna lista za r. b., ogłoszona świeżo przez zwierzchność uniwersytecką?

Obawiamy się, że niektórzy publicyści ruscy, po za jawnymi argumentami, użytymi przez nas i przez inne pisma polskie, domyślać się zechcą innych, ukrytych, takich np., że opinja polska pragnęłaby zachować wszystkie stypendja, znajdujące się przy uniwersytecie warszawskim, na wyłączny użytek kształcącej się młodzieży polskiej. Byłby to wniosek zupełnie błędny. Nietylko delikatność, ale prosta nawet sprawiedliwość wymaga, ażeby stypendja ogólne i rządowe były rozdzielane, bez względu na narodowość i religję, z możliwym uwzględnieniem liczebnego stosunku uczących się Polaków, Rosjan i t. d. Natomiast zapisy prywatne i mające cel określony, powinny być użytkowane w myśl ofiarodawców. Jeżeli by np. ze składek «Warsz. Dn.» utworzone zostało stypendjum ruskie imienia Puszkina, nie byłoby żadnej racji do pretendowania, ażeby i Polacy z niego korzystali. I *vice versa* stypendjum kopernikowskie mogłoby być użyte wyłącznie dla młodych Polaków, kształcących się w zawodzie naukowym. Ze zwierzchności uniwersytetu warszawskiego tak się na charakter stypendjum kopernikowskiego zapatrywała, dowodzi fakt, że w latach poprzednich korzystali z niego wyłącznie Polacy.

Międzynarodowy zjazd lekarski w Moskwie, zwołany na sierpień roku bieżącego, stał się niespodzianym incydentem politycznym. «Moskowsk. Wiedomosti» w artykule, zatytułowanym «Polska próba zjednoczenia», obwieszcza, że utworzył się w Kra-

kwie, pod prezydencją prof. Rydygiera, Cybulskiego, Surzyckiego i Kryńskiego, komitet polski, który, po porozumieniu się z zarządem zjazdu, podjął się ułatwić lekarzom polskim wzięcie udziału w zjeździe, wskutek czego wzywa ich do zapisania się i uiszczenia składki w ilości 10 rubli. Nadmieniono przytem w odezwie komitetu, że byłoby do życzenia, aby lekarze polscy oficjalnie, jako tacy, wzięli udział w zjeździe. Pan Ł—ko, warszawski korespondent gazety, podawszy tę wiadomość, opatruje ją obszernym komentarzem. Przedewszystkiem więc przypisuje on komitetowi krakowskiemu pobudki czysto polityczne: według p. Ł—ko, członkowie komitetu, organizując oficjalny udział polaków w zjeździe, chcieli zaznaczyć żywotność polityczną swego narodu. Autor, wysnuwając z tego dalsze konsekwencje, woła: «Jak dziwna sytuacja wytwarza się przez to dla ruskich lekarzy polskiego pochodzenia! W Rosji wogóle, a w Prywiślińskim kraju w szczególności, niemało jest lekarzy-polaków».

«Byłoby to zbyt śmiesznem—mówi p. Ł—ko — gdyby nasi polacy wystąpili na zjeździe moskiewskim pod flagą zagranicznego (krakowskiego) komitetu narodowego», poczem zarzuca lekarzom-polakom w Królestwie polskim, że bawią się w politykę, bo kiedyś pewien profesor uniwersytetu i znany lekarz nie chciał składać w sądzie zeznań po rusku, bo wstawie higienicznej chciano koniecznie nadać narodowy polski charakter, bo wreszcie obecnie zbiera składki na «odbudowanie ojczyzny» zamieszkały w Warszawie, wymieniony z nazwiska przez p. Ł—ko, dr. Palmirski. Za dowód wprowadzenia pierwiastku politycznego do innych dziedzin życia umysłowego polskiego autor uważa: utworzenie oddziału malarstwa polskiego na wystawie w Chicago, zjazd prawników lub literacki we Lwowie i t. d., uważa bowiem, że wszędzie tu występuje jako motyw chęć jednoczenia się w znaczeniu politycznem. «Czy należy pozwalać na takie jednoczenie się?—zapytuje w końcu autor. Czy zgadza się ono z naszymi interesami państwowymi, zwłaszcza ze względu na to, że ośrodkiem tych «jednoczeń» jest Kraków?»

Tak w streszczeniu przedstawia się korespondencja n. Ł—ko, w której znajdujemy najrozmaitsze rzeczy: od informacyj i doniesień osobistych do najszerszych uogólnień. Nie znając bliżej wszystkich szczegółów sprawy, trudno nam wypowiedzieć o niej stanowcze zdanie, w każdym razie jednak bardzo wątpliwem wydaje nam się oskarżenie komitetu krakowskiego o zamiar wystąpienia z demonstracją polityczną, wrogą Rosji. Utworzenie komitetu polskie-

go w Krakowie i «oficjalne» wzięcie udziału polaków galicyjskich w zjeździe moskiewskim możnaby przeciwnie tłómaczyć wprost odwrotnie. Chodzi tu jednak o polaków, poddanych rosyjskich.

Otóż, przedewszystkiem, epitet «międzynarodowy», użyty w zastosowaniu do zjazdu, należałoby zamienić «międzypaństwowym». Na wystawach artystycznych albo etnograficznych oddziały czysto «narodowe», a nie państwowe, mają istotną rację bytu, bo w obrazach, rzeźbach, utworach literackich, strojach ludowych odbijają się cechy rasowe, wspólne pewnym grupom plemiennym, bez względu na administracyjno-polityczny grup tych podział. W naukach podział ten się nie praktykuje z natury rzeczy iżtąd zjazdy naukowe «międzynarodowe» są właściwie «międzypaństwowymi».

Niemniej przeto przy podziale czysto-państwowym możliwym jest grupowanie się podług narodowości. I tak np. lekarze galicyjscy, zapoczątkowując udział w zjeździe moskiewskim, organizowali się naturalnie w kółko polskie, cześci w czeskie i t. d. Było to potrzebne choćby dla ułatwienia zbiorowego w zjeździe uczestnictwa. Lekarze warszawscy i wogóle Królestwa nie potrzebowali ani zachęty, ani wskazówek z Krakowa, ażeby uorganizować się w Warszawie i obmyśleć sposób wzięcia udziału w zjeździe. Warszawa posiada własne «Towarzystwo lekarskie», najzupełniej do takiej inicjatywy uprawnione. O tem, ażeby lekarze-polacy z Królestwa polskiego i wogóle z obrębu państwa rosyjskiego mieli występować «pod flagą krakowską», nikt myśleć nie mógł. Byłby to błąd taktyczny.

W końcu zaznaczmy, że do uprzątnięcia nieporozumień między prasą polską i ruską nie przyczyni się chyba wytwarzanie terminów niezrozumiałych, w rodzaju np. «rosyjski lekarz pochodzenia polskiego». Znamy rosjan pochodzenia niemieckiego, francuzkiego, polskiego, ale lekarz może być rosjaninem, polakiem, francuzem i t. d., a jako członek pewnego społeczeństwa—poddanym rosyjskim, francuzkim i t. d. Nowotwory terminologiczne w rodzaju tego, który stworzył p. Ł—ko, wprowadzają pierwiastek polityczny do obcej polityce dziedziny, przeciwko czemu sam p. Ł—ko protestuje zawzięcie.

«Prawicielstw. Wiestnik» ogłasza 10 b. m. następujący komunikat urzędowy: «Stosownie do zgody, zawartej między mocarstwami, których floty znajdują się na wodach wyspy Kreta, wczoraj, dnia 9 (21) marca, o godz. 8 zrana, admirałowie eskadr połączonych zarządzili blokadę tej wyspy. Blokada tyczy się wszystkich okrętów pod flagą grecką. Statki należące do sześciu wielkich mocarstw, oraz neutralne, mogą wpływać do por-

tów, zajętych przez mocarstwa i wylądowywać towary, o ile te nie są przeznaczone dla wojsk greckich, albo też dla miejscowości, leżących wewnątrz wyspy. Okręty wpływające mogą podlegać rewizji ze strony statków wojennych międzynarodowej floty. Granice blokady rozciągają się między 23° 24' a 26° 30' długości wschodniej według południka w Greenwich i 35° 48' a 34° 45' szerokości północnej. O środku tym, przedsięwziętym przez mocarstwa, doniesiono Porcie, oraz rządom: greckiemu i państw neutralnych».

Dnia 4 marca w sali aktowej VI gimnazjum warszawskiego, według doniesienia «Now. Wrem.», odbył się, na cześć b. kuratora, a terażniejszego senatora, p. A. Apuchtina, obiad, na którym było obecnych około 150 osób. W odpowiedzi na toasty p. Apuchtin wygłosił mowę następującą: «Panowie i panie! W roku 1883 zmarły Monarcha zaszczylił mnie Najmłodsza nagrodą wysoką, udzielając mi order św. Aleksandra Newskiego. Donosząc mi o tej Najwyższej łasce, hr. Jan Dawidowicz Delanow pisał do mnie, co następuje: «Na najpoddanniejszym raporcie moim o udzielenie panu oznaczonej nagrody Jego Cesarska Mość raczył napisać: «Z wielką przyjemnością; jest on rzeczywiście jednym z niewielu rosjan w Polsce, który mocno i energicznie dąży według nakreślonego programu i podtrzymuje ruskie, a nie polskie interesy». Dalej p. Apuchtin, powoławszy się na słowa reskryptu dziś szczęśliwie panującego Najjaśniejszego Pana, wyraził wiarę w to, że zawsze pełnił wolę Cesarską i wzywał wszystkich obecnych, aby kroczyli dalej tą samą drogą, której trzymali się dotychczas i która wskazana została przez wolę Monarszą.

«New-York Herald» twierdzi, że zamieszkałi w Konstantynopolu kretenczycy odprawili w jednej z cerkwi Galaty nabożeństwo dziękczynne, z powodu katastrofy na pancerniku «Sysoj Wielikij». Jest to tak oburzające, dodaje «Nowoje Wr.», że stanowczo wiadomości pisma wspomnianego nie dajemy wiary.

«Kur. Lw.» i «Nowa Ref.» doniosły, że namiestnik ks. Sanguszko ma zamiar bezpośrednio, po ukończeniu wyborów, ustąpić ze swego stanowiska. Wobec tego doniesienia oświadcza urzędowa «Gazeta Lwowska», że wiadomość ta nie ma najmniejszej podstawy.

WYMIAR SPRAWIEDLIWOŚCI

Niezmiernie ciekawy i znamienity objaw znajdujemy na szpaltach prasy warszawskiej. Wielu może żeń wyciągnąć zbawienną naukę. Jednych zachęcić powinien do wytrwałości, drugich do umiarkowania.

Wiadomo, że na dwu potentatów naszej literatury, na Kaczkowskiego i Korzeniowskiego, spadły w swoim czasie bardzo przykre zarzuty. Kaczkowskiego pomówiono, a nawet skazano za antynarodową płatną służbę w policji austriackiej w chwili najbardziej tragicznej. Korzeniow-

skiego oskarżono o gaszenie ducha i ponizanie godności narodowej.

Biedny autor «Murdeliona» długo szarpał się i walczył, dowodził niesłuszności, śmieszności posądzeń, które dziś rzązą swą bezczelną naiwnością, i zupełnego wymiaru sprawiedliwości nie osiągnął nigdy. Parę jeszcze lat temu opublikowano pamiętniki pułkownika Strusia, w których postawiono Kaczkowskiego pod pręgierzem niemal jako przekonanego zbrodniarza. Gdy półtora roku temu składano wskrzesiciela sanoczek tradycyji do trumny na obczyźnic, we wspomnieniach pośmiertnych ledwie o tym szczególnie wspomniano. Nikomu sumienie nie kazało wtedy raz na zawsze obmyć chociaż trupa wielkiego, zasłużonego pisarza polskiego z tego błota, którym go ochlapała złość i głupota.

Dzisiaj inaczej. W obronie czci Korzeniowskiego w setną rocznicę jego urodzin (19 marca r. b.) stanęło do walki kilku szermierzy. Korzeniowski był o wiele słabiej od Kaczkowskiego skrzywdzony. Nie zarzucano mu czynu hańbiącego, lecz tylko złe intencje w dwu powieściach, w «Tadeuszu bezimiennym» i w «Krewnych». Nie składano nań sądu, nie grożono śmiercią, nie skazywano na banicję. Pomimo to protest jest silny, bezwzględny, a nie ma nikogo, ktoby w nim nie widział objawu dodatniego, ktoby nie potępił zbyt gorliwych i podejrzliwych oskarżycieli. Niektóre pisma uważały za właściwe podnieść ten jeden szczegół z całego długiego życia pisarza i zasłużonego kierownika oświata, inne, nie kładąc nacisku, przez samą pamięć i święcenie rocznicy przyłączyły się do rehabilitacji męża, którego mniej świadomi rzeczy poważali się jeszcze kilka lat temu nazywać nawet «zdrajcą».

Najdobitniejsze słowo rzuciły «Niwa» i «Gazeta Warszawska».

Czytelnik nasz z ogólnej tendencji «Kraju» i z ustępów powyższych wie dobrze, iż protest przeciwko niesłusznym oskarżeniom podobnym uważamy za objaw słuszny, zdrowy, zbawienny. Ale i w rzeczy najlepszej winna być zachowana miara. O ile chodzi o rehabilitację Korzeniowskiego, łączymy się z obrońcami jego całą duszą, ale się nie zgadzamy z nimi od tego momentu, gdy od roli odpornej przerzucają się do zaczepnej. Nie widzimy powodu, aby w walce o cześć nieboszczyka rzucać krzywdzące a niesłuszne lub przynajmniej nie udowodnione pomówienia na pisarza żyjącego i zasłużonego, na starca nad grobem.

Głównym oskarżycielem Korzeniowskiego był Julian Klaczko, który mógł błędzić, jak każdy człowiek, który w danym wypadku zbłądził, ale który na poniewierkę w społeczeństwie naszym nie zasługuje. Ol-

brzymi talent, myśl głęboka, mógł być sięgać wszędzie po zaszczyty, a, nie będąc pokoleniami z narodem związany, jak Uriel, Akosta nie zerwał z tymi, którzy

...idąc krwawą stopą
Gościńca prochem pierś schorzała karmią.

Tymczasem p. Edward Siwiński w «Gaz. Warsz.» robi Klaczkę pieczeniarem na magnackim dworze. A przecież ten magnat, z którym Klaczko wspólnie pracował, to był też nie pierwszy z brzegu, to był Adam Czartoryski, mąż, co życie, godności, bogactwa dla miłości poświęcił. Dawniej, niż ktokolwiek, w prasie naszej występowałismy otwarcie i stanowczo przeciwko polityce emigracji, przeciwko dyplomatycznym knowaniom ks. Czartoryskiego, potępiliśmy je bezwzględnie, walczyliśmy z nimi jesteśmy gotowi zawsze, ale nie chcemy, aby w społeczeństwie naszym rzucano kamieniami na mogiły ludzi, którzy grzeszyli niewiadomością w bezinteresownej służbie publicznej.

«Niwa» poszła dalej. Wystąpienie Klaczki przypisuje obawie żyda, że chrześcijanie za namową Korzeniowskiego (w «Krewnych») wezmą się do handlu. Klaczko nazwany tam został *zbiorem!*

Nie widzimy żadnego powodu, żeby, rehabilitując Korzeniowskiego, krzywdzić równą, ba, większą niesprawiedliwością Czartoryskiego i Klaczkę. Czy wina ostatniego była tak wielka? Uważanie szeregow za szkołę do poprawy zepsutej młodzieży i dziś mogłoby w ludziach najrozważniejszych wywołać niezadowolenie. Pomimo całego uznania dla zasług i cnót obywatelskich Korzeniowskiego, nie możemy nie uznać, że to był słaby punkt w dwu jego powieściach. A Klaczko w ten punkt głównie uderzył. Dziś doskonale rozumiemy, że przypuszczenie dziwaczne nie rzuca na Korzeniowskiego cienia. Dziwaczne jednak być nie przestaje. Zrozumieć łatwo, iż w owym czasie krytyka mogła i musiała być namiętną. Czy jest jeden chociaż pisarz, którego intencji nie zrozumie liby współcześni opacznie lub błędnie? Czy jest jeden krytyk, któryby nie popełnił niesprawiedliwości, nie skrzywdził bliźniego? Jest to źle, ale każda wina, według swej wielkości, skarconą być winna.

Czcijmy Korzeniowskiego, pomimo, że w pismach jego są słabe strony, ale i Klaczko na wdzięczną pamięć zasługuje, pomimo, że w sądzie powieści Korzeniowskiego przebrał miarę.

L. Str.

«Z NAD BRZEGÓW WISŁY».

Współpracownik gazety «Nowoje Wremia», podpisujący się pseudony-

mem Baron Ondit, nadesłał z Warszawy do tegoż pisma list, który tu podajemy w wyjątkach i streszczeniu:

«Pociąg kurjerski przywiózł mnie do Warszawy, do której los ani razu jeszcze dotąd mnie nie skierował. Od pierwszego kroku, zaraz po wyjściu z dworca kolejowego, zaczęliśmy mieć wrażenie, jakbyśmy byli zagranicą; mówię «jakby», gdyż umundurowanie żandarmów i oficjalistów kolejowych przypomina nam, że jeszcze jesteśmy w granicach Rosji. Pogoda panuje przesłizana: wiosna w pełnym rozkwicie, o śniegu już tu zdążyli zapomnieć; wzdłuż alei, prowadzącej do Łazienek, sunie się w dni niedzielne szereg eleganckich ekwipaży. Aleja ta, długa, prosta, zabudowana ładnymi domami magnatów polskich, przypomina paryską *Avenue du Bois de Boulogne*. Na prost moich okien tysiące ptaszków szczeniocią, przelatując z gałązki na gałązkę drzew w ogrodzie Saskim. Ładniejsze polki w lekkich toaletach wiosennych dodają jeszcze bardziej ulicom życia, dyszącego radością. Mojem zdaniem, polacy mają rację, gdy nazywają samych siebie «francuzami północy», «*français du nord*»; a kobiety polskie mało w czem ustępują paryżankom: odznaczają się tą samą powierzchownością sympatyczną, zalotnością, elegancją, smakiem w ubieraniu się i obejściu».

Następnie autor opisuje obszernie panoramę Golgoty pana Styki, przedstawia historję całego przedsięwzięcia, wytyka błędy artystyczne w obrazie, ale więcej chwali jego przymioty, zachwycając się szczególnie krajobrazem, który znajduje wykonany prześliznie. Teatr Wielki w Warszawie również bardzo się spodobał korespondentowi, który mówi, że i tu czuł się jakby zagranicą.

«Książę Imeretyński—píše Baron Ondit—zdążył już zdobyć sobie ogólną sympatię w zarządzanym przez niego kraju. Rzadki jego takt, prostota i łaskawość w obchodzeniu się z ludźmi są przedmiotem pochwał ogólnych. Bardzo dodatnie wrażenie na polaków wywarła także okoliczność, że nowy generał-gubernator przybliżył do siebie jako urzędników do szczególnych poruczeń dwóch przedstawicieli wyższego towarzystwa polskiego. W ogólności muszę powiedzieć, że nieprzyjaźń «chardego lacha» i «włernego rusa» widocznie słabnie i jeżeli w głębi duszy polacy nawet nie czują szczególnej sympatii dla rosjan, to przynajmniej w stosunkach zewnętrznych odznaczają się nadzwyczajnym spokojem, uwagą i uprzejmością. «Gdy służyłem w marynarce, często musiałem bywać w Finlandji, przeto teraz, mieszkając w Warszawie, mimowoli porównywałm stosunek polaków do rosjan i takż stosunek finlandczyków: porównanie nie jest korzystne dla ostatnich. Polacy prawie wszyscy mówią po rusku i kiedy kto zwrócił się do nich w tym języku, starają się w miarę sił i możliwości odpowiedzieć w tym języku. Słowem, w Polsce można żyć i wszędzie podróżować, znając język ruski, podczas gdy w granicach Finlandji konieczne trzeba mówić choćby cokolwieczek po fińsku i szwedzku; nawet mówiący po rusku finowie udają, że nie rozumieją tego języka i, nie ukrywając się, wyrażają względem rosjan daleko więcej antypatii, aniżeli polacy. Finowie nie cenią tych wszystkich ustępstw, które robi im rząd rosyjski, w rodzaju: senatu, wojska, pieniędzy, marek i t. p.».

Kilka szczegółów o pałacu Łazienkowskim list ten kończy.

KSIĄŻĘTA IMERETYŃSCY.

W teraźniejszej gub. kutaiskiej leżało niegdyś małe państewko kaukaskie, znan-

pod nazwą Imeretji, a zasiedlone przez ple-
mię gruzińców. Początkowo kraik ten sta-
nowił prowincję wschodniego państwa rzym-
skiego czyli bizantyńskiego, ale z czasem,
zdobywszy sobie niepodległość, był rządzo-
ny przez własnych królów, najprzód z dy-
nastji abchaskiej, a potem, od r. 983 z dy-
nastji Bagratydów, którzy od niepamięt-
nych czasów panowali w Gruzji. Tym spo-
sobem od końca wieku X Imeretja miała
wspólnych władców z Gruzją, ale już w w.
XIII potężny dom Bagratydów rozdzielił się
na dwie linje, wzajem od siebie niezależne,
a siedzące na tronach Gruzji i Imeretji.
Później jeszcze, to jedna to druga linja
objęła w posiadanie oba te państwa,
ostatecznie jednak podział nastąpił w roku
1442, kiedy Imeretja dostała się Bagraty-
dzie królowi Wachtangowi IV, właścicielowi za-
łożycielowi oddzielnej dynastji Imeretyńskiej.

Odtąd rozpoczęła się dla kraju straszna
a nienastanna walka z Turkami: mimo nie-
wielkiej rozległości, mimo niezgody we-
wnętrznej, dzięki męstwu mieszkańców
i talentom wojskowym królów, Imeretja
opędzała się Turkom aż do w. XVII; a w r.
1691 jednak Musulmanie owdągnęli Kutaisem
i naturalnie prześladowali mieszkańców, ja-
ko gorących chrześcijan. Dopiero przy królu
Salomonie I, w r. 1772, wojska rosyjskie
pod dowództwem Todtlebena wkroczyły do
Imeretji i odebrały Turkom stolicę kraju.
Po śmierci Salomona I, na miejsce zrzucio-
nego z tronu Dawida, królem Imeretji zo-
stał Salomon II, który w r. 1804, nie mogąc
utrzymać samodzielności, przyjął poddań-
stwo rosyjskie. Nie dowierzając jednak ro-
sjanom i mając nadzieję z pomocą Turków
powiększyć swe ziemie, Salomon zawarł
stosunki z abas tumańskim baszą Halim-agą,
co znowu spowodowało wkroczenie do Ime-
retji armji rosyjskiej pod dowództwem Tor-
masowa; po rozbieciu wojsk Imeretyńskich,
dowodzonych przez ks. Ceretelego, król Sa-
lomon II wzięty był do niewoli i osadzony
w Tyflisie. W r. 1811 państwo Imeretyń-
skie stało się okręgiem kutaiskim. Król
Salomon, któremu udało się uciec z Tyflisu,
przez jakiś czas tułał się po dawnych
swoich posiadłościach i umarł w r. 1815
w Trapezundzie.

Wnuk Salomona I, królówicze Konstanty
Dawidowicz Imeretyński za czasów cesarza
Aleksandra I był generał-majorem i z trze-
ciej żony (Katarzyny Strachowej) miał
trzech synów. Jeden z nich, Aleksander
Konstantynowicz, urodzony w r. 1837, jest
obecnie generał-gubernatorem warszawskim.
W roku 1865 ród książąt Imeretyńskich
uzyskał zatwierdzenie tytułu «jasnie oświe-
conych» (świeciejszych).

Do tegoż samego szczepu, co książęta
Imeretyńscy, należą potomkowie królów gru-
zińskich, noszący nazwisko książąt gruziń-
skich, oraz dwa jeszcze rody: ks. Bagratjo-
now-Muchrańskich i ks. Bagratjonów-Da-
widowów.

GIEŁDY PRACY.

We Francji istnieją od r. 1887 tak zwa-
ne «giełdy pracy», instytucje, które mają
na celu pośredniczenie między pracodawca-
mi a robotnikami. Najpotężniejszą z tych
instytucyj jest paryżka «giełda pracy», po-
siadająca wspaniały budynek własny, wy-
stawiony znacznym kosztem przez gminę
miasta Paryża. Jaka jest jej działalność,
dotąd powiedzieć, że już w r. 1891 zgłosiło
się do niej 66,418 osób, potrzebujących pra-
cy, której dostarczono 57,278 osobom. Orga-
nizacja i źródła, z których francuskie «gieł-
dy pracy» czerpią środki na własne utrzy-
manie, nie są wszędzie te same. Siedmiuście
giełd pracy powstało bez wszelkiego współ-
działania ze strony zarządów miejscowych
gmin, innym udzielają miasta subwencji
z funduszy własnych, które wynoszą rocz-
nie przeszło 300,000 fr. (Na samą «giełdę
pracy» w Paryżu przypada z tego 187 tys.
franków). Trzyścieście giełd pracy pobiera

zasilki z funduszy departamentalnych, są
one jednak bardzo skromne, bo przenoszą
ogółem zaledwie 10 tys. franków. Wszyste-
kie giełdy francuskie obejmowały 976 sto-
warzyszeń, czyli tak zwanych syndykatów
robotniczych, z ilością 87,594 robotników.

«Giełdy pracy» we Francji nie są samemu
tylko pośrednictwem w wyszukiwaniu pracy
poświęcone. Będąc prosto związkami roz-
maitych syndykatów robotniczych, ogarnia-
ją one działaniem swem i inne sprawy re-
prezentowanych przez siebie syndykatów, a
zatem obronę interesów tak poszczególnych
syndykatów, jak i ich członków, sprawę ich
wykształcenia, przez urządzanie odczytów,
kursów fachowych, czytelni, bibliotek zawo-
dowych i t. d. Na wzór francuskich poczę-
to ostatnimi czasy urządzać także «giełdy
pracy» we Włoszech i w Belgji.

Całkiem odmienną organizację nadano
istniejącym od r. 1892 giełdom pracy w W.
Księstwie luksemburskiem. Tam związane
je ściśle z organizacją poczt i wytworzono
pocztowe giełdy pracy. Działanie tych
«giełd» polega na tem, iż nie jakaś spe-
cjalna instytucja, lecz gotowe już i rozrzu-
cone po całym kraju urzędy pocztowe przy-
jmują, za pomocą specjalnych kart korespon-
dencyjnych, zgłoszenia zarówno do poszu-
kujących pracy, jako też i potrzebujących
robotnika, i na podstawie tych zgłoszeń
sporządzają wykazy, które regularnie by-
wają rozsyłane i ańszowane we wszystkich
urzędach pocztowych, po gospodach, na
dworcach kolejowych i t. p.

PRZEGLĄD PISM RUSKICH.

— W prasie ruskiej tuła się jesz-
cze kwestja utworzenia polskiego
kościółka narodowego: niektórym pi-
smom zdaje się, że przekonają pola-
ków o wielkich korzyściach, któreby
dla nich z takiej reformy spłynęły,
i o możliwości zmienienia wiary we-
dług widzimisie. Mimo to, sprawa
nie wychodzi po za zakres łamów
owej prasy ruskiej i tam też nie-
wątpliwie zamrze. Dotąd jednak to-
czy się tam polemika, bo nie wszy-
scy publicyści stoją na stanowisku
reformatorskiem. Obroncy «kościółka
narodowego» jeżdżą na jednym tyl-
ko koniku: przypominają zamieszanie
pojęć religijnych w wieku XVI,
gdy ferment objął całą Europę, a
w Polsce panował tylko chwilowo.
Między ich adwersarzami trafiają się
ludzie tak filozoficznie myślący, jak
prof. Włodz. Sołowjew, który wła-
śnie w «Piet. Wied.» wydrukował
szereg artykułów, tej sprawie po-
święconych. W jednym z nich autor
mówi:

«Niewątpliwie wynalazcy polskiego ko-
ściółka narodowego zapomnieli o małej rze-
czy: o Częstochowskiej Matce Boskiej. Jest
to zresztą całkiem naturalne. Jakież stosu-
nek może zachodzić pomiędzy Najświętszą
Panną a apoteozą księży żonaty? Atoli
pytanie praktyczne pozostaje nierozstrzy-
gniętem. Jakże postąpić z Częstochową?
Może oddać gwałtem nowej sekcje, która
się odłączyła od kościoła katolickiego? Pro-
ponowanie czegoś podobnego byłoby rów-
noznaczem ze zdradą państwa i nie mo-
że być brane na serio. Jeśli więc Często-
chowę trzeba pozostawić w spokoju, to no-
wa sekta księży żonaty, która już z sa-
mego pochodzenia i podstaw nie może się
stać kościołem, nie zajmie nigdy stanow-
iska kościoła narodowego, chociażby tylko
dlatego, że będzie pozbawioną głównej pol-

skiej świętości narodowej. Cóż więc z całej
historji o kościele narodowym pozostanie,
oprócz bezsensownych pretensyj w słowach
i tylko nowego środka zatargów i rozkładu—
w praktyce? Chętnie gotów jestem uwierzyć,
że niektórzy pracownicy, czy obrońcy fantazji
o kościele narodowym polskim, pragną szcze-
rze zbliżyć Polaków z Rosją i prawosławiem.
Ale w takim razie, coż za dziwno za-
ślepienie: dla osiągnięcia tego celu szuka-
nie dróg nielegalnych, nieuczciwych i wy-
wołujących jeno zatargi i niechęć, gdy od
wieków istnieje trwała podstawa nie tylko
do zbliżenia, lecz i do jednomyślności i
zgody na legalnym i pokojowym gruncie
wspólnego kultu! Nie w sekcje, z grzechu
i dla grzechu, poczętej w ignoranckich
kancelaryjach i gablnetach, lecz na Jasnej
Górze, gdzie króluje bezgrzeszna świątynia
chrześcijaństwa, połączą się i oddawna już
łączą się bracia wspólnego szczepu, rozdzie-
lani u dołu przez zmysły cielesne i sprawy,
nie sięgające do dziewiczych wysokości istot-
nej pobożności. Pośród różnych poglądów na
stosunki polsko-ruskie, zatracono zupełnie po-
gląd jedynie stosowany dla patryotów «Rusi
świętej» — pogląd wiary i pobożności. Tu
występuje przedewszystkiem i na plan pierw-
szy pytanie, jak spogląda na stosunki ru-
sko-polskie, Ta, której obraz na Jasnej Gó-
rze ściera rok rocznie ku sobie i łączy we
wspólnem uczuciu tłumy niezliczone rosjan
prawosławnych i Polaków-katolików? Pyta-
nie śmieszne dla niedowiarka i ponętne dla
obłudnika; ale każdy, dla którego świątynia
religijna jest żyjącą rzeczywistością, wie, że to
śmieszne i ponętne pytanie jest jedynie donoś-
nem w całej tej sprawie. Postawienie te-
go pytania — jest rozstrzygnięciem go. Gdy-
by nawet w całym społeczeństwie ruskiem
nie znalazł się ani jeden człowiek, który-
by stanął na punkcie widzenia Jasnej Gó-
ry, to ona nic nie straci na świętości i zna-
czeniu, a sprawa stosunków polsko-ruskiech
będzie ostatecznie rozstrzygnięta przez hi-
storję — nie z jakiegokolwiek innego punktu
widzenia, jeno z tego, jako jedynie praw-
dziwego. Gdy przypomnimy nadto, że dzie-
wicza lilja chrześcijaństwa ma wszystkie swe
korzenie ziemskie w narodzie, który z woli
Opatrzności jest w głównej swej masie zgru-
powany w graniczących z sobą krajach ru-
skiej i polskiej narodowości, to obudzi się
w nas nadzieja, że i inna, jeszcze poważ-
niejsza sprawa stosunków chrześcijańsko-ży-
dowskich rozstrzygnięta zostanie nie na
nizinach nienawiści i współzawodnictwa,
lecz na tej samej Jasnej Górze wiekusiście
dziewiczego człowieczeństwa Boskiego i raz
jeszcze ujrzymy snujący się przez całe pa-
smo dziejów, cud, że: «kamień, który lekce-
wał był fundament, musiał jednak być poło-
żony u podstawy fundamentu».

— Porażkę, którą rząd niemiecki
poniósł w ostatnich czasach w par-
lamencie, nie uzyskawszy żadanego
kredytu na powiększenie marynarki,
«Nowosti» (68) przypisują, w części
przynajmniej, temu, że Polacy gło-
sowali przeciwko wnioskowi rządo-
wemu. Gazeta zastanawia się nad
kwestją, co mogło wywołać taki
zwrot silny w stosunkach Polaków do
rządu pruskiego, zwłaszcza w chwili,
gdy w państwie rosyjskiem utwier-
dza się kierunek inny — pojednaw-
czy, pokojowy. Przed kilkoma laty
rząd uzyskał powiększenie kredytu
na potrzeby floty, dzięki przychylnym
sobie głosom Polaków, gdy na-
głe w r. 1894 wiatr inny zawiął,
cesarz Wilhelm powiedział znana
mowę w Toruniu, zmieniono barwy
prowincji poznańskiej, wzbroniono
mówić po polsku na zebraniach, nad-
to dużo innych mniej ważnych do-

konano kroków, które drażnią polaków i naprowadzają ich na myśl, że rząd razem z hakatystami pragnie koniecznie ich zgermanizować.

Autor artykułu wypowiada zdanie, że oba kursy cesarza Wilhelma, t. j. «nowy», zainaugurowany usunięciem od władzy Bismarka, i «najnowszy», datujący się od r. 1894, jakkolwiek wydają się kierunkami, wpływającymi z niezawisłych od nikogo przekonani cesarza Wilhelma II, w istocie jednak są natchnione przez Bismarka. Z początku cesarz postępował wbrew poglądom żelaznego kancлера, teraz — poszukuje popularności na tej samej drodze, na której Bismark sobie ją zdobył. W jednym i w drugim wypadku wpływ pustelnika warcińskiego ciąży nad monarchią niemieckim.

«Wiadomo — mówią «Nowosti» — że Bismark upatrywał w nieprzyjaźni rusko-polskiej środek do wzmocnienia wpływu polityki pruskiej i do przepelnienia Niemcami rosyjskiej Polski. Za ofiarowaną przez niego w roku 1863 konwencją prusko-rosyjską zdobył dla Niemiec przyjazną neutralność Rosji w r. 1870. Kiedy zaś Rosja pomagała w ten sposób do utworzenia się, zaraz za jej granicą, pierwszorzędną potęgę wojenną, wówczas Bismark w r. 1875 wezwał ją na kongres berliński, który zmienił zawarty przez nią z Turcją w San-Stefano i już ratyfikowany traktat».

Następnie wspomniawszy o tem, że nawet po swym upadku Bismark nie przestał kusić się o zastraszenie Rosji widmem «intrygi wielkopolskiej», autor artykułu swój kończy słowami:

«Kurs «nowy» przedstawiał się jako coś zrozumiałego i racjonalnego: był on wszelakim uspakajaniem po długoletnim bismarkowskim systemie drażnienia. Zniesiono wówczas ustawy, skierowane przeciwko duchowieństwu katolickiemu, jak również ustawy wyjątkowe względem socjalistów, zaprzestano popierać antysemityzm, wyrażano chęć uspokojenia mieszkańców Alzacji, Schleswigu, Poznańskiego. Kurs zaś «najnowszy» stanowi reakcję w stronę dążeń, żywionych przez «junkrów - agrariuszów», biorących natchnienie od Bismarka i opierających się na jego powadze, która widocznie dotąd imponuje samemu cesarzowi».

— W przeszłym numerze «Kraju» podaliśmy w streszczeniu i wyjątkach artykuł ks. Mieszczerskiego w kwestji ziemskiej. Książę, jak wiadomo, jest zdecydowanym przeciwnikiem tej reformy, widząc w niej tylko szkodę dla społeczeństwa. Ponieważ dotychczas drogą obliczeń statystycznych nie zostało stwierdzone, o ile ziemstwa są pożyteczne lub szkodliwe, przeto w poglądy księcia M., nieprzychylnie dla tych instytucyj wpływają może z ogólnego rozczarowania do wielu nowości, które niegdyś zapowiadały się świetnie, a później zawiodły.

O tych zawodach pisał sam ks. Mieszczerski, gdy w grudniu r. z. kronikarz «Wiestn. Jewr.» zarzucił mu, że w swoich «Wspomnieniach» gorąco odzywa się o reformach cesarza Aleksandra II i że jego poglądy, tam wyrażone, nie harmonizują z pu-

blicystyczną działalnością jego, jako redaktora «Grazdanina». Ks. Mieszczerski odpowiedział na to, że przed r. 1870 był jeszcze młodym człowiekiem, który całym sercem przejmował się myślą o odrodzeniu się Rosji przez nowe siły szlacheckie i nowe idee. Później jednak, gdy młodość przeszła, a jej miejsce zajął wiek krytyczniejszego zapatrywania się na życie, autor spostrzegł, że idee nowe źle były rozumiane przez współczesnych i że wskutek tego, zamiast korzyści, należało od nich oczekiwać smutnych rezultatów. Książę przeto wystąpił jako fanatyczny przeciwnik nie idej samych, ale niezliczonych doktryn fałszywych, dających do przewrotu:

«P. Stasiulewicz wie o tem — pisze ks. Mieszczerski — jaktem powodzeniem ogromnym cieszył się jego «Wiestnik Jewropy» i jak mizernym, śmiesznym i bezsilnym był mój «Grazdanin» do samego końca liberalizującej epoki. Miałem tylko jedną chwilę powodzenia, a mianowicie wówczas, gdy popelnilem piórem największe głupstwo, a nawet... dlaczego się zapierać? — podłość, wzywając do wojny w obronie «bratuszek» w r. 1876. Wszyscy koryfeusze myśli ruskiej, którzy piętnowali mnie nazwą «głupca», kiedy broniłem kościoła, samowładztwa, rodziny i własności, chwaliли mój talent i mój rozum, kiedy wzywałem do owej wojny 1876 r., tego przekłętą wstępu do dnia 1 marca... Niestety, dzień ten stał się niejako fatalnym skutkiem przejścia od szalonego zapału rozpasanej myśli do ciszy, podobnej do marazmu i oto najlepszy przez swą miłość dobra i ludu monarcha rosyjski padł, jako symbol upadku władzy».

Może więc to ogólne rozczarowanie, ten zimny krytycyzm, o którym redaktor «Grazdanina» pisze, i teraz wpłynął ujemnie na jego sąd o ziemstwach. Przypuszczenie to jest tem prawdopodobniejsze, że książę M. w ostatnich dniach, omawiając dwa listy, otrzymane z kraju zachodniego, mówi:

«Nie unosić się złotymi marzeniami, których urzeczywistnienie niepodobna: wszyscy przed laty 35, kiedy wprowadzano reformę ziemską, słuchaliśmy marzeń o uczciwych działaczach ziemskich. Tymczasem gdzież są oni? Gdziekolwiek byli, tak, ale niedługo, bo zjedli ich bardzo szybko ci samojedzi ziemstwa, którym owi ludzie uczciwi mogli przeskakać w napychaniu kieszeni. Toż samo stanie się u was niewątpliwie».

A jednak czyż istotnie nie mają najmniejszego gruntu pod sobą owi idealisci, o których pisze jeden z korespondentów księcia, że, dążąc do reformy ziemskiej,

«zostali do tego skłonieni potrzebą poszukiwania w ciemności jakiegokolwiek wyjścia z tej niemożliwej sytuacji, która wytworzyła się w łonie miejscowych zarządów nad powinnościami ziemskimi?»

Nam się zdaje, że, choćby instytucje ziemskie w głębi Cesarstwa nie urzeczywistniły pokładanej w nich nadziei, oraz wymagań dzisiejszych, jakkolwiek nie brak głosów, stojących w ich obronie — to i tak obawy ks. Mieszczerskiego względem kraju zachodniego mogłyby być płonem. Chodzi przecież przede wszystkim o ludzi, a tych w tym kraju nie brak. Wiadomo bowiem, że mię-

dzy szlachtą w Cesarstwie panuje prąd bardzo silny, odrywający szlachtę od roli, a rzucający go na pole służby państwowej. Tymczasem w kraju zachodnim ogromna większość obywateli, nawet czysto ruskiego pochodzenia, siedzi na roli i nie powierza swych majątków płatnym administratorom. Wypływa to z warunków miejscowych: rolnictwo w tym kraju stało się fachem, który oplaca się obficie, ale tylko temu, kto osobiście mu się oddaje. Obok właścicieli, wytworzyła się też nieznaną w głębi Cesarstwa liczna klasa dzierżawców, również fachowych rolników, a ci znacznie powiększają w kraju procent ludzi wykształconych, rozumiejących potrzeby ogółu i gotowych do pracy na niwie społecznej. Jeżeli więc chodzi o takich ludzi, to można mieć nadzieję, że ci się tu znajdują, a więc i ziemstwa może tu prawdziwy pożytek przyniosą.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Wzmocnienie władzy prowincjonalnej. W «Praw. Wiestn.» ogłoszony został znamienity ukaz o zwiększeniu władzy głównego naczelnika rządu cywilnego na Kaukazie. Ukaz zaznacza, że, nie pomijając zasady zbliżenia Kaukazu do Cesarstwa, uznano za niezbędne nadać przedstawicielowi miejscowej władzy prawo rewizji i nadzoru, celem utrzymania siły prawa, skierowania organów administracyjnych na drogę obowiązków i obrony spokojnego rozwoju ludności. Odtąd więc naczelnikowi rządu cywilnego przysługuje prawo samodzielnego zarządzania środkami przeciwko nieporządkom i upuszczeniom władz administracyjnych, zmiany ich postanowień, usuwania urzędników, oddawania pod sąd, oraz kontroli przy mianowaniu nowych urzędników. Nadto naczelnik rządu cywilnego otrzymuje prawo wydalania z kraju osób szkodliwych. Doniosła ta dla Kaukazu reforma, zdaniem pism petersburskich, wywołaną została upadkiem bezpieczeństwa publicznego w kraju, rozwieleniem się rozbójnictwa i rozluźnieniem stosunków administracyjnych z jednej strony, z drugiej zaś coraz bardziej widocznym wzrostem tendencji inoplemiennych. Główną przyczynę wszystkich tych nienormalnych objawów gazety upatrują w fałsie, że nie tylko niższe organy w kraju, ale i przedstawiciele wyższej władzy nie stali na odpowiedniej wysokości.

× Zmiany w służbie rządowej. W ministerstwie skarbu. M i a n o w a n i e: prezes zarządu budowy drogi żel. syberyjsk. z ramienia min. skarbu, dym. sztabs-kapit. *Lazarew* — urzędnikiem do szczególn. porucz. przy departamencie spraw kolejowych, z pozostawieniem na powyższym stanowisku; zarządzający komorą celną w Libawie, rzeczyw. rada stanu *Wilczyński* — rewizorem celnym przy depart. poborów celu.

× Reforma waluty — jak donoszą «Mir. Otgoł.» — została usunięta z porządku dziennego w Radzie państwa. Taż sama gazeta donosi, że podobno, zamiast przeprowadzenia całej reformy w drodze prawodawczej, ministrowi skarbu będzie dozwolono podawać najpoddanniej pro-

jekty, dotyczące się oddzielnych kwestyj z zakresu obiegu pieniężnego.

× **Dżuma.** W komunikacie urzędowym czytamy, że tylko lądowe posiadłości wielkobrytańskie w Indostanie uważane są za zarazone dżumą, natomiast zaś orzeciono, że wyspa Ceylon dotychczas wolna jest od epidemii.

× **Język państwowy.** Rady miejskie w gub. nadbałtyckich otrzymały ponownie polecenie, ażeby wszystkie akty, wskazane w § 69 ustawy miejskiej, układano w języku ruskim.

× **Cesarz austriacki** przybędzie do Petersburga d. 18 kwietnia. Według informacji «Now. Wr.», towarzyszyć mu będą: minister spraw zagranicznych hr. Goluchowski i trzej inni dostojnicy.

KRONIKA PETERSBURSKA.

= **Osobiste.** Bawią w tej chwili w Petersburgu: p. Jan Bloch, prezes dr. z. dąbrowskiej i łódzkiej, i p. Leop. Kronenberg, prezes dr. warsz.-wiedeńskiej i nadwiślańskiej, p. Est. Doblecki, radca Tow. kr. z., p. Kaz. Strasburger, dyrektor finansowy drogi żel. wiedeńskiej, oraz pp. Stan. Rotwand i Dawid Rosenblum, jako przedstawiciele kupiectwa warszawskiego w komisji, rozpatrującej projekt nowego prawa akcyjnego. Panowie: Tad. Kowalski, radca Tow. kred. ziemsk., i Wł. Kozłowski, dyrektor zarządu dr. z. nadwiślańskiej, po kilkodzielnym pobycie w Petersburgu — wyjechali z powrotem do Warszawy.

= **Z estrady koncertowej.** W sobotę, 8 b. m., w sali Tow. kredytowego odbył się koncert pianistki, p. Jadwigi Zaleskiej. Artystka sama wykonała cały program, na który złożyły się doborowe utwory największych kompozytorów. W sonatach Chopina H-mol i Beethovena C-dur, jak również w rapsodji Liszta, pani Zaleska przedstawiła się jako wirtuozka, celująca siłą i techniką. Publiczność obdarzyła koncertantkę masą kwiatów, wśród których wyróżniał się wspaniały bukiet od Alfreda Reisenauera, z napisem «*Der lebenswürdigen Collegin*». Polaków na koncercie zgromadziło się mało; a za to licznie stawił się przebywający w Petersburgu sybiracy, którzy dobrze znają p. Zaleską z jej występów w Tomsku. N.

= **Trupa polska,** pod dyrekcją pana Członkowskiego, zjechała już do Petersburga i rozpoczęła przedstawienia w sali Kononowa we wtorek, 18 marca. Daną będzie komedia Jacka Przybylskiego i Klemensa Junoszy w 4 aktach, p. t. «Baby». Następnie, w czwartek, 20 b. m., ujrzymy na scenie tutejszej «Popychadło» Szukiewicza. Sztuka ta miała duże powodzenie w Warszawie.

= **Obiad na cześć Szewczenki,** Kostomarowa i Kulisza, wydany d. 5 marca, zgromadził licznych uczestników — według informacji «Piet. Wied.» — zarówno ze sfery inteligencji ukraińskiej, jak i przedstawicieli rosyjskiej literatury, nauki i sztuki. Powstała myśl utworzenia w Petersburgu Towarzystwa naukowo-literackiego imienia Szewczenki, na podobieństwo tego, które istnieje w Wiedniu.

= **Z «Lutni».** Najbliższy wieczór Kółka muzycznego odbędzie się wyjątkowo nie w sobotę, ale w niedzielę, 16 b. m. Afisz zapowiada koncert, w którym weźmie udział bardzo obiecujący młody pianista, wychowanec konserwatorium tutejszego, p. J. Lalewicz, panna Z. Supińska (śpiew), p. E. Trojanowski (deklamacja) i chór amatorski. Początek o godz. 9.

= **Józef Hofman** z Petersburga udaje się do miast południowej Rosji, gdzie ma zamiar dać kilka koncertów. Następnie —

jak donoszą «Piet. Wied.» — uda się do Ameryki, dokąd go na cały rok zaangażowano.

= «**Narod.**», wbrew pogłoskom, które nawet w pismach warszawskich echo znalazły, wychodzi i przez wydawcę nie ma być zawieszony. Jest to pismo, stojące na stanowisku bezstronnem.

Z WARSZAWY.

Warszawa, 21 marca.

(Obchody jubileuszowe: Kraszewskiego, Korzeniowskiego, Mickiewicza. Kwestje publiczne w pismach warszawskich. Zapomniany ukaz. Filologia pocztowa i filantropijna. Przebudowa czy budowa. Dymiaja nieprzyjęta. Podatek od podatku. Nowe instytucje. Krwawe zajście. Wiadomości osobiste).

+ **Najzawzięci** nawet pesymiści przyznać muszą, że puls życia publicznego bije u nas teraz znacznie żywiej, że wzmogło się przynajmniej zainteresowanie się sprawami ogólnymi, a w pierwszym rzędzie sprawami literatury i sztuki narodowej.

Tydzień ubiegły poświęcony był obchodom dziesięcioletniej rocznicy śmierci Kraszewskiego i stułetniej urodzin Korzeniowskiego. Na uroczystym nabożeństwie, w czasie którego poświęcono tablicę pamiątkową Kraszewskiego, zebrały się tłumy w kościele św. Krzyża. Pisma perjodyczne w dzień św. Józefa wydały numery, poświęcone pamięci dwóch znakomych pisarzy. Na przedstawieniu, złożonym ze sztuk Korzeniowskiego, teatr Rozmaitości był przepelniony, a artystów przyjmowano owacyjnie. Przedstawienie to zaszczycił swoją obecnością j. o. ks. Imeretyński.

Sprawa należytego uczczenia rocznicy mickiewiczowskiej nie schodzi ze szpalt dzienników, jest przedmiotem narad zbiorowych i rozmów prywatnych. Mnożą się deklaracje różnych osób, a zwłaszcza pracowników różnych instytucji i firm handlowych, zobowiązujących się niszczyć składki na pomnik wielkiego poety (jedną z deklaracji, z całą ścisłością handlową, mianuje go Adamem Bernardem).

Po za tem pisma nasze korzystają skwapliwie, a trzeba przyznać w sposób poważny i taktowny, z pozyskanej możliwości poruszania spraw bardzo żywo-nych lub bardzo dawno leżących nam na sercu i... na wątrobie. W ten sposób wyświetlono sprawę stypendjów im. Kopernika («Kurjer Warszawski»), kwestję programu nauki języka i literatury polskiej w szkołach średnich («Słowo») i kwestję nazwy kraju naszego («Gazeta Polska»). Do polemiki w tej ostatniej sprawie pozwolę sobie dodać, że nie tylko nazwa «Królestwo polskie» jest jedynie legalnie uprawnioną, ale nawet istnieje specjalny ukaz do wydziału kodyfikacyjnego (w swoim czasie dwukrotnie cytowany w «Kraju»), w którym wyraźnie zakazano używania w «Zbiorze praw» wyrażenia «*Prwiślanski kraj*». Przepis ten nie zawsze bywa przestrzegany i dlatego warto go przypomnieć. Pominąwszy nawet inne względy, przytoczone w «Gazecie Polskiej», zauważyć należy, że termin «Kraj nadwiślański», wymyślony przez korespondentów, przedstawił się do aktów urzędowych, wywołał wątpliwości prawne, ponieważ nie wszystkie gubernie Królestwa polskiego leżą nad Wisłą.

«Kurjer Warszawski» poruszył także kwestję, czy jest to rzeczą właściwą, aby na listonoszów w naszym kraju

przyjmowane ludzi, nie znających języka polskiego? Zdarzył się bowiem wypadek, zaznaczony w «Warszawskim Dniwniku», że list, adresowany do «Zjednoczonych krawców», został doręczony panu Krawcowowi. Naczelnik warszawskiego kantoru pocztowego zrzucił z siebie odpowiedzialność z tego powodu, że adres wypisany był po polsku, i że poczta jakoby może odpowiadać tylko za adresy w języku ruskim.

Donoszą również pisma nasze, że święto zamianowany naczelnik zakładów dobroczynnych w Warszawie, p. Ziłow, pozostawia bez rozpoznania wszelkie podania, nadchodzące do rady miejskiej dobroczynności publicznej, oraz wszelkie kwity i rachunki dostawców, jeżeli są pisane w języku polskim.

Podniesiono w ostatnich czasach myśl przebudowania i rozszerzenia gmachu przy ulicy Daniłowiczowskiej, w którym się mieści teatr Mały. Przeciwno temu projektowi wystąpił «Warszawski Dniwnik», a magistrat odmówił udzielenia prawa frontu od ulicy Kapucyńskiej. W ten sposób projekt przebudowy upadł, natomiast zaś, jak słyszeliśmy, budowniczy teatrów rządowych projektuje wybudowanie nowego gmachu na pomieszczenie operetki.

Wspominałem w poprzednim liście o różnicy zdań, która wynikła pomiędzy magistratem a inżynierją miejską w sprawie zaprowadzenia oświetlenia elektrycznego w Warszawie. Rezultatem tego targu było podanie się do dymisji głównego inżyniera miasta, p. Kajetana Mościckiego. Wszakże j. o. naczelnik kraju, mając sobie przedstawioną tę sprawę, dymisji nie przyjął i p. Mościcki, ku ogólnemu zadowoleniu, pozostaje na stanowisku, na którym wykazał tyle bezinteresownej gorliwości o dobro miasta.

Przy ostatniej lustracji dochodów z nieruchomości miejskich, służącej za podstawę do określenia wysokości podatków skarbowych i miejskich, wynikła kwestja, którą należało koniecznie wyjaśnić w drodze odwołania się do Senatu. Po zaprowadzeniu nowych wodociągów, magistrat pobiera opłatę za wodę od każdego lokatora, ale za pośrednictwem właściciela domu, który, pobrawszy ten podatek razem z komornem, przelewa go do kasy miejskiej. Jest rzeczą oczywistą, że opłata za wodę nie stanowi dochodu z nieruchomości, lecz, owszem, jest ciężarem, zmniejszającym dochód, a właściciel domu tylko pośrednikiem, zastępującym poborców podatkowych. Tymczasem przy ostatniej lustracji opłatę za wodę włączono do dochodu i w ten sposób ustanowiono nigdzie chyba na świecie nieznaną zasadę pobierania podatku od podatku. Tę samą zasadę stosują władze, pobierające podatek mieszkaniowy od lokatorów, będący także podatkiem od dochodu, wymierzanego wysokością komornego. Nie wątpimy, że, gdy tylko kwestja ta oprze się o Senat, należyta interpelacja prawa przywróconą zostanie.

Mamy w perspektywie dwie nowe, a bardzo pożądane instytucje. Grono lekarzy i filantropów przedstawiło do zatwierdzenia władzy ustawę Towarzystwa opieki nad chorymi nerwowo i obłąkanymi, zaś szambelan Lachnicki wznowił swój dawniejszy projekt założenia szkoły sztuk pięknych.

Wiele mówiono w ostatnim tygodniu o krwawem zajściu ulicznym. Inżynier

Nagórka, pragnąc rozpedzić batem gryzące się psy, uderzył przez nieuwagę sztaba-kapitana Wierchowcowa, który w uniesieniu ciała p. N. szabłą w ucho. Sprawa skończy się przed kratkami sądownymi.

Wczoraj wyjechał z Warszawy rzecz. r. t. Apuchtin, dla którego byli jego podwładni wyprawili dwa obiady pożegnalne. Nowy kurator, rz. r. st. Ligin, przyjeżdża w przyszłą środę, a nowy pomocnik generała gubernatora, ks. Oboleński — jutro.

L. Gr.

Warszawa, 20 marca.

(Dobry ciąg wojny podczas pokoju. Niespodzianki pocztowe. S. p. W. Dawid).

+ Liczba firm warszawskich, które postanowiły traktować Niemców *per non modum*, zwiększa się z dniem każdym. W piśmie codziennych zjawiają się głosy publiczne, wskazujące coraz inne postępowania, z którychby Niemców można i należało wyrugować. Lekarzom prasa doradza, aby wysyłając pacjentów do wód zagranicznych, nie skierowywali ich do niemieckich *badów*. To znów podnoszą się głośne protesty przeciw sprowadzaniu na lato orkiestry niemieckiej, «wyożonej od nas grube pieniądze, które później posłużą hakatystom do tępienia ludności polskiej w Poznańskim»...

Nie zwrócono dotąd uwagi na jedną pozyję. W ostatnich latach rozmnożyły się u nas nadzwyczajnie restauracje niemieckie, istne berlińskie «knajpy», gdzie służba mówi lepiej po niemiecku, niż po polsku, jadłospisy są w języku niemieckim, pisma wyłącznie berlińskie lub lipskie, kuchnia czysto niemiecka — wszystko, słowem, w takim stylu, że, gdyś tam się znalazł, myślisz, żeś nie nad Wisłą, lecz nad Sprewą. O ile te knajpy są przeznaczone dla kolonii niemieckiej i przez nią wyłącznie nawiedzane, posiadają zupełną rację bytu, boć każdy na obczyźnie rad urządzić się po swojemu. Co jednak robią w tych knajpach polacy? Czyż nie ubliża im w stopniu najwyższym i nie jest poniewierką ich uczucia narodowego ta obca, sztucznie stworzona atmosfera, która żadną miarą — w obecnych zwłaszcza warunkach — dla serca polskiego miłą być nie może?

Nie możemy także z rezygnacją przyjąć dwóch nowych zwyczajów, przez nasz urząd pocztowo-telegraficzny zaprowadzonych. Pierwszy zwyczaj polega na tem, że na pokwitowaniach z przyjęcia korespondencji rekomendowanej wypisywane jest obecnie tylko nazwisko miejscowości, bez wskazania osoby, do której list jest adresowany. Gdy się wysyła do jednego miejsca kilka listów pod różnymi adresami, a jeden z nich zaginie, takie ogólne pokwitowanie za dowód prawny służyć nie może i pocztę uwalnia z góry od wszelkiej odpowiedzialności. O istnieniu drugiego zwyczaju (nie mogę nazwać go «przepisem», bo, jako taki, z pewnością nie egzystuje) dowiedzieliśmy się wypadkiem. Nadszedł list, adresowany do p. Krawcowa, a listonosza doręczył go... stowarzyszeniu Krawców. Była to jedna z pomyłek, jakie zawsze zdarzać się mogą. Choć jednak pomyłkę tę sprostowano, p. Krawcow wystąpił z gorącą interpelacją do urzędu pocztowego, który w odpowiedzi, zamieszczonej w «Dzienniku Warszawskim», orzekł, iż odpowiada jedynie za regularne dorę-

czanie korespondencji, adresowanej po rusku. Zaczy to, że olbrzymia ilość listów z adresami polskimi lub francuskimi pozostawiona jest na łasce losu i że listonoszom wolno ją, według upodobania, doręczać lub nie doręczać, nie narażając ani siebie, ani zwierchności swej na żadną odpowiedzialność. A jednak poczta, która jest instytucją, służącą (nie darmo) publiczności, nie ma i nie może mieć innych względów, jak tylko wygodę tej ostatniej. Marka, sprzedawana przez pocztę, równa się biletowi, sprzedawanemu przez kolej; z chwilą, gdy wniesiono opłatę za jedno i za drugie, wolno korzystać z nich każdemu, bez obowiązku legitymowania się. Adres francuzki w całym świecie ucywilizowanym, a adres polski przynajmniej w obrębie Królestwa polskiego powinien być dla urzędników pocztowych zrozumiałym.

Zmarł w Warszawie w wieku sędziwym ś. p. Wincenty Dawid, pedagog i literat, człowiek powszechnie szanowany, doskonały znawca języka polskiego, b. redaktor «Wędrowca», oraz «Gazety Lubelskiej». Zmarły był ojcem p. J. Wł. Dawida, redaktora «Przeglądu Pedagogicznego».

W. G.

Warszawa, 20 marca.

(Rocznice: śmierci Kraszewskiego i urodzin Korzeniowskiego).

+ Zeszły się dwie rocznice i dwa uroczyste obchody. W dniu 17 b. m. święciliśmy jednocześnie: dziesięciolecie śmierci Kraszewskiego i stulecie urodzin Korzeniowskiego. Przy tej sposobności prasa przypominała pamięci publicznej imiona, dzieła i zasługi obu znakomitych powieściopisarzy. Potrzebne to było, zwłaszcza względem Korzeniowskiego, którego najpierw Kraszewski swą olbrzymią popularnością, a następnie zmieniony do cna smak publiczności czytającej w cień zasunęły.

Kraszewski, w dniu swego żałobnego jubileuszu, otrzymał skromny dowód hołdu: tablicę marmurową, umieszczoną w jednej ze ścian kościoła Świętokrzyskiego. Całą jej ozdobą popiersie, odlane z brązu i nie pozbawione znamienia artystycznego. Napis, prawdziwie lapidarny, po za datami urodzin i zgonu, opiewa: «Powieściopisarz, poeta, dramaturg, historyk, estetyk, publicysta; światło miłował, światło szerzył lat 58 bez odpoczynku». O pamiętce pośmiertnej w tym właśnie kościele marzył wielki pisarz — przedstawiała mu się jednak ona w formie nieco odmiennej. «Mam projekt — pisał w jednym z listów do przyjaciela — w testamencie prosić, aby moje serce złożono u św. Krzyża, gdzie byłem chrzczony. I chcę kazać napisać na... tabliczce:

„Niech serce, co dla was biło,
Pod obcą nie schnie mogiłą“.

Korzeniowski ma już pomnik — postawiony na cmentarzu Powązkowskim przez... rodzinę. Przy pomniku tym zebrała się w dniu jubileuszowym gromadka krewnych, szczupły zastęp ludzi pióra i nieco widzów, reprezentujących publiczność. Wcześniej odbyło się nabożeństwo żałobne w kościółku powązkowskim.

Oba obchody były skromne i miały charakter prawie prywatny. Zamykały się one prawie wyłącznie w specjalnym kółku literacko-dziennikarskim. Zastęp ludzi, którzy zbrali się w kościele Świętokrzyskim i na Powązkach, daleki był

od pojęcia tłumy. A jednak właśnie powieściopisarzom, którzy, wedle wyrażenia jednego z nich, «pieką powszedni chleb dla tłumów», tłumne należały się hołdy.

Nie zapomnieli jednak o Korzeniowskim — dramaturgu teatru warszawskiego. Rozmaitości wystąpiły z «Panią kasztelanową» i «Panną mężatką», w teatrze Małym przedstawiono «Dwóch mężów», «*Qui pro quo*» i «Okreśne»; teatr Wielki daje jutro «Noc nad Czeremoszem». Same afisze przekonały, jak niepospolitym i wszechstronnym był talent pisarza, którego spuścizną, a właściwie małą tylko jej częścią, obdzielić się mogły trzy sceny, z których każda inny kierunek sztuki wyobraża.

Powszechnie zgodzono się na to, że utwory Korzeniowskiego dla dzisiejszych powonien «trącą myszką». Gdy się jednak o tym zapachu, miłym tylko archeologowi, zapomni, przyznać trzeba, że Korzeniowski dziś jeszcze wzrusza, bawi i naucza lepiej, niż niejedyn z najbardziej współczesnych dramaturgów. Słuszną też uwagę uczynił Lubowski, że sztuki Korzeniowskiego, jako jednej ze świetnych gwiazd naszej, niezbyt licznej, plejady, grać trzeba stale w ciągu roku. «Reżyser każdego umiejętnie prowadzonego teatru (pisze Lubowski) winien z obowiązku dobrze zrozumianego swoich zadań nie przestawać grać dzieł pisarzy, którzy przed laty kilkudziesięciu jeszcze zajmowali miejsce pierwszorzędne». A trzeba dodać, że po znakomitym pisarzu pozostało kilka utworów scenicznych, dotąd wcale jeszcze nie przedstawianych.

Na pamiątkę rocznicy i jej obchodu wybito u nas mały medalik (z uszkiem!) — nie odpowiadający jednak ani formą, ani wartością zasługom wielkiego pisarza. Należało przynajmniej wypisać na medaliku, dla usprawiedliwienia się: «czem chata bogata, tem rada». Szkoda, że u nas medalierstwo tak bardzo w ostatnich czasach upadło, i szkoda, że rzadkimi w tym zakresie przedsięwzięciami nie kierują artyści, a przynajmniej ludzie ze smakiem artystycznym.

X. Y.

+ Rezerwiści pruscy. Znaczna ilość poddanych pruskich, po większej części wojskowych w rezerwie, zamieszkuje, według informacji p. Z — na w «Razwiedziku», nad samą granicą pruską. Mimo zakazu prawa, osoby te, podawszy prośby o zaliczenie ich do poddaństwa ruskiego, ale nie złożony potrzebnych do tego dokumentów, po kilkunastu i więcej lat mieszkają w miejscowościach nadgranicznych i pozostają na żołdzie rządu pruskiego. «Obowiązkiem tych ludzi, jak objaśniano autorowi, p. Z., ma być w razie mającej nastąpić wojny namawianie obywateli ziemskich, aby nie sprzedawali zboża i owsa i poczekać na przyścisłe Niemców, a po rozpoczęciu kroków wojennych — służba przewodników».

+ Instrukcja. «Warsz. Dn.» ogłasza, że instrukcja dla urzędu pomocnika generała gubernatora warszawskiego do spraw policyjnych uzyskała sankcję Najwyższą w dniu 18 lutego. Mianowanie i dymisjonowanie pomocnika jen.-gubernatora odbywa się przez ukaz Najwyższy do Senatu rządzącego. Urząd ten piastują wojskowi. Pomocnik jen.-gubernatora rozciąga dozór nad utrzymaniem porządku i bezpieczeństwa publicznego w granicach Królestwa, nadaje kierunek działalności korpusu żandarmów i policji w zakresie zapobiegania i przeciwdziałania zbrodniom stanu i ma prawo, w zakresie wspomnianym, dawać wskazówki gubernatorom i ober-policmajstrowi warszawskiemu.

+ **Eparcja chełmska.** Do «Mirow. Ogoł.» donoszą, że podobno w jenerał-gubernatorstwie warszawskiem poruszono kwestję utworzenia, razem z gubernią, także nowej eparcji chełmskiej. Dotychczas eparcja ta stanowiła część warszawskiej i zarządzana była przez osobnego wikariusza.

+ **Wyjazd senatora Apuchina.** Jak donosi «Warsz. Dn.», d. 21 b. m. wyjechał z Warszawy b. kurator okręgu naukowego, Apuchin. Senator Apuchin do zimy ma mieszkać w dobrach swoich, położonych w gub. grodzieńskiej, i pozostaje tymczasowo prezesem rosyjskiego Tow. dobrocz. w Warszawie.

+ **Książę Oboleński** będzie zamieszkiwał czasowo w b. Zamku królewskim.

WIĘŚCI Z PROWINCJI.

Wilno, 9 marca.

(Kasa rzemieślnicza zaliczkowo-wkładowa. Ś. p. Jan Brynk. Kiermasz świętokazimierski. Stowarzyszenie komandytowe chemiczne. Przejazd przez Wilno zagranicznych lekarzy).

□ Rzemieślnicy wileńscy cierpią coraz dotkliwiej z powodu braku niezbędnego kredytu drobnego. Bazar rzemieślniczy zapobiega nieco tej potrzebie, udzielając zaliczek na wyroby, lokowane w bazarze, nie przynosi to atoli ulgi tej masie w nędzy pogrążonych rzemieślników, którzy nie posiadają funduszu nawet na nabycie materiału. Ostateczność pcha rzemieślnika w szpony lichwy, pod której ciężarem staje się wołem roboczym kapitalisty, oddając mu wszystek owoc potu i krwi, poprzestając dla siebie na kęsie czarnego chleba i brudnym lachmanie. Rzemieślnik wileński w przeważnej większości jest u żyda parobkiem, mrącym z głodu, zatracającym pojęcie o godności ludzkiej i o potrzebie doskonalenia fachu. Oddawna wielkim głosem wołano o fundusz pożyczkowy dla rzemieślników. Sprawa ta miała swych orędowników, była bliską urzeczywistnienia i o włos od pożądanego kresu stanęła nieruchomo od lat 4. Za czasów prezydentury p. Zaleskiego w zarządzie rzemieślniczym poruszoną została przez rzemieślników wileńskich i radę miejską myśl założenia kasy pożyczkowo-oszczędnościowej rzemieślniczej; statut kasy, wypracowany przez obydwie organy, zatwierdzonym został przez ministra skarbu 30 września 1892 r. Środki pieniężne były również na pogotowiu: p. Iwaszewski, obywatel z Dziśnieńskiego, ofiarował na założenie kasy, połączonej z lombardem, 2 tys. rs., p. Gilels 200 rs., następnie przy powstawaniu lombardu miejskiego p. Iwaszewski wydzielił z ofiarowanej kwoty na lombard tysiąc rs., przeznaczając drugi tysiąc na kasę; p. Gilels zaś swoje 200 rs. wcielił wyłącznie do lombardu. Ze swej strony, zadeklarowała korporacja rzemieślnicza natychmiastowe przelanie do kasy kilku tysięcy rubli z udziałów pojedynczych członków, podpisanych na liście uczestników. Sprawa rozwijała się zatem szybko i pomyślnie; niestety, wybory oddały kierownictwo spraw miejskich w inne ręce i interes cały poszedł jakoś w zapomnienie. Dziś podniesiono projekt nanowo. W kasie miejskiej spoczywa cała kwota p. Iwaszewskiego z procentami, rzemieślnicy, po porozumieniu się wzajemnym, zobowiązują się zebrać minimum 3 tys. drogą udziałów, magistrat nie odmówi zapewne po-

przed sprawę kilku tysiącami rubli, które przecież nie byłyby jałmużną, lecz pożyczką z zagwarantowanym procentem. Korporacja rzemieślnicza w tych dniach ma prosić obecnego swego prezydenta, p. Straussa, o wniesienie do rady miejskiej przedstawienia o pozwolenie utworzenia kasy. Rada miejska, w której łonie znajdują się inicjatorowie i najgorliwsi promotorowie projektu, zapewne nie odmówi przyzwolenia. Pod skrzydłem rady tej wylęło się już kilka doniosłych instytucyj społecznych: lombard miejski, Towarzystwo wzajemnej asekuracji, kasa zaliczkowo-wkładowa kancelarji magistratu (posiadająca już 35 tys. rs.), kasa wsparcia oficjalistów straży ogniowej... Kasa rzemieślnicza byłaby uwieńczeniem tej działalności. Dla zabezpieczenia powodzenia nowej instytucji, magistrat, jako najsolidarniejszy właściciel udziałów, mógłby objąć kierownictwo interesu, lokując cały fundusz obrotowy w swoim ręku pod kontrolą swoich organów.

W nocy z d. 2 na 3 b. m. zmarł nagłe w sile wieku, na atak sercowy, wileński starszy pastor gminy ewangelickiej, Jan Brynk, szanowany i wielbiony przez wszystkie warstwy tutejszego społeczeństwa, wśród którego przeżył 22 lata, zrastając się niejako z organizmem jego. Pogrzeb jego był uroczystą manifestacją hołdu, oddanego pamięci zmarłego. Droga, wiodąca na cmentarz ewangelicki, zalana była zwartym tłumem ludu wszelkich stanów i wyznań.

W dzień św. Kazimierza, na kiermaszu na placu Katedralnym, panował ścisk ogromny, w błocie grzęzły wozy, chłopcy, damy i panowie. Naczyn drebnianych i innych wyrobów drobnego przemysłu wiejskiego w tym roku zwieziono na kiermasz w rozmiarach znacznie większych, niż lat przeszłych. Całe te stopy balij, dzieł, niecek i obwarzaneczków smorgońskich ku wieczorowi znikły bez śladu, rozchwytnane przez gospodynie, mające za święty obowiązek kupować na św. Kazimierza wszystko, co spostrzegą. Pp. Goldber, chemik, i Mazel, technolog, założyli niedawno w Wilnie fabrykę chemiczną, dla eksploatacji jej zawiązuje się stowarzyszenie «wileńskiego zakładu chemicznego» z kapitałem zakładowym 150 tys. rs., podzielonych na 600 udziałów, po 250 rs. D. 6 b. m. poseł niemiecki w Petersburgu, ks. Radolin, przybył do Wilna i, nie zatrzymując się, pojechał dalej do Werek, gdzie zamierza, acz w nieobecności gospodyni domu, ks. Hohenlohe, użyć ciszy kilkodniowego spoczynku.

W oczekiwaniu przejazdu przez Wilno lekarzy - cudzoziemców, na międzynarodowy zjazd lekarski w Moskwie, tutejsze Towarzystwo lekarskie wybrało komitet dla przyjęcia gości, którzy mają tu zatrzymać się dla obejrzenia historycznych pamiątek miejscowych. Do pomocy komitetowi rada miejska wydelegowała pp. Cywińskiego i Pietraszkiewicza, wyznaczając 300 rs. na koszt przyjęcia.

A. R. Z.

Kiejdany, gub. kowieńska.

(Zebranie członków syndykatu. Projekt Towarzystwa rolniczego).

□ D. 22 lutego przy licznych udziałach obywatelstwa odbyło się ogólne zebranie członków Składu kupna i sprzedaży produktów rolnych, powstałego tu przed laty pięciu z inicjatywy i stara-

niem marszałka powiatowego, p. P. A. Stołypina, przy poparciu miejscowych obywateli. Skład otwarty został w 1891 roku w murach eluminatu kalwińskiego. Zebrani, na wniosek prezesa, p. Stołypina, uczcili przez powstanie zmarłego członka czynnego zarządu, p. Aleks. Wędziałogolskiego, poczem przystąpiono do odczytania rachunków rocznych za rok 1896, oraz budżetu na 1897 r. Prezes wniósł projekt udania się do ministra rolnictwa z prośbą o zatwierdzenie ustawy Towarzystwa rolnictwa i handlu. Projekt przyjęto z zapalem.

W ożywionych rozprawach brali udział: pp. Miller, Chmielewski, Gruzewski, Borhard, hr. Chrapowicki, Strumillo i wielu innych. Chodziło głównie o miano handlowy, przeciwko któremu, jako nie liczącemu z zadaniem stowarzyszenia rolniczego, oponowano. P. Ch—ski bardzo trafnie zaproponował nazwać nowe stowarzyszenie «Towarzystwem rolniczo-ekonomicznem» — na czem też stanęło.

Postanowiono odroczyć wydawanie dywidendy do 1 lipca, w celu zakupienia za te pieniądze cysterny naftowej na stacji kolejowej, zanim o tem pomyślą miejscowi żydzi-kupcy. Jeżeli interes z cysterną w tym terminie nie urzeczywistni się, dywidenda wypłaconą będzie członkom.

Zamykając obrady, złożył p. prezes podziękowanie przybyłym ziemianom, którzy udali się następnie na wspólny obiad do jedynej w miasteczku restauracji.

A. B.

Kijów, 10 marca.

(Zamknięcie kontraktów. Nowe towarzystwa cukrownicze. Wiosna. Sekcja cukrownicza. Nowa fabryka. Losy biura sprzedaży nasion. Ile deficytu dał tygodnik „Ziemielielje“).

□ D. 1 marca nastąpiło oficjalne zamknięcie kontraktów, które faktycznie zakończyły się o kilka dni wcześniej. Towarzystwa cukrownicze podzieliły zyski roku ubiegłego, spisano szereg nowych kontraktów na dzierżawę ziemi, zabawiono się i nastąpił odjazd do domów. W mieście pozostali tylko oficjaliści, którzy nie zdążyli znaleźć odpowiednich posiadaczy, i kilku panów, pragnących organizować towarzystwa budowy i eksploatacji nowych cukrowni. Panowie tacy zobowiązują się zazwyczaj dać grunt na cukrownię, dostarczać jej buraków i opału, resztę zaś kosztów powinni przyjąć na siebie akcjonariusze. Czas obecny nie zdaje się jednak być odpowiednim do budowy nowych cukrowni i nie łatwo znaleźć kapitalistów na prowadzenie podobnego interesu. To też, jak dotąd, nie udało się zawiązać jeszcze ani jednego nowego towarzystwa, chociaż inicjatorowie nie tracą nadziei i sądzą, że w ostatniej chwili kapitaliści dadzą się rozczulić i wejdą do interesu. Nie kleją się również interesy Towarzystwa «Światoszyńskiego» tramwaju, które, prócz kolei od Kijowa do Światoszyńska, pragnie wybudować jeszcze kolej wązkotorową dla połączenia stacji «Kijów pierwszy» z przystanią przy Dnieprze. Tu atoli stoi na przeszkodzie nie brak funduszy, ale brak koncesji na budowę kolei w obrębie granic miasta, gdyż «duma» zwleka udzielenie takowej już od kilkunastu miesięcy.

Pod koniec kontraktów mieliśmy już prawdziwie wiosenną pogodę, ale w ostatnich dniach znów się oziębilo. Dniepr

już puścił i ruch towarowy już się rozpoczął pomiędzy Kijowem a Jekaterynosławiem. Ruch pasażerski rozpocząć się ma w tych dniach. Zima tegoroczna, nader lekka i krótka, dała się silnie we znaki oziminom i już dziś prawie ogólnie oczekiwaną jest kłeska nieurodzaju. Szczególniej ucierpiało Podole i południowa część gub. kijowskiej.

Obrady kontraktowe sekcji cukrowniczej Towarzystwa technicznego i posiadzenia Towarzystwa rolniczego zostały ukończone jeszcze na kilka dni przed urzędowym zamknięciem kontraktów. Sekcja cukrownicza była oddaną w tym roku wyłącznie sprawom specjalnych szczegółów produkcji cukru, nie zajmując się żadnymi kwestjami ogólniejszemi. Urządzono nadto parę eskursyj dla zwiedzenia rafinerji kijowskiej, młyna pana Brodzkiego, oraz budującej się fabryki maszyn i wagonów południowo-ruskiego Towarzystwa. Szczególniej ta fabryka, zatrudniając mająca przeszło 2 tys. robotników, wzbudziła należne zainteresowanie. Będzie ona budować nietylko aparaty i maszyny dla cukrowni, gorzelni i tartaków, jedynych poważnych zakładów przemysłowych w naszym kraju, ale także wyrabiać ma wagony kolejowe. Kijów posiada obecnie już sześć fabryk maszyn, ale nowa fabryka przewyższa je pod każdym względem.

Projekt skasowania biura komisowego sprzedaży nasion przy Towarzystwie rolniczym nie doszedł do skutku. Sekcja rolnicza, do której decyzji kwestję oddano, uznała zachowanie biura za konieczne, jeszcze na rok przynajmniej, obiecując zarazem zupełne zreformowanie tej instytucji. Zamknięcie biura nasion i zlanie w jedno tygodnika «Ziemledielje» i «Wiestnika Ziemledielczeskago Syndykata» miały być pierwszym krokiem do fuzji Towarzystwa rolniczego i syndykatu, dwóch instytucji, które powinny stanowić jedno, a obecnie nie chcą mieć wspólnego i pozostają nawet w pewnym antagonizmie. To też, gdy sekcja rolnicza uznała konieczność zachowania biura sprzedaży nasion, ogólne zebranie syndykatu odrzuciło projekt zlania swego organu z tygodnikiem Towarzystwa i połączenie dwóch instytucji ziemniarskich znów poszło *ad acta*. Na jednym z ostatnich posiedzeń Towarzystwa rolniczego zatwierdzono jednogłośnie projekt wzajemnych ubezpieczeń od ognia, oraz zatwierdzono nakoniec preliminarz wydatków Towarzystwa na rok przyszły, który po raz pierwszy w dziejach Towarzystwa rolniczego został przyjęty dopiero w drugim czytaniu, po znacznych poprawkach i zmianach.

Na zakończenie zaznaczyć muszę, że moja korespondencja, w której donosiłem, że objęcie przez Towarzystwo rolnicze tygodnika «Ziemledielje» pociągnęło deficyt w sumie przeszło 3 tys. rs., wywołała protest w jednym z pism miejscowych, które twierdzi, że tygodnik dał tylko 400 rubli deficytu. Różnica zdań wypływa stąd, iż «rachmistrze» Towarzystwa rolniczego takie wydatki, jak pensja redaktora i jego pomocnika, wynajęcie lokalu dla redakcji wraz z usługą, opalem, światłem i t. d. zapisali na rachunek Towarzystwa, ja zaś, jak to każe najelementarniejsza rachunkowość, zapisałem na rachunek tygodnika. Czy nie słusznie?

Piast.

Żytomierz, 7 marca.

(Ziemstwo. Zgromadzenie członków Tow. wzaj. kred. Straże ogniowe. O Tow. kred. miejskiem. Wy-padki. Powódź.)

□ Nie mam pod ręką szczegółowych danych o procentowym stosunku polskiej własności ziemskiej do rosyjskiej w naszej guberni, w każdym razie stosunek ten zaledwo w pojedynczych powiatach wyraża przewagę żywiołu polskiego, o ilościowej więc przewadze członków narodowości polskiej w przyszłym składzie projektowanego ziemstwa mowy nawet być nie może. Potrzebę ziemstwa miejscowe organy zaświadczyły jednomyślnie, tylko w Kamieńcu poczyniono pewne zastrzeżenia w kwestji narodowościowej. Na naradzie w Żytomierzu, pod przewodnictwem p. gubernatora, oprócz przedstawicieli świata urzędowego, brali udział następujący przedstawiciele ziemian: ks. R. Sanguszko, hr. W. Plater, hr. J. Czacki, hr. S. Czapski, br. de Chandoir, br. Firks i pp. M. Podhorski, Bilbasow, hr. Nierod, Bielousowicz, Azarow, Kazin i Niestrojew. Narady zagał p. gubernator mową, w której nader szczegółowo motywował konieczność zmiany obecnych stosunków administracyjno-gospodarczych, drogą wprowadzenia instytucji ziemskich. Po długich i wyczerpujących debatach, zgromadzenie uznało wprowadzenie ziemstwa jako rzecz nietylko na czasie, lecz niezbędnie konieczną. Postanowiono zatem prosić, aby do gub. wołyńskiej zastosowano ustawę o powiatowych i gubernialnych organach ziemskich w całej pełni, bez wszelkich ograniczeń.

Świeżo odbyło się doroczne zgromadzenie ogólne członków Towarzystwa wzajemnego kredytu. Towarzystwo liczy przeszło 600 członków, których 10 proc. składki wynoszą przeszło 110 tys. rubli, kapitał zapasowy przeszło 50 tys. rubli. Z dochodu czystego za rok ubiegły (16 tys. rs.) postanowiono odliczyć pewien procent na rzecz oficyalistów, oraz 400 rs. na cele dobroczynne. Podczas obrad podniósł się jeden głos, protestujący przeciwko odliczeniu procentu na rzecz pracowników banku, wobec rzekomo wysokiego wynagrodzenia stałego, lecz na szczęście przepadł, nie znalazł posłuchu, gdyż w rzeczy samej był niesłuszny. Wynagrodzenie pracowników jest więcej, niż skromne, dyrektorowie pobierają po 1,200 rs. rocznie, buchalter 2,100, kasjer 1,200 rs. i t. d. Posiedzenie zakończył smutny wypadek: kupiec Mejer, wychodząc z zebrania, nagle życie zakończył w przedsiönku.

Z miast powiatowych Wołynia ani jedno bodaj nie posiada znośnej straży ogniowej. W tak względnie dużem mieście, jak Starokonstantynów, straż ogniowa składa się z dwóch ludzi i czterech koni. Zasław i Owruż, który w roku ubiegłym mocno pogorzał, obchodzą się bez niej wcale. Stosunkowo najlepszą straż posiadają Równe i Łuck, pierwsze wydatkuje na nią 2,460 rs., drugie 3,879 rs. rocznie. Krzemieńcowi pozycja ta zabiera 1,690 rs., innym miastom znacznie mniej. Żytomierz wydatkuje na cel pomieniony 13,606 rs., straż jego składa się z 56 ludzi i 47 koni.

Rada miejska debatowała w tych dniach nad zmianą § 4 ustawy Towarzystwa kredytowego miejskiego. Paragraf pomieniony wymaga dla otwarcia czynności, aby suma deklaracji stanowiła ogółem nie mniej 400 tys. rs. Otóż, celem przyspieszenia pożądanego dla miasta otwar-

cia działalności instytucji kredytowej, postanowiono poczynić starania o obniżenie tej cyfry do 300 tys. rs.

Miasto nasze ostatnimi czasy stało się widownią wielu smutnych wypadków. Na przechodzącego ulicą w dzień biały właściciela kantoru bankierskiego uczyniono napad, naturalnie w celu rabunku. Gdy zamach się nie udał, złoczyńca, ścigany nie dość zręcznie, dał dwa wystrzały z rewolweru i zdołał uciec. Inne wypadki nie odbyły się, na nieszczęście, bez ofiar w ludziach. Wiosenny wylew naszej rzeczki Kamionki spowodował gwałtowne zerwanie grobli, przyczem kilka kobiet, piorących bieliznę, śmierć poniosło. Liczba ofiar dotąd ściśle nie jest wiadomą. Nazajutrz w jednym z domów wybuchł gwałtowny pożar, z powodu zapalenia się butli z naftą. Dom uratowano, lecz dwie mieszkanki, żydówki, znalazły śmierć w płomieniach.

Powódź w tym roku przybiera duże rozmiary. Z różnych stron Wołynia nadchodzą wieści o uszkodzeniach i stratach.

Edw. Paszk.

± Z Charkowa donoszą nam o ponownych wyborach syndyków parafjalnych. Z uwagi na nieustające nieporozumienia porzucamy sprawę: podaniu faktycznego przebiegu sprawy: Wyboru parafjalnego, o których donosiliśmy przed paru miesiącami, nie zostały zatwierdzone przez wyższą władzę duchowną, z tego mianowicie powodu, że, wedle brzmienia odnośnych przepisów, podanie kandydatów należy wyłącznie do proboszcza, parafjanom przysługuje jedynie prawo przyjęcia lub odrzucenia rekomendowanych przez proboszcza osób. Nowe wybory, naznaczone na d. 28 z. m., zapowiadały się z góry niefortunnie, gdyż tłumnie na ulicy stojący parafjanie długo protestowali w niewiadomości co do miejsca zebrania. Bardziej obojętni udali się następnie do domu, reszta (około 120) zgromadziła się w szczupłym mieszkaniu ks. proboszcza. Zebranie zostało zagajone odczytaniem przysłanego przez JE. ks. arcybiskupa listu z wyjaśnieniem, że członkowie dozoru kościelnego mają być obrani z liczby kandydatów, podanych przez księdza, większością głosów zebranych parafjan. Następnie przedstawiono 4 arkusze z nazwiskami kandydatów, z których trzech byli poprzednio syndykami, czwarty zaś nie został wybrany podczas pierwszych wyborów. Nadomiar zrobiono zastrzeżenie, że na arkuszach mają się podpisywać tylko głosujący za kandydatami. Na liczne zapytania, co pozostaje robić nieprzystającym na zaleconych kandydatów, usłyszeliśmy, że przysługuje im prawo wyniesienia się z plebanji. Propozycja ta wywołała protesty, tak, że sam ks. proboszcz ogłosił zebranie za zerwane, poczem spora liczba osób wyszła i tylko około 50 parafjan wytrwało do końca. Nieporozumienia te stały się powodem, że pozostali parafjanie spisali protokół z przebiegu wyborów. Wytknięte tam są nieprawidłowości, jakie, ich zdaniem, zaszyły. Szczegóły te dość drażliwej natury pomijamy. Sprawę tedy znowu zwrócono do wyższej władzy duchownej, która, mamy nadzieję, ostatecznie ureguluje kwestję i położy kres tym nad wyraz przykrym i gorszącym nieporozumieniom. K. B.

± Kaukaz. «Now. Wremia» skarży się, że w składzie zarządów miast kresowych często ogromną, a faktycznie nieusprawiedliwioną przewagę ma żywioł obcoplemienny nad ruskim. Tak np. w miastach kaukaskich pierwszorzędną rolę grają ormianie. W Baku stanowią oni 28 proc. ogółu ludności i odpowiednio do tego w zarządzie miejskim powinni mieć nie więcej swych przedstawicieli, niż 15, a tymczasem na 54 radnych mają większość swoich. Przeciwnie znów rosjanie stanowią 24 proc. ogółu ludności i powinni mieć 13 swoich radnych, gdy tymczasem mają ich tylko 5.

Toż samo dzieje się i w innych miastach kaukaskich. O sposobach zapobieżenia temu «Now. Wrem.» nie pisze, bo trudno chyba znaleźć środek, któryby skłonił rosyjan do większej, niż dotychczas, solidarności na wyborach. Zresztą określenie stosunku liczby radnych do ogółu ludności nie wydaje się słusznym: głosują nie wszyscy, nie cała ludność, ale tylko pewne jej warstwy i dlatego należałoby właściwie określać stosunek liczby radnych do ilości wyborców, a nie do całej masy mieszkańców. Może ten stosunek wówczas okazałby się innym. Według doniesienia gazety «Kaukaz», eks-cesarzowa Eugenia latem r. b. ma zabawić czas jakiś w kaukaskim majątku księżny Murat. Służący w wojskach kaukaskich ks. Napoleon Bonaparte został mianowany dowódcą niemieckiego pułku lejbgwardji Najjaśniejszej Pani Aleksandry Teodorówny.

± Kijów. Hr. Wład. Branicki ze Stawiszcz ogłosił w «Kijewlaninie» (56) następujący list, datowany z Krakowa: «Bawiąc obecnie zagranicą, dopiero teraz dowiedziałem się, że w N-rze 35 «Kijewlanin» z d. 4 lutego wydrukował wyjątek z «Przeglądu Tygodniowego» o znacznym sprzeniewierzeniu się, popełnionem zeszłego roku w Kijowie. Chociaż nazwiska poszkodowanego tam nie wymieniono, jednak można domyślać się, że autor chciał mówić o mnie. Naturalnie mógłbym nie zwracać uwagi na wspomnianą wiadomość, gdyby w niej nie było wspomnienia o solidarności zarządzającego biurem z kasjerem, a wskutek tego, ku wielkiemu mojemu zmartwieniu, wpłatuje się nazwisko, jakoby współnika w sprzeniewierzeniu, szanownego Wincentego Kozakowskiego, który zarządza moim biurem w Kijowie. Ta okoliczność nakłada na mnie moralny obowiązek wystąpienia publicznie w obronie niesplamionego niczem dobrego imienia p. Kozakowskiego, który, jak dawniej, tak i teraz posiada całe moje zaufanie i szacunek. Proszę pana, panie redaktorze, nie odmówić mi wydrukowania tego listu w najbliższym numerze szanownego pańskiego pisma i przyjąć zapewnienie mego uszanowania. Hr. W. Branicki».

± Mińsk. Z dołączonego do «Pamiętność kulturalna» gub. mińskiej na rok bieżący zarysu statystyczno-ekonomicznego, ułożonego przez naczelnika miejscowej izby skarbowej, p. Jastremskiego, czerpiemy cyfry następujące: Procent wzrostu ludności, według wyznań, od r. 1865 do 1894 wynosi: dla prawosławnych 81 proc., dla katolików 16,6 proc. i dla żydów 231,5 proc. Przeciętny obszar posiadanej przez włościan ziemi wynosi: dla 41 proc. ogólnej liczby gmin od 1,3 do 2,5 dzies. na osobę, dla 37 proc. gmin — od 2,5 do 4 dz., w innych 22 gminach obszar ziemi przewyższa 4 dz. na osobę. W całej guberni zaledwo 8 proc. rodzin włościańskich nie posiada gruntu po za sadybą. Autor zwraca uwagę na sposób eksploatacji lasów, których obszar zmniejsza się corocznie w znacznym stopniu. W r. 1895 wyrabano lasu na sumę 2,800 tys. rubli. Zysk główny z handlu materiałem leśnym ciągną spekulanci. Właściciele lasów sprzedają je stosunkowo nader tanio. Hr. Czapski został zatwierdzony na stanowisko prezydenta miasta Mińska.

KOESPONDENCJA REDAKCJI.

OD REDAKCJI.

W. S. G. w B. 1) Przedmioty, zakupione zagranicą, za kartą 8-dniową, mogą być oclone na komorach bez podawania deklaracji u ekspedytora, z warunkiem, aby cło nie przenosiło 60 rs. 2) Projekt asykuracji koni od nosaczny dotychczas podejmowany nie był. Z obowiązujących zaś przepisów policji weterynaryjnej wszystkie dotyczą jedynie księgosuszu. 3) Równocześnie z wprowadzeniem prawa o ochronie lasów, wszystkie umowy, sprzeciwiające się temu prawu, uważane są za nieważne.

W. L. W. w Iw. 1) Gildji nie opłacają tylko gorzelnie gospodarze, t. j. wyrabiające nie więcej nad 200,000 stopni. 2) Gildja, wykupiona dla pewnego przedsiębiorstwa, przysługuje tylko jemu i tylko w granicach tej guberni, dla której została wykupiona.

W. Zak. w Gł. Wskutek listu sz. pani, zwróciłmy się do naszego korespondenta berlińskiego o informacje.

KURJER KOŚCIELNY.

Z WATYKANU.

* D. 9 b. m., jak donosi «Przegl. Kat.», miał posłuchanie u Jego Świątobliwości margrabia Zygmunt Wielopolski

DJECEZJE.

* W sprawie jubileuszu kościoła św. Wojciecha «Przegląd Katolicki» ogłasza następujący list jednego z kapłanów, zamieszkałych w okolicach Wilna: «W parafji Ruda, w Wieluńskim, jest kościół starożytny, ku czci św. Wojciecha wzniesiony, gdzie tenże święty, idąc od Krakowa ku Prusom, zburzył pogańską świątynię i, zatknąwszy znak krzyża, pierwszą prawdopodobnie założył chrześcijańską parafję. Taka jest przynajmniej odwieczna tradycja. Od Rudy to ziemia ta, jak wiemy, Rudzkiej nosiła miano i do najstarszych w kraju dzielnic się liczy. Otóż z okazji obchodzonego w Gnieźnie jubileuszu 900-letniej pamiątki śmierci św. Wojciecha należałoby i w Rudzie w roku bieżącym uczcić solenny ten dzień uroczysty w całej ziemi. Mianowicie: 1) postawić pomnik św. Wojciecha, na który chętnie okolica się złoży, i ustawić tenże w kościele lub na cmentarzu, okalającym kościół; 2) za zezwoleniem JE. pasterza djecezji, urządzić trzydniowe przynajmniej solenne z wystawieniem i kazaniem nabożeństwo; 3) wyjednać pozwolenie u wysokich władz rządowych na odbycie, z sąsiednich parafji i innych okolicznych, pielgrzymek i procesyj, jak to było w roku zeszłym w czasie uroczystości jubileuszowych w Kaliszu. Sądzę, że projekt ten, podany w Imię Boże, znajdzie poparcie i w tej intencji komunikuję».

* Zmarli: ks. Gracjan Rzewuski, kanonik gremjalny kapituły katedralnej płockiej, proboszcz par. Raciążek, autor kilku prac pedagog. religijn., a w ich liczbie wielce cenionego katechizmu—w Raciążku, d. 7 marca, przeżywszy lat 70; ks. Wojciech Zgłoczewski, proboszcz par. Tarczyn w dekanacie grójceck., archidiec. warsz.—w Tarczynie, 4 marca.

KURJER PRAWNY.

OGÓLNE.

** Rada państwa przystąpi wkrótce do rozpoznania projektu nowej ustawy karnej, opracowanego i ułożonego już od lat przeszło dziesięciu. Ta właśnie okoliczność wywoła zapewne konieczność poczynienia w nim zmian, zgodnych z duchem czasu i z poglądami współczesnymi na istotę przestępstwa i kary. Projekt kodeksu karnego odznacza się z jednej strony uwzględnieniem zdobyczy naukowych i moralnych wieku bieżącego, z drugiej zaś zachowaniem niektórych właściwości obecnie obowiązującego ustawodawstwa, np. w zakresie przestępstw wyznaniowych. Po za tem odbiły się na projekcie pewne poglądy teoretyczne, jak np. podział przestępstw na trzy kategorie zbrodni, występku i wykroczeń, nie zawsze odpowiedni i zarzucony przez najnowsze ustawodawstwa europejskie. Zaznaczono już niejednokrotnie, że byłoby nader pożądanem wprowadzenie do przyszłej

ustawy karnej instytucji skazania warunkowego, wypróbowanej w wielu krajach europejskich i w Ameryce, i innych, wprowadzonych w czasach ostatnich w Europie, ulepszeń systemu kar i środków podniesienia godności moralnej skazanych i ułatwienia im powrotu do warunków normalnych życia wśród społeczeństwa.

Z SĄDÓW.

** Wspominaliśmy w swoim czasie o sprawie księdza Jurkewicza, proboszcza w Klecku, którego sędziowie przysięgli uznali winnym sfałszowania metryki urodzin niejakiego Henryka Nerońskiego i którego sąd okręgowy miński, na podstawie art. 362 kod. karn., skazał na pozbawienie praw szczególnych i zamieszkanie na Syberji. Skazany odwołał się do Senatu, żądając unieważnienia werdyktu przysięgłych i wyroku sądu z tego powodu, że sąd połączył niewłaściwie w jedną sprawę trzy wymierzone przeciw ks. J. oskarżenia, pomimo, że Izba sądowa rozpatrywała każde z oskarżeń osobno i przesłała do sądu trzy odrębne sprawy. Powtóre, ks. J. uskarżał się na odczytanie wobec sędziów przysięgłych, przezwaznie katolików, postanowienia konsystorza, które wzmiarkuje tak o tem, że ks. J. należy do stronnictwa rosyjskiego, jak o tem, że ma medal za poskromienie powstania 1863 roku. Senat postanowił unieważnić werdykt przysięgłych i wyrok sądu z powodu obrazy art. 549, 577, 687, 785 i 1027 ust. post. karn.

** «Praw. Wiestn.» ogłasza o Najwyższem zatwierdzeniu wyroku warszawskiego sądu okręgowego wojennego, którego mocą pułkownik Telakowski, za przestępstwa w czasie służby w brygadzie straży pogranicznej, został pozbawiony szlachectwa, rangi, orderów i praw stanu i zesłany na lat 4 do ciężkich robót.

** W dniu 7 marca karny departament kasacyjny Senatu rozpatrywał protest prokuratora o zniesienie wyroku Izby sądowej w sprawie redaktora «Muchy», p. Buchnera, oskarżonego o zabójstwo reportera Grajnera. Senat postanowił pozostawić protest prokuratora bez skutku.

NOMINACJE.

** Mianowani: starsi kandydaci do posad sądowych przy sądzie okręgu petersburskim: Tomasz Dowiakowski, Jan Bitto i Klarner—sędziami pokoju: pierwszy w Tomsku, drugi w Cziele, i trzeci w Jakucku.

KURJER SZKOLNY.

W sprawie programów szkolnych.

Dwa pisma warszawskie, «Słowo» i «Wiek», zwróciły uwagę na anomalję, której usunięcie lub wyświeetlenie należy spodziewać się w bliższej przyszłości. W czerwcu r. z. były kurator warszawski oznajmił na szpaltach «Warszawskiego Dniownika», że przy nauce języka polskiego dotąd obowiązuje program, zatwierdzony w r. 1868 przez ówczesnego kuratora, senatora Wittego; program ten obejmuje całkowity kurs wykładu języka polskiego, poczynając od gramatyki, a skończywszy na historii literatury. Programu tego już od lat wielu dostać w handlu nie można, wobec tego wspomniane pisma ogłosiły jego treść. «Przy nauczaniu języka polskiego—czytamy na str. 13—nauczyciel powinien mieć na celu, aby 1) rozwinąć zdolności umysłowe ucznia; 2) zapoznać go z naturą i właściwościami języka, oraz z utworami literatury. Pierwszy cel będzie osiągnięty za pomocą wykładu gramatyki, stylistyki, teorii prozy i poezji, oraz za pomocą wypracowań; drugi—za pomocą wskazywania na główne piękności stylu, za pomocą wprawiania uczniów w płynne i czyste wypowiedzanie swych myśli, oraz za pomocą systematycznego kie-

rownictwa w czytaniu wzorowych autorów. Nauczanie gramatyki wyznacza się na pierwsze trzy klasy, stylistyki na czwartą, teorii prozy na piątą, poetyki na szóstą, historii literatury na siódmą. Po tych i innych uwagach natury ogólnej (str. 13-16) następuje bardzo szczegółowy program każdej z wyżej wymienionych nauk. Podział gramatyki (str. 17-24) jest taki, że na klasę pierwszą przypadają wiadomości elementarne o zdaniu, oraz krótka morfologia, na drugą—fonetyka i szczegółowa morfologia, na trzecią—składnia, nauka o okresach i ortografia. Teoria stylu (str. 25) zawiera, obok wiadomości wstępnych, naukę szczegółową o budowie okresów, o systematycznym wyrażaniu myśli na piśmie, o przymiotach stylu «gramatycznych i estetycznych», wreszcie o figurach i przenośniach. Teoria prozy (str. 26) dzieli się na trzy części: prozę opisową, naukową i krasomówczą; teoria poezji (str. 26-28) — na poezję epiczną (poezja epiczna we właściwym znaczeniu, liryczno-epiczna, dydaktyczno-opisowa), liryczną (poezja opisowo-liryczna, liryczna we właściwym znaczeniu, liryczno-dydaktyczna) i dramatyczną. Historia literatury (str. 28-29) jest podzielona na sześć okresów: 1) od najdawniejszych czasów aż do roku 1364; 2) 1364—1521; 3) 1521—1621; 4) 1621—1750; 5) 1750—1822; 6) od roku 1822 do «naszych czasów». Program wylicza szczegółowo, których mianowicie autorów należy wykładać; tak np. okres ostatni zawiera następujących poetów i prozaików: Czarnocki, Brodziński, Mickiewicz, Malczewski, Zaleski, Goszczyński, Bielowski, Pol, Lenartowicz, Syrokomla, Deotyma, Fredro, Kamiński, Mangnuszewski, Korzeniowski, Małnecki, Kraszewski, Chodźko, Kaczkowski, Grabowski, Maciejowski, Szajnocha. Tak więc, z wyjątkiem Słowackiego, Krasieńskiego i kilku pomniejszych poetów, mamy w programie wszystkich ważniejszych autorów XIX wieku, jacy się ukazywali przed wydaniem programu (r. 1868). Znaczący przyznają, że—z wyjątkiem kilku braków—program jest ułożony sumiennie i umiejętnie. Oczywiście jednak dziś potrzebne są uzupełnienia i zmiany. W roku 1868 było tylko 7 klas, pomimo zaś, iż klasa przybyła, a Najwyższym ukazem roku 1882 liczba godzin języka polskiego została powiększona, «w celu wzmocnienia nauki języka i literatury» żadnych wyjaśnień nie dano, dopiero cyrkularz z d. 5 (17) grudnia 1895 r. (Nr. 20,991) uwiadomił nauczycieli, iż w klasie VIII, tak jak w poprzednich, mają być tylko odrabiane tłumaczenia z języka polskiego na rosyjski. A tymczasem punkt trzeci niegdyś przez «Warszawskiej Dnielnik» zanegowany) cyrkularza ministra oświaty z d. 18 lutego 1882 roku (Nr. 2024) brzmiał: «Z rozciągnięciem wykładów języka polskiego na klasę VII i VIII (dotychczas od roku 1874 wykłady języka polskiego kończyły się na klasie VI) ułożyć programy wykładu w tych klasach historii literatury polskiej». Źródłem całej tej gmatwaniny było zapewne jakieś nieporozumienie, skutkiem zaś — zupełny zanik nauki języka polskiego (nie mówiąc już o literaturze) zarówno w szkołach rządowych, jak w prywatnych. Dodac przytem trzeba, że zaległe ugiorem pole wyjątkowo i dziś trzeba zaczynać od ukompletowania i odnowienia książek szkolnych — lista podręczników, zaleconych do użytku przez ministerstwo oświaty, nie powiększona już od lat 15, jest bardzo uboga i przestarzała.

OGÓLNE.

** Ciekawe cyfry porównawcze drukuje czasopismo «Wracz», podając wiadomości statystyczne o studentach wydziału medycznego w uniwersytecie tomskim. Okazuje się, że pod każdym względem wyżej tam stoją byli seminarysty po nad byłymi uczniami gimnazjów. Po dwa lata pozostawało na kursach seminarzystów 22 proc., a gimnazjistów 43 proc.; nie zdało egzaminów pół-

kursowych: pierwszych 8 proc., drugich 17 proc.; przeszło cały kurs uniwersytecki: gimnazjistów 43 proc., a seminarzystów 63 proc.; zdało egzamin na lekarza: pierwszych 36 proc., a drugich 50 proc. «Now. Wr.» zapytuje, czy to dowodzi, że seminaryjne wykształcenie wyżej stoi od gimnazjalnego? My byśmy raczej sądzili, że pochodzi to z innej przyczyny: do uniwersytetu tomskiego wstępuje wybór seminarzystów, gdy z gimnazjistów zdolniejsi po największej części dają nawet z Syberji do Moskwy lub Petersburga, a na miejscu pozostają mniej zdolni lub niezamożni, obciążeni pracą zarobkową.

** W Towarzystwie technicznym niedawno miał odczyt p. Anopow na temat, czy istotnie w Rosji istnieje hyperprodukcja techników, posiadających wyższe wykształcenie specjalne. W odpowiedzi na to prelegent przytoczył skargi, wypowiedziane przez wszystkie prawie ministerstwa i wiele instytucji społecznych na brak techników wykształconych. Tegoż samego dowodzi porównawcze zestawienie cyfr w tej dziedzinie. Prelegent, zaznaczając, że oczekiwane w niedalekiej przyszłości dwa lub trzy nowe specjalne zakłady wyższe podniosą liczbę techników mniej więcej o 500 osób rocznie, uznał to za niewystarczające i zaproponował, aby w miastach uniwersyteckich założyć szkoły politechniczne z kursem dwuletnim, i młodzież, która ten kurs ukończyła, bez egzaminu przyjmować na trzeci kurs instytutów. Naturalnie, w instytutach dwa pierwsze kursy byłyby zniesione. To, według p. Anopowa, wpłynęłoby na powiększenie się liczby skończonych techników z wyższym wykształceniem w Rosji o 2,500 osób rocznie.

** Korespondent kowieński «Wil. Wiestnika» wystąpił przeciw ks. Konopackiemu, nauczycielowi religji w szkółce ludowej nowomiejskiej, pow. pontewieckiego. Korespondent oskarża ks. K. o obskurantyzm, ujawniający się w kazaniach i naukach prywatnych przeciwko posyłaniu dziewcząt do szkółki, gdyż tam mogą się one przejąć «duchem ruskim». Autor korespondencji donosi, że ks. Konopacki w r. 1890 skończył seminarjum talszewskie i że «wiadać dobrze przyswoił sobie poglądy, któremi rzymsko-katolickie seminarja duchowne karmiły swych wychowanców».

** Na podstawie wiarogodnych informacji «Now. Wr.» donosi, że pogłoski o zniesieniu egzaminów przejściowych w zakładach naukowych nie mają podstawy, gdyż przynajmniej w czasie obecnym w sferach właściwych nie myślą o tej reformie.

ZAKŁADY NAUKOWE.

** W lutym r. b. konferencja petersburskiej Akademji wojenno-medycznej przyznała pięciu lekarzom stopień doktora medycyny, a w ich liczbie pp. *Wojnicz-Sianożętkiemu* i *Zielińskiemu*.

ZAGRANICZNE.

** Hrabia Adam Krasieński, ordynat na Opinogórze, złożył w Heidelbergu egzamin doktorski *summa cum laude*.

DONIESIENIA.

TAKSA OGŁOSZEŃ „KRAJU“.

Za jednoszpaltowy wiersz nonpareillem, lub jego miejsce:

w rubryce «Nadesłane»	rs. 1
w «Doniesieniach»	kop. 40
na stronach I i II okładki i w dziale informacyjno- ilustrowanym	> 35
na stronach III i IV okładki	> 25
na pozostałych stronach	> 15

Za nekrologi pobierać będziemy za jednoszpaltowy wiersz, lub jego miejsce:

nonpareillem (wzór druku)	kop. 40
petitem (wzór druku)	kop. 50
borgisem (wzór druku)	kop. 60
korpussem albo garmontem (wzór druku)	kop. 75

Koszt sporządzenia klisz do portretów nekrologowych i ich odbicia obliczamy:

przy portrecie jednoszpalt.	rs. 25
przy portrecie, zajmującym 2 szpalty	> 50

Za dołączenie ogłoszenia, prospektu lub tym podobnych jednorazowo pobierać będziemy rs. 30, przy czem inserent ponosi kosztą opłaty poczty (wynoszące po 1/4 kop. od kuta każdego egzemplarza aneksu) i kosztą przesyłki aneksów do Petersburga.

Administracja «Kraju».

U KOCHA W WARSZAWIE,
Młodoła, 17 2,
można się do-
(1888) brze i tanio ubrać.

BIURO BANKOWE «GAZETY LOSOWAN»,

w Warszawie, Krak.-Przedm., № 53,

zajęta wszelkie czynności pieniężne na umiarkowanych warunkach. Bezpłatne informacje w kwartach pieniężnych. Biuro otwarte od 9 do 7 wiecz. (1284-26)

O dołączonym do N-ru 10 «Kraju» prospekcie Domu Handlowego K. Wasilewski, w Warszawie, Młodoła, № 16, w winy drukarni nie zamieszczono wzmianki, co niniejszem prostujemy.

EKONOMISTA.

PRZEGLĄD EKONOMICZNY.

[Elewatory i składy zbożowe. Kontrola zboża, wysyłanego zagranicę. Środki niezbędne dla unormowania handlu lnem. Obecny stan hodowli koni u nas i środki do jego naprawy].

W szeregu zarządzeń, bez których tegoczesny handel zbożowy na zachodzie nie byłby osiągnął rozwoju obecnego, elewatory i składy zboża zajmują niewątpliwie jedno z pierwszych miejsc. W państwie rosyjskiem jednak sprawa ta jest dopiero w stanie początkowania i dlatego nabierają szczególnego znaczenia prace komisji, mającej określić potrzebę zaopatrzenia stacyj kolejowych w elewatory i składy zbożowe. Komisja ta utworzoną została przy departamencie kolei żelaznych ze współdziałaniem reprezentantów od ministerstw rolnictwa i skarbu i przedstawicieli dróg żelaznych; departament kolejowy wystąpił w osobie jednego ze swych urzędników, p. Czerwińskiego, który czas dłuższy pracował nad tą kwestją, z projektem tej treści: linje kolejowe, przytykające bezpośrednio do portów, nie potrzebują elewatorów, a, co najwyżej, tylko składów zbożowych na wypadek za-

legań ładunków kolejowych; dla zboża, które nieuniknienie trafić może tylko do danego portu, korzystniejszym nawet jest wyczekiwanie cen pomyślniejszych w porcie, niż na stacji ekspedycji. W tym celu wystarczy zwiększyć i dobrze zaopatrzyć elewatory portowe. Natomiast olbrzymie znaczenie mieć mogą elewatory na stacjach linii, mających możność wyboru kierunku i portu; dają one możność bezpośrednio, po przywiezieniu zboża na stację, ulokować je bezpiecznie, wziąć nawet pieniądze na zastaw i czekać dalej notowań, które wskażą, kiedy i dokąd zboże pchnąć.

Kijowska «Ziź i Iskustwo» zapatruje się nieco pesymistycznie na elewatory, które, wedle wyrażenia pisma tego, stały się dla rolników «czemś w rodzaju tureckiej konstytucji», t. j. dużo obiecywały, a mało dały. Nadto z usług elewatorów mogą korzystać tylko ekspedujący znaczne partje zboża, a więc przeważnie kupcy zbożowi, co potwierdza fakt, że w roku zeszłym w elewatorach drogi charkowo-mikołajewskiej na 80 proc. zboża, należącego do handlarzy, zn. jdowno się zboża obywatelskiego zaledwie 20 proc. Z tego też względu «Ziź i Iskustwo» uznaje za bardziej pożądane tworzenie zwykłych składów zbożowych na stacjach i w gminach, z wydawaniem zaliczek na zastaw złożonego w nich zboża. Jako na przykład takiego właśnie rozumienia rzeczy wskazuje na uchwałę ziemstwa gubern. jekaterynosławskiej, które postanowiło rozpocząć budowę takich spichlerzy zbożowych z funduszy ziemskich, jak również wydawać za pomogi gminom na cel ten.

Do pożądanych reform w handlu zbożowym należy także ustanowienie w portach i punktach wywozowych kontroli nad stopniem oczyszczenia zboża, wysyłanego zagranicę. Obawa niektórych, by środek ten, połączony naturalnie z pewnymi formalnościami, nie pociągnął za sobą zmniejszenia eksportu, jest zupełnie nieuzasadnioną, bo eksporter, posiadający zboże do zbycia, podda się tym formalnościom z konieczności, zaś kupiec zagraniczny nie będzie chyba protestował przeciwko temu, że otrzyma zboże czystsze. A tymczasem środek ten poprawi niewątpliwie zaszarganą reputację zboża naszego i wpłynąć może na podniesienie cen, które są obecnie dla zboża, pochodzącego z Rosji, stale o kilka kopiejek na pudzie niższe, niż dla zboża z innych krajów.

Taką kontrolą produktu, wywozonego zagranicę, potrzebna jest i w handlu lmem, skargi bowiem zagranicznych przedzalni na falsyfikację lnu wzrastają z każdym rokiem, a lekceważyć tych skarg nie wolno chociażby ze względu, że

w hodowli lnu zyskujemy na zachodzie groźnego konkurenta, w postaci Australji. Falsyfikacja włókna lnianego, skierowana głównie ku zwiększeniu wagi, polega na zmierzaniu ich podwójnymi i grubymi powrótami, z lnu niższego gatunku, oraz na dodawaniu do snopków rozmaitych surogatów, jak pakul i t. d. Najszkodliwszem jest oczywiście moczenie, bo psuje ono nietylko włókno zamoczone, ale powoduje zgrzewanie się całej partji, obniżając jej wartość. Ministerstwo skarbu wydało w r. 1890, na skutek starań zjazdu producentów, rozporządzenie, na mocy którego «osoby, ekspedujące len zagranicę, mają prawo otrzymania od komór celnych świadectw, iż len, wysyłany w danej partji zagranicę, odpowiada wymaganiom, określonym przez odnośne prawidła». Ta właśnie nie obowiązująca forma rozporządzenia stała się powodem, iż prawo, z kądną dobrą, pozostało martwą literą. Ażeby zatem wprowadzić je w czyn, należy zrobić wybieranie świadectw obowiązującym, a oprócz tego należy zmienić ustawodawstwo karne, dotyczące falsyfikacji lnu. Według dzisiejszych praw bowiem, rozmyślna domieszka pakul do włókna lnianego lub zamaczanie snopków lnianych karane bywa więzieniem od 1 do 6 miesięcy. Tak znaczna kara za przestępstwo tak rozpowszechnione powoduje, iż sąd uniewinnia zwykle podsądnych, to też daleko skuteczniejszym byłoby zmniejszenie rozmiaru kary, a natomiast stosowanie jej z całą już surowością.

Przedmiotem eksportu mógłby być u nas i koń, ale nie w warunkach obecnych, bo oto, co głosi rezultat ostatniego spisu: koni remontowych posiadamy 1 proc., koni, zdalnych do lżejszego zaprzęgu, 9 proc., koni pociagowych cięższych 3 proc., razem koni, zdalnych do użytku, 13 proc. A resztę 87 proc. stanowią konie, do niczego niezdatne. Czy należy jednak wobec takiego stanu rzeczy tracić nadzieję osiągnięcia pożądanego celu? Stanowczo nie, bo oto mamy przykład na Węgrzech: do roku 1868 stan chowu koni był tam bardzo zbliżony do naszego obecnie, po kilkunastoletniej jednak w tym kierunku pracy, węgry osiągnęli następujące rezultaty: wszystkie konie włościańskie są po reproduktorach rządowych, wszystkie konie robocze są typu ciężkiego pociagowca, cena koni naogół wzrosła prawie dwójnasób, a eksport zagraniczny zwiększył się również olbrzymio. Jakaż drogą osiągnięto taki rezultat? Otóż charakterystyczną cechą tego kierunku jest usunięcie na plan drugo- i nawet trzeciorzędny hodowli sportowej, a przeniesienie punktu ciężkości na hodowlę koni użytkowych,

a więc włościańskich, do gospodarki rolnej i ciężkich pociagowców, do przemysłu. «Birż. Wied.», poświęcając tej sprawie specjalny artykuł, podają następujące środki podniesienia hodowli koni w Rosji. Zwążywszy, że głównym warunkiem podniesienia hodowli jest możność korzystania z reproduktorów, na co wystarczy nie może obecna ilość 7 rządowych stajni zarodowych i kilkanaście stacji ogierów, uznaje pismo za konieczne zwiększyć przedewszystkiem budżet zarządu stadnin, którego cyfra 900 tys. rs. jest obecnie wprost śmieszna, w porównaniu z innymi państwami Europy. «Birż. Wied.» wskazują dalej na fakt anormalny, że na czele zarządu owych stadnin zarodowych i stacji reproduktorów stoją ludzie, zupełnie pozbawieni fachowego hipologicznego wykształcenia. Jakich rezultatów spodziewać się można od gospodarki, prowadzonej po omacku, wyłącznie w drodze empirycznej prób i doświadczeń? Na wzór francuskiej «Ecole des harres» proponują więc «Birż. Wied.» utworzenie w Rosji instytutu hipologicznego, którego ukończenie dawałoby dopiero prawo do zajmowania posad odpowiedzialnych w zarządzie stadnin.

Sprawą podniesienia hodowli koni zainteresowało się obecnie ministerstwo rolnictwa, które, jak wiadomo, zwróciło się w końcu roku zeszłego do kilku towarzystw rolniczych z prośbą o wypowiedzenie swego poglądu na środki, mogące przyczynić się do tego w najpewniejszy sposób, oraz określenia udziału towarzystw w utworzeniu projektowanych przez ministerstwo lokalnych komitetów hodowli koni. Mińskie Tow. rolnicze na styczniowym ogólnym posiedzeniu członków postanowiło utworzyć dla wszechstronnego zbadania kwestji specjalną komisję, oraz uchwaliło wyznaczyć na cele hodowli z własnych funduszy 500 rubli rocznej zapomogi.

J. G—r.

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

OGÓLNE.

— Opracowany przed trzema laty projekt nowej ustawy o podatku stempowym uległ znowu rewizji. W tym celu przy ministerstwie skarbu zorganizowana została pod przewodnictwem towarzysza ministra, p. A. Iwaszczenkowa, komisja, do której weszli: naczelnik głównego zarządu państwowej sprzedaży trunków i podatków pośrednich, p. Markow, dyrektorowie departamentów: podatków bezpośrednich p. I. Słobodczikow, handlu i rękodzieł p. W. Kowalewski, dochodów celnych r. t. Belustin i specjalnej kancelarji kredytowej p. B. Maliszewski.

— W tych dniach zakończyła przedwstępne prace komisja, pod przewodnictwem towarzysza ministra skarbu, p. Kokowcewa, w sprawie reorganizacji inspekcji podatkowej. Wnioski tej komisji oddane zostaną dla dalszych orzeczeń Najwyższej za-

twierdzonej komisji, złożonej z reprezentantów rozmaitych dykasteryj.

Z TOW. ROLNICZYCH.

— Z uprzejmie nam nadesłanego sprawozdania z działalności mściślawskiego Towarzystwa rolniczego (gub. mohylowskiej) za r. 1895, I-szy Istinienia, przekonujemy się, że młoda ta instytucja rozwija się bardzo pomyślnie. Prezesem Towarzystwa jest marszałek szlachty, pan M. Meszczerski, wice-prezesem p. M. Zapolski, członkami zarządu pp.: S. Brodowski, A. Hołyński, L. Lewanowicz i J. Czarnuszewicz, kasjerem p. J. Gorbaczkij, sekretarzem zaś p. M. Bartoszewicz. W roku sprawozdawczym Tow. posiadało 125 członków i odbyło 7 ogólnych zebrań, na których poruszyło szereg kwestyj, mających na celu podniesienie stanu ekonomicznego miejscowego ziemiaństwa, z których część została urzeczywistniona. Do najważniejszych należą: utworzenie składu maszyn i narzędzi rolniczych, oraz nasion; zawarcie umowy z geometrą-taksatorem, p. Sudziłowskim, w celu dokonania pomiarów w majątkach tych członków, którzy zechcą przejść z trypolówki na gospodarstwo wielopolowe; nabycie przyrzędu do suszenia owoców i próby przygotowania konserwów owocowych; odczyty popularne z zakresu rolnictwa w Mściśławiu; utworzenie biura strzeżeń dla pracowników rolnych i t. d. Oprócz tego podjęto starania w celu utworzenia muzeum rolnego i biblioteki przy kancelarji Tow., delegowania przez ministerstwo rolnictwa specjalisty-agronoma do gub. mohylowskiej, wreszcie organizowania we wrześniu r. z. wystawy rolniczej w Mściśławiu. Bilans roczny Tow. stanowił 1,729 rs. 97 kop.

— W kwestji utworzenia w gub. podolskiej Towarzystwa rolniczego minister rolnictwa zwrócił się w celu ostatecznego porozumienia do ministra spraw wewnętrznych. Sprawa zaś szkoły rolniczej, mającej być w bezpośrednim zawiadywaniu tego Towarzystwa, wedle wniosku zeszłorocznego zjazdu rolników w Proskurowie, jest na rozpatrzeniu departamentu rolnictwa i będzie rozstrzygnięta niezależnie od kierunku, jaki przyjmie kwestja Towarzystwa rolniczego. Inne wnioski tegoż zjazdu przesłane zostały do decyzji wydziału ekonomji i statystyki rolnej ministerstwa rolnictwa.

SPRAWY KOLEJOWE.

— W piątek, d. 7 b. m., w komisji przy departamencie spraw kolejowych rozpatrywano nowy projekt linii kolejowej, łączącej Moskwę z Windawą. Projekt ten, opracowany przez zarząd drogi rybińskiej, powstał pod wpływem faktu załogań ładunków zbożowych, powtarzających się co jesień, a powodowanych tem, że istniejące koleje, prowadzące do portów Rygi i Libawy, nie są w stanie przewieźć całej ilości zboża. Zarząd kolei rybińskiej, nie ograniczając się budową linii kolejowej, obowiązuje się także urządzić odpowiednio port windawski, aby okręty morskie miały wolny do niego dostęp. Ponieważ jednak wymagać to będzie olbrzymich wydatków, zarząd drogi stawia za warunek: 1) aby rząd nie wykupywał kolei rybińskiej przed rokiem 1915, oraz 2) aby w razie potrzeby udzielił Towarzystwu pożyczki 5-proc. Po dłuższych debatach komisja uznała w zasadzie projekt drogi moskiewsko-windawskiej za dobry i budowę jej za pożądaną. Kierunek nowej drogi tak się zarysowuje: Moskwa, Stockmanshof, Tukum i Windawa. Ponieważ nowa droga obsługiwać będzie znaczną część tego okręgu, który miała przecinać projektowana również przez Towarzystwo drogi rybińskiej kolej, łącząca Ługę z Witebskiem, w razie więc zatwierdzenia projektu Moskwa-Windawa, budowa kolei do Witebska będzie zaniechana.

— Według etatu drogi żel. wschodnio-obłińskiej, kierownik naczelny jej budowy pobierać będzie 50 tys. rs. rocznie, jego pomocnik zaś—30 tys. rs. Co do za-

władowców dystansów, pensje ich wynoszą od 10 do 12 tys. rs. Kierunek drogi, według planu pierwotnego, uległ pewnej modyfikacji. Droga skieruje się bardziej ku południowi, przechodząc nie przez Zizikar, ale przez miasto Budune. Roboty ziemne około budowy zaczęły się w połowie sierpnia. Obecnie inżynierowie prowadzą badania przedwstępne, oznaczając szczegółowo kierunek linii.

— Zarząd kolei warszawsko-wiedeńskiej otrzymał—wedle informacji «Torg. Prom. Gaz.»—zawiadomienie, iż wykup drogi, jeżeli eksploatacja będzie i nadal prowadzona tak prawidłowo, nastąpi nie wcześniej, niż w 1899 roku.

INSTYTUCJE FINANSOWE.

— Rada Banku państwa roztrząsała kwestję, w jakiej mierze dałaby się obniżyć stopa procentu, pobieranego od pożyczek właścicieli ziemskich na fundusz obrotowy gospodarzy. Rada Banku powzięła postanowienie utrzymania dawnego rozmiaru procentów 6 proc. od sola-weksłów właścicieli ziemskich z terminem dłuższym nad 6 miesięcy; od takichże weksli z terminem krótszym, niż 6 miesięcy, pobierać w stosunku 5 $\frac{1}{2}$ proc. na równi z dyskontem weksli handlowych, z terminem od 3 do 6 miesięcy. Taki sam procent 5 $\frac{1}{2}$ zastosować do wszystkich klientów tej kategorii, korzystających z kredytów swoich w formie rachunków bieżących. Postanowienie to zostało zatwierdzone przez ministra skarbu i wprowadzone w wykonanie od d. 1 marca r. b.

— Do końca roku ubiegłego znajdowało się w Cesarstwie 4,128 kas oszczędnościowych, z tych 3,298 kas przy urządach pocztowo-telegraficznych. Kasy te do d. 13 września r. 1896 wydały 2,048,708 książeczek, na ogólną sumę wkładów 416,640,286 rs. Operacje oszczędnościowe rozwijają się najpomyślniej przy kasach gubernialnych i powiatowych, które w okresie sprawozdawczym liczyły 664,317 uczestników, których udziały wynosiły 168,618,144 rubli; drugie miejsce zajmują kasy przy kantorach i oddziałach Banku państwa, liczące 686,015 uczestników z udziałami w sumie rs. 143,782,906; kasy pocztowo-telegraficzne miały 430,281 uczestników, których wkłady wynosiły rs. 50,866,844.

PRZEMYSŁ WIEJSKI.

— Istniejąca przy warszawskim oddziale Tow. pop. przemysłu i handlu delegacja przemysłu domowego otworzyła, jak wiadomo, dwie wiejskie szkoły tkackie, celem podźwignięcia tego wielce zaniedbanego, a pożytecznego przemysłu domowego. Pragnąc nadto rozszerzyć swą działalność w tym kierunku, delegacja postanowiła wysłać od siebie specjalnie wykwalifikowanych tkaczy-nauczycieli do wsi, celem nauczania włóścian tkactwa na miejscu. Obecnie—jak dodaje «Roln. i Hod.»—jest wolnym taki właśnie majster tkacki i może być wysłany natychmiast na żądanie każdej wsi lub osady. Zwracać się w tym przedmiocie należy do p. M. Kallnowskiego, Muzeum przemysłu i rolnictwa w Warszawie.

PRZEM. FABRYCZNY I GÓRNICZY.

— W ciągu r. 1895 w kopalniach złota, zostających pod zarządem departamentu górniczego, dobyto 2,372 pud. złota szybowego, w tem z kopalni, znajdujących się w okręgu górniczym uralskim, dobyto 594 $\frac{1}{4}$ pud., w tomskim—391 $\frac{1}{2}$ pud., w Irkuckim—1,386 $\frac{1}{4}$ pud. Jeżeli dodać do tego ilość złota, dobytego z kopalni gabinetu J. C. Mości, które dały 187 pud. (z okręgu jurgijski 118 $\frac{1}{4}$ pud., z altajskiego—18 $\frac{3}{4}$ pud. i z Finlandji—10 fun.), to ogólna produkcja złota szybowego w Rosji w ciągu roku sprawozdawczego wyrazi się w ilości 2,509 pud. 10 fun., t. j. mniej o 108 pud. 20 fun., niż w roku poprzednim. Platynę dobywano, jak i poprzednio, wyłącznie w górach uralskich, w permskim i wierchoturskim okręgu górniczym. Ilość do-

bytej platyny wynosiła 869 pud. 21 funt. W porównaniu z rokiem poprzednim produkcja platyny zmniejszyła się o 48 pud. 19 funt. Główną przyczyną tego zmniejszenia się było dżdżyste lato.

GORZELNICTWO.

— Według danych głównego zarządu podatków nieślanych i sprzedaży trunków za r. 1896, wywieziono zagranicę 1,652,929 w. bezwodnego spirytusu wobec 1,786,089 w. w r. 1895, a 2,256,210 w. w r. 1894, czyli mniej o 83,160 w., albo 4,8 proc., a względnie 608,281 w., albo 26,1 proc. Spirytusu oczyszczonego w tej ilości wywieziono 447,987 w. wobec 567,384 w. w r. 1895 i 506,871 w. w r. 1894, a więc mniej o 21,1 proc., względnie 11,5 proc. Tym sposobem ujawniające się w ostatnich latach powiększenie wywozu oczyszczonego spirytusu w r. z. ustało i niżka dotyczy tak surowej, jak rektyfikowanej okowity. Zmniejszenie wywozu zauważono na komorach: libawskiej, odeskiej, grajewskiej, słupeckiej, mławskiej i petersburskiej; wywóz powiększył się przez komory: rewelską, aleksandrowską, praskowską, windawską, pyzdrowską, dagańską, szczyplorską i wołoczyską. Co się tyczy oczyszczonego spirytusu, to wywóz zmniejszył się przez wszystkie komory, prócz aleksandrowskiej, pyzdrowskiej i wołoczyskiej.

— W «Now. Wrem.» czytamy, że ministerstwo skarbu postanowiło ułatwić powstawanie gorzelni gospodarskich powiatów. Wydawane będą pozwolenia na zakładanie nowych i otwieranie zamkniętych gorzelni w obrębie państwowej sprzedaży trunków, pod warunkiem, że nie będą one pędziły więcej okowity, niż przepisuje norma maksymalna, dosięgająca dla gorzelni takich 200 tys. stopni lub 5 tys. wiader 40-stopniowych w ciągu kampanji.

CUKROWNICTWO.

— Okólnikiem do zarządzających poborem akcyzy minister skarbu uznał za konieczne zezwolić na wypuszczenie na rynek wewnętrzny, bez opłacenia podatku dodatkowego, 52 proc. ilości cukru, wyprodukowanego w każdej cukrowni po nad pierwsze 60 tys. pudów; do zapasu zaś nietykalnego należy odliczać 4 proc., a reszta cukru stanowić będzie nadmiar swobodny.

MELJORACJE.

— W dniu 1 b. m. rozpoczęto wydawanie pożyczek meljoracyjnych. Pierwszą pożyczkę otrzymał jeden z obywateli pow. bobrujskiego, mińskiej gub., na przeprowadzenie osuszenia błot. Przypominamy, że dla otrzymania pożyczki zwracać się należy do wydziału ekonomji i statystyki rolnej ministerstwa rolnictwa, dołączając: opis majątku, projekt meljoracji wraz z planem robót, termin pożyczki, kopje kontraktów dzierżawnych, wykaz długów, obciążających majątek, i szacunek takowego.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Nie przyniósł żadnej zmiany tydzień upłyniony w kursie waluty rosyjskiej zagranicą; według ostatnich (wtorkowych) doniesień z Berlina, płacono tam znów 216 marek 26 pf. za 100 rubli, tak podczas giełdy, jak po jej zamknięciu. Wypadki, jakich Wschód jest obecnie widownią, jak się okazuje, nie oddziaływały ujemnie na usposobienie zagranicznych sfer giełdowych względem rubla.

Ostatnie notowania. Giełda petersburska dnia 4 marca: Pożyczki premjowe: I emisji — 278,00, II emisji — 248,50. Listy premjowe Banku szlacheck.: 211,00. Akcje banków: dyskontowego — 694, międzynarodowego — 604, ruskiego — 416, wileńskiego ziemskiego — 575, kijowskiego ziemskiego — 745, Besarabsko-taurydzkiego ziemskiego — 580, petersbursko-tulskiego ziemskiego — 378. Listy zastawne 5-proc.:

wileńskie—100,125, kijowskie—101, charkowskie—101, połtawskie—100,25, mozkiewskie—101, Besarabsko-taurydzkie—94,50. Monety: Funt szterling—9 rs. 43,50 kop., marka—46,275 kop., frank—87,50 kop., gulden—nie notowany.

Z rynków towarowych.

ZBOŻE i MAKA. Warunki atmosferyczne, jakie panowały prawie powszechnie w ciągu ubiegłego tygodnia, przypuszczają, że plony w większości krajów konsumujących Europy nie będą w r. b. pomyślne. Ujemne te wpływy różnorodnie miejscami się ujawniały: tak np. w Anglii przez cały tydzień trwała zbyt niska dla normalnego rozwijania się roślinności, a w szczególności zasiewów ozimych, temperatura, wobec której już dziś wróżyć zaczynają sprzęty o wiele mniejsze od zeszłorocznych; podobnie było w Holandji i Belgji; we Francji znów dżdżysta aura z jednej strony oddziaływała niekorzystnie na stan pól, z drugiej znów przeszkadzała robotom około roli, właściwym tej porze. Wprawdzie z Niemiec i południowych krajów naszego kontynentu stosunkowo lepsze nadeszły wiadomości; ale natomiast w Ameryce, według świeżych doniesień, nie można liczyć na obfite urodzaje, tak samo i w niektórych innych zamorskich krajach. Wszystko to powinno było wpłynąć na względne przynajmniej ożywienie się handlu zbożowego i jakie takie podniesienie się cen ziarna. Tymczasem zmiana taka nie zaszła; poprzednie słabe usposobienie utrzymało się w dalszym ciągu, a ceny zaledwie gdzieś tylko, i to nader nieznacznie, się podniosły, gdzieś indziej za to spadły jednocześnie, w porównaniu z poprzednimi. Trudno dociec rzeczywistej przyczyny takich, zdawałoby się wyłączeniowych się nawzajem, objawów; może się jednak nie omylimy, przypuszczając,

że powodem tego jest długotrwała, nader niepewna dla handlu sytuacja, do której już sfery interesowane przywykły, obawiają się ryzykować, sprzedawcy ustępując na cenach swego towaru, a nabywcy płacąc wyżej produkt gromadzony.

Na rynkach zagranicznych, według ostatnich wiadomości, płacono: w New-Yorku: pszen. 98,50; w Londynie: pszen. rosyjską 100,50—111, amerykańską 101—119, towar gdański 112,50—119,50, owies ros. 77,50—106,50; w Marsylii: pszen. ros. 92—107,50; w Berlinie: żyto 62, owies 76—84, jęczmień paśny 63—70; w Królewcu: pszen. ros. 80,50—88,50, owies ros. 62, jęczmień ros. 54,50—57; w Gdańsku: pszen. rosyjską i polską 87—88,50, jęczmień paśny 57.

Rynki krajowe, pomimo zbliżających się roztopów, mało były czynne; nawet właściciele młynów w bardzo ograniczonych ilościach czynili nowe zakupy, a młyny coraz to zmniejszają swą produkcję, tak, że to nawet wpłynęło na wyczerpanie się do pewnego stopnia zapasów młewa. W ogólności tranzakcje doznawały trudności pod względem wszystkich zbóż, a zwłaszcza też pszenicy; wyjątek stanowił w tej mierze owies, który, bez względu na znaczne dowozy, prawie wszędzie jednakowo stosunkowo lepszemu nieco doznawał popytu. Trochę więcej ożywienia dało się wyjątkowo zauważyć w niektórych okolicach nadwołżańskich, ale i tam miało to miejsce jedynie kosztem zniesienia się poziomu cen. Rynki wywozowe, mianowicie też porty, również nie znamionowały żadnego prawie ruchu, a wywóz wszystkich rodzajów zbóż zmniejszył się, w porównaniu z cyframi poprzedniego tygodnia. Na rynku warszawskim, jak informuje miejscowa «Gaz. Handlowa», w początku tygodnia sprawozdawczego, pomimo nader ograniczonych dowozów, przeważało usposobienie wyczekujące, dopiero później nastąpiła pewna w nim zmiana, wobec której żyto zyskało k. 5 na koreu, a pszenica tyleż straciła. Nabywano wszakże prawie wyłącznie na zaspokojenie najbliższych potrzeb miejscowej konsumcji.

Tamże w handlu mąką żadna nie zaszła zmiana. Płacono: w Warszawie (za korzec): pszen. wybor. 5,50—5,55, żyto wybor. 3,45—3,575, owies 2,65—3,15, jęczmienia nie notowano; w Rydze: żyto 56—57, owies 60—74, jęczmień browarowy 58—65, paśny 56; w Libawie: żyto 56,50, owies 61—76; w Odesie: pszen. girkę 76—95, ulkę 74—90, sandomierkę 88—90, ozimą 82—91, arnautkę 83—90, żyto 51—58, owies 59—62, jęczmień 44—47.

F.

ZŁOŻONO W NASZEJ REDAKCJI.

Na fundusz imienia Bolesława Prusa (wydawnictwo «Bardzo tanich książek dla bardzo biednych dzieci»): St. Rodziewicz rs. 8, Jan Lis rs. 3, Jadwisia i Wandzia Żórawskie rs. 1, A. Wasilewski rs. 10, Albertyna Andradska rs. 5, pomocnicy księgarscy A. Wende i Sp. rs. 10; razem z poprzednimi rs. 205.

Dla rodziny Latkowskich: M. K. z Wytegrzy rs. 1 k. 67.

Na kasę Mianowskiego: Albertyna Andradska rs. 5.

SPROSTOWANIE.

W Nrze 10, w artykule «Prasa polska», str. 15, szp. 2, w. 29 od góry, zamiast «prasa», powinno być *praca*; tamż szpalta, w. 37 od góry, zamiast «praw», powinno być *prawd*, szp. 3, w. 12 od góry, zamiast «polonofilskie», powinno być *polonofobskie*.

Dzisiejszy Nr. «Kraju» zawiera str. 44 (wraz z okładką).



Oryginalne, absolutnie czyste, taninowe wino

ST. RAPHAEL

pełnia organizm i wpływa na podniesienie sił.

Prawdziwe wszakże tylko wtedy, jeżeli na etykietach posiada, jak wyżej, herb miasta St. Raphaël (Imaczej sfalszowane), oraz, jako dowód oryginalnego pochodzenia, na każdej butelce pieczęć ruskiej komory celnej.

Do każdej butelki dołącza się broszurka z orzeczeniami i porady lekarskich. Na zapytania Sz. Panów Doktorów i Konsumentów wszelkich objaśnień chętnie udzielamy. (1594-12-2)

Dostać można w aptekach, składach aptecznych i handlach win.

Société Vinicole de St-Raphaël Var France.

FABRYKA TABACZNA „NOBLESSE”

w Warszawie, poleca znane ze swej dobroci papierosy:

Renoma, Dessert, Kawalerskie, № 1, Ferezi i wiele innych — 10 szt. 10 kop.

Dobre, Salonowe, Smyrna i inne—10 szt. 6 kop.

Tytonie na różne ceny. Sprzedaż we wszystkich składach wyrobów tabaczkowych i dystrybucjach w Warszawie i na prowincji. (1593-6-3)

T. Strakacz i Syn,

w WARSZAWIE, (1589-5-3)

polecają znaczny wybór różnorodnych materij i przyborów kościelnych, tudzież gotowych ubiorów i wszelkich przedmiotów do użytku kościelnego. Groby transparentowe z kolorowej mozaiki szklanej. Figury rezurekcyjne. Dzwonki skardowsko-harmonijne etc. etc. Ceny niskie, stałe, dla zakładów—hurtowe.

TRUMNY METALOWE

po cenach fabrycznych, wys. kolejami za salic. 100 kapeluszy. Żaloba i ubiory pośmiertne. Magas. pogrzeb. 8. Pijałkowskiej, Warszawa, Senatorska, 36, wpr. kośc. św. Antoniego. (1596-6-3)

Egzystujące od lat 40-stu Pierwszorzędne Biuro Nauczycielskie

Warszawa

ZALESKIEJ

Mazowiecka, 16.

(1526)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI ROLNICZYCH I NASION

TAD. KOWALSKI i A. TRYLSKI,

Warszawa, Miodowa, № 4.

(1532)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

Skład maszyn rolniczych i nasion

ALFRED GRODZKI

w Warszawie, ulica Senatorska, № 89.

(1531)

WKARPINSKI & W. LEPPERT
FARBY
LAKIERY
POKOSTY
WARSZAWA
KANTOR-PLAC BANKOWY 9
KARNIKI BEZPŁATNIE I ERANAS
(1560)



Proszę żądać wszędzie w Królestwie i Cesarstwie Szuwacku glicerynowego

Glińskiego.

Szydłowiecka Fabryka

POWOZÓW I BRYCZEK.

Kantor w Warszawie, Jerozolimska, 37.

Specjalność różnego rodzaju wiejskie ekwipaże: powozy, nejtuczanki, bryczki, oraz sportowe. Cenniki ilustr. wysyłają się po nadesłaniu sześciu 7-kopiejkowych marek. (1544-10-8)

Agronom, litwin, lat 32, nie żona-rządu majątku ziemskiego. Rekomend. poważna. Posiada dużo praktyki życiowej, znajom. stosunków społecznych, różnych warstw, sprytu i doświadczeń. w prowadz. różn. interesów. Adr.: Warszawa, «Kraj», Krakowskie, 55, dla K. (1615)

— Czy to prawda, że okradziono całą wieś?

— Tak jest, panie, obrabowano wszystkie domy, zabrano nam wszystko. Złodzieje niczego nie zostawili w spokoju, prócz stróża nocnego. (Tit Bits),

KURJEREK KIJOWSKI.

☞ Towarzystwo straży ogniowej ochotniczej. Jeden z założycieli ochotniczej straży ogniowej otrzymał d. 6 marca wiadomość z Petersburga, że projekt ustawy Towarzystwa został przez ministerstwo spraw wewnętrznych zatwierdzony. Do chwili obecnej blisko 5,000 osób wyraziło życzenie zapisania się na członków tego Towarzystwa.

☞ Nawigacja. Na przystani kijowskiej zaczął się ruch, z powodu naładowywania statków, mających rozpocząć nawigację. Pierwsza berlińska wyjechała z Kijowa 5 marca do Jekaterynosławia. Ruch nawigacyjny w górę Dniepru i dopływów nie rozpocznie się jeszcze prędko, bo dopływy są jeszcze pokryte lodem.

☞ Wystawa myśliwska otworzoną została d. 2 marca w lokalu

klubu szlacheckiego. Najlepiej reprezentowany jest dział psów myśliwskich. Zwraca także uwagę zbiór broni myśliwskiej pana Krasowskiego, szczególnie kilka okazów dawnej wschodniej broni.

☞ Nowego wynalazku w dziedzinie fotografii dokonał, według gazet miejscowych, jeden z amatorów kijowskich, mianowicie po wielu próbach udało mu się otrzymać na negatywie odbicie w kolorach naturalnych.

☞ Stan oziminy w środkowych powiatach gub. kijowskiej nie jest pouysłny, z powodu nie sprzyjającej pogody: po kilku dniach ciepłych, nastąpiły chłodne wiatry, które źle działają na zieleniejące już pola.

☞ Wiosna. Dnia 4 i 5 marca ciągnęły nad Kijowem dzikie gęsi, w lasach widziano już siołki.

Jedyna w kraju południowo-zachodnim

FABRYKA

JUBILERA JÓZEFA MARSZAK.

Istnieje od 1878 r. Kijów, Kreszczatik, № 4. Istnieje od 1878 r. Nagrodzona medalami na wystawach wszechświatowych w Chicago 1893 roku i Antwerpi 1894 roku.

Zawsze największy wybór złotych, brylantowych i srebrnych przedmiotów, wyłącznie własnego wyrobu.

☉ Srebro stołowe na wyprawy. ☉

Przyjmują się zamówienia na wszelkie przedmioty artystyczne dla podarków. (478-25-19)

FABRYKA PIECÓW KAFLOWYCH

I Z MAJOLIKI.

PRACOWNIA KAMIENIARSKA.

(Pomniki z marmuru, granitu i labradoru).

SKŁAD NACZYŃ KAMIENNYCH

J. ANDRZEJOWSKI,

w Kijowie, Kreszczatik, dom Zebrań Szlachty, № 16.

Zaszcz. med. na wyst.: w Niżn.-Nowgor., Lwowie, Warszawie, Kijowie i Odesie. (469)

A. WILCZKOWSKI,

KRAWIEC MĘZKI,

KIJÓW, WIELKA WASILKOWSKA, № 7.

(467-50-18)

Poleca się z obfitym wyborem materiałów angielskich, francuskich i krajowych. Wzorowa wielka pracownia wykonywa wszelkie zlecenia z gruntowną znajomością fachową.

„KARBONIK“.

Fabryka KWASU WĘGLOWEGO STĘŻONEGO i sztucznego lodu.

W Kijowie, ul. Łybiedzko-Nabiereżnaja.

Używa się: dla fabryk wód mineralnych i napojów chłodzących, rozlewania piwa w browarach i restauracjach, chłodzenia browarów, gorzelnii i t. p., dezynfekcji wagonów, fabrykacji lodu, oraz dla środków leczniczych. (474-25-8)

Przyjmuje obstalunki na wesela, bale etc. Wielki wybór artystycznych prezentów—bombonierek paryskich. Wina i likiery zagraniczne. Piwo pilzeńskie, angielskie, mo-nachijskie.

B. SEMADENI.

PIERWSZORZĘDNA CUKIERNIA, RESTAURACJA, BILARDY.
W KIJOWIE, Kreszczatik, wprost Ratusza. (487-25-3)

Artystyczne wykonanie tortów. Ciasta, kremy, lody. Cukierki, konfitury. Czekolada. Napoje chłodzące. Karmelki dla kaszlących „KETT Y BOSS“. Własny pawilon na wystawie Kijowskiej 1897 r.

WŁ. DOLIŃSKI,

Kijów, ul. Funduklejowska, dom Bergonje.

SKŁAD MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH,

WYŁĄCZNA REPREZENTACJA FABRYK:

- Ruston Procter & Comp., młocarnie parowe na ekcentrykach.
- Rud. Sack. Flügwitz, siewniki rządowe, pługi jedno- i wieloskibowe najnowszej konstrukcji.
- Mac-Cormick, Chicago, kosiarki, żniwiarki i wiązaki.
- Carr Scott & Comp., najnowsze młocarnie do konieczy „Indjana“, dające czyste ziarno.
- Hofherr & Schrantz w Wiedniu, młocarnie konne i kieraty.
- Adolf Troetzer w Warszawie, sikawki parowe.
- W. Garvens w Hanowerze, pompy studienne.
- M. Wolski w Lublinie, młocarnie i kieraty. (488-25-10)

W. K. RAMM.

NASIONA

rolnicze, warzyw, kwiatów i drzew. Kijów, Kreszczatik, 10. Katalogi wysyła bezpł. (485-10-6)

Upraszamy esan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju“, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj“, jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju“.

GŁÓWNY SKŁAD NASION F. Ludwikowski,

w Kijowie, plac Kreszczatycki, 4, dom własny, pod zarządem Jana Rodkiewicza. Poleca nasiona zbożowe, pastwne, leśne, ogrodowe, kwiatowe i t. d. Cenniki wysyła się na żądanie bezpłatnie. Wszelkie informacje w zakresie handlu rolniczego udzielają się bezzwłocznie. (480-9-8)

Specjalność perfumerji

J.O. Michalskiej

poleca wyroby krajowe i zagraniczne, rug Kreszczatika i Funduklejowsk.

I. KERNTOPF i SYN,

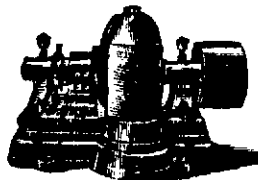
Kijów, Kreszczatik, № 33.

Główny skład fortepianów i pianin własnej fabryki warszawskiej, a także Schrödera i Berdux. Wielki wybór fortepianów Beckera, Juljusa Blüthnera, Steinway'a i innych pierwszorzędnych. Wynajem, reperacja i strojenie. (481)

J. C. HUBER i S^{ka}

Kijów, Proroczna, № 3.

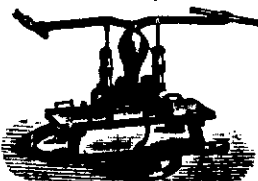
Biuro elektrotechniczne, URZĄDZANIE ŚWIATŁA ELEKTRYCZNEGO. PRZE-
NOSZENIE SIŁY elektrycznej na odległość, zastosowanie ELEKTROLIZY do
oczyszczania soków cukrowych. Dostawa wszelkich potrzeb technicznych dla cu-
krowni i zakładów przemysłowych. (485)



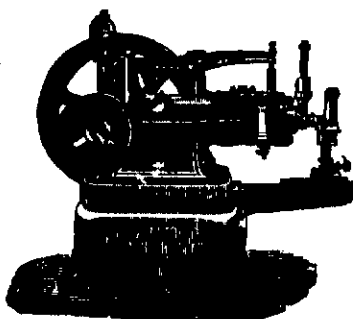
OLSZEWICZ i KERN

Kijów-Odesa-Warszawa - Peters-
burg-Jekaterynosław-Sielce. (470)

Oświetlenia elektr., prze-
noszenie siły, telefony
etc. Do 1896 r. urzą-
dzono 340 elektr. insta-
lacyj.



Parowe maszyny, kotły
pompy wszelkich syste-
mów i wielkości.



Motory naftowe, parowe
maszyny i pompy. Arma-
tury do maszyn i kotłów
fabr. Schaeffer & Buden-
berg i Langenslepen & C^o.



Dostawa relsów, wago-
netek etc. do przeno-
snych dróg żel.



Autom. wagi do wazy-
nia zboża, buraków etc.

TYGODNIK ILUSTROWANY

rozpoczął w styczniu r. b. druk wielkiej historycznej powieści jubileuszowej

Henryka SIENKIEWICZA „KRZYŻACY”

«TYGODNIK» jest najbogatszym w treść i ryciny czasopismem polskim ilustrowanym, obejmuje w każdym numerze 4 arkusze tekstu i ilustracji i arkusz powieści w bezpłatnym dodatku co tydzień.

Czytelnicy «TYGODNIKA» mają zatem, prócz pisma objętości 20 wielkich stron druku i ilustracji, oraz 4 kolumny okładki, biblioteczkę powieściową (52 arkusze druku rocznie). Współpracownikami H. Sienkiewicza, Bol. Prusa, El. Orzeszkowej, M. Gawalewicz, M. Rodziwiczówny, Jordana, Sewera i w. in. Rocznie około 1,000 ilustracji. Prace wszystkich znakomitszych artystów. (4317-2-2)

Prenumerata «Tygodnika Ilustrowanego» wynosi: w Warszawie kwartalnie rs. 2; z przesyłką pocztową: kwartalnie rs. 3, półrocznie rs. 6, rocznie rs. 12. Nadsyłać prenumeratę najlepiej wprost do redakcji: Warszawa, Krak.-Przedmieście, № 17. W razie życzenia za zaliczeniem.

Redaktor dr. Józef Wolff.

Wydawcy Gebethner i Wolff.

Dla nowych prenumerat. bezpłatnie poczetek «Krzyżaków».

Stanisław WRÓBEL,

Warszawa, Nowy Świat, № 62,
poleca

Herbatę

chińską i cejlońską,
różnych cen i wyborowego smaku,
oraz

Cukier, kawę i świece,

biorącym w większej ilości odstęp-
uje się stosowny rabat. (1581-10 1/2)

HUMOR AMERYKAŃSKI.—Co spowodowało półgodzinne opóźnienie w wykonaniu wyroku śmierci?

— Rozmowa prezesa sądu ze skazanym.

— "Czynił nowe zeznania?"

— Nie, zagadali się o swoich rowach.

Tit Bits.

Nowości muzyczne, wydane nakładem Księgarni

LEONA IDZIKOWSKIEGO

w Kijowie, Kreszczatik, № 29.

Repertoire moderne collection de pièces pour piano revues et doigtées

par G. CHODOROWSKI.

Acher J. Op. 15. Les Hirondelles. 2-de Caprice-étude. k. 60.

Bachmann G. Marivaudage, Impromptu, k. 40.

Borowski F. Duo d'amour, k. 30.

— Valse-barcarolle, k. 40.

Bronstet E. Saltarelle, k. 60.

Chaminade C. Op. 41. Pierrette, k. 40.

— Op. 76 Nr. 2. Elevation, k. 30.

— Op. 76 Nr. 3. Chanson Bretonne, k. 40.

— Op. 76 Nr. 6. Meditation, k. 30.

— Op. 82. Chanson Napolitaine, k. 30.

— Pas de Echarpes 3-me air de Ballet, k. 30.

Delibes L. Suite. Le roi s'amuse dans le style ancien, transcription par G. Chodorowski: a) Madrigal, k. 30; b) Pass-pied, k. 30; c) Scene du Bouquet, k. 20.

Dubois Th. Le Banc de Mousse, k. 30.

— Esquise, k. 20.

Faure G. Op. 17 Nr. 1. Romance sans paroles, k. 30.

— Op. 17 Nr. 3. Romance sans paroles, k. 30.

Galeotti C. Op. 109. Papillon-valse, k. 30.

Godard B. Op. 47. Novellozza, Bluette, k. 30.

— Ventième. 4-me Barcarolle, k. 40.

Godard Ch. Op. 90. Au Rialto. Barcarolle, k. 40.

— Melodie «Je l'aimerai», k. 40.

Grünfeld A. Op. 31. Menuetto, k. 60.

Hackl O. Op. 110. La Fontaine enchantée, k. 50.

Hofmann J. C. Op. 15 Nr. 1. Scherzo, k. 40.

Joncieres V. Serenade, k. 50.

Ketten H. Op. 12. Filouse, k. 40.

Longo A. Op. 1 Nr. 2. Alla Mazurka, k. 30.

Longo A. Op. 1 Nr. 4. Barceuse, k. 30.

— Op. 1 Nr. 5. Notturmo, k. 30.

Marmontel A. Chanson Arabe, k. 30.

Meyer-Olberslebem M. Op. 15. „Murmelmelodes Bach“, k. 40.

Moszkowski M. Op. 53 Nr. 3. Danse des fées de roses, k. 40.

— Op. 53 Nr. 7. Valse coquette, k. 40.

— Op. 56 Nr. 4. Intermezzo, k. 30.

Raff J. Op. 89. Vilanelle, k. 70.

— Valse de Romeo et Juliette Ch. Gounod, k. 90.

Saint-Saens C. Chanson Napolitaine, k. 40.

Reverie du Soir de la Suite Algerienne, tr. par A. Perilhou, k. 40.

Schyte L. Op. 79 Nr. 10. Was die Quelle singt, k. 30.

— Op. 80 Nr. 2. Poeme lirique, k. 40.

— Op. 80 Nr. 6. Am Springbrunnen, k. 40.

— Op. 83 Nr. 5. Romance, k. 40.

Sicard M. Op. 45 Nr. 1. Melodie, k. 50.

Sinding. Op. 25 Nr. 1. Clavierstück, k. 50.

— Op. 25 Nr. 3. Clavierstück, k. 30.

— Op. 25 Nr. 7. Clavierstück, k. 40.

Starkowski R. Op. 21 Nr. 1. Par une nuit de printemps, k. 60.

Stavenhagen B. Op. 5. Menuetto Scherzando, k. 40.

Stiehl H. Op. 74. Au Bord du Lac Major, k. 40.

Strelezki A. Op. 70 Nr. 3. Ballabile, k. 30.

— Op. 170. Seconde Menuet à l'Antique, k. 30.

Thomé F. Op. 25. Simple Aven, k. 30.

— Op. 41. Un caprice, k. 40.

— Op. 45. Menuet, k. 40.

— Op. 85. Gaillarde, k. 40.

Wachs P. Baliverne, k. 30.

— J'avais rêvé, k. 30.

— Menuet Pompadour, k. 30.

Księgarnia GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie
poleca do nauki

JEZYKÓW OBCYCH:

najnowsze łatwe metody H. BERGERA
gruntownego nauczania się w krótkim czasie,
z pomocą lub bez pomocy nauczyciela, języków:
NIEMIECKIEGO (z kluczem) rs. 1, w oprawie płóciennej rs. 1 k. 50.
FRANCUZKIEGO (z kluczem) rs. 1, w oprawie płóciennej rs. 1 k. 50.
ANGIELSKIEGO nowe wydanie w druku. (1509-10-0)
Przesyłka pocztowa po k. 20. Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Nowa serja tanich nut na 1897 r.

NUTY MUZYCZNE 12 kajetów

nowych i nietrudnych nut na fortepian: salonowych do tańca i do śpiewu. W tej liczbie znajduje się bardzo dogodna i praktyczna

Klawiatura fortepianowa,

za pomocą której łatwym sposobem poglądowym

nauczyć się można GRY Z NUT.

Wszystkie nuty można nabyć za rs. 1 k. 35 z przesyłką pocztową.

MAGAZYN MUZYCZNY J. HILKNERA,

MOSKWA, ul. Twerska, dom Wargina.

☛ Korespondencję przyjmuje się także w języku polskim. (100)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

Wydawnictwa GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie:
TEODOR JESKE-CHOŃSKI.

OSTATNI RZYMIANIE

Powieść z czasów Teodozjusza Wielkiego. 2 tomy rs. 2 k. 40, z przesyłką rs. 2 k. 75.

Antoni Edward Odyńiec.

TRÓMACZENIA

dwa duże tomy (przeszło 1.000 stron), zawierające przekłady arcydzieł: Byrona: Korsarz. Narzeczona z Abydos. Mazepa. Niebo i ziemia Waltera Skotta: Dziewica z jeziora. Pieśń ostatniego minstrela. Tomasa Moora: Człowiek ognia. Peri i Raj. Szyllera: Dziewica Orleańska, oraz BALADY: Waltera Skotta, Bürgera, Szyllera, Zukowskiego, Southeya i Puszkina. Wydanie 3, z przesyłką rs. 3 k. 50.

Utwory oryginalne G. Chodorowskiego na fortepian na 2 ręce:

La fileuse-Przańszka. Romance de St. Moniuszko transcritte pour le piano en forme d'étude, k. 75.
Valse-Caprice de Concert (Ges-dur), k. 90.
Barcarolle (B moll), k. 60.
Rhapsodie Ukrainienne (F-dur), rs. 1 k. 50.

Les Marins. Romance, russe de Charles Villebois. Transcription de Salon, k. 75.
Les rêves de printemps valse, k. 60.
14 chansons de la petite Russie Transcrits pour le piano, k. 75. (457)

◆ Przy zamówieniu na 5 rs. i więcej przesyłka kosztem księgarni. ◆

W MAGAZYNIE FRANCUZKIM w Warszawie, ul. Hr. Berga, 8.

CHROMOVITRAUX PARYZKIE,

nasładowane doskonale a. yby różnokolorowe dawniejsze, a zatem nader praktyczne do ozdoby okien we wszystkich gmachach publicznych i w mieszkaniach prywatnych (świetlone, pałace, muzea, szkoły, hotele, kantory, magazyny, restauracje, cukiernie, pokoje sypialne, przedsionki, kurytarze, schody i t. d.). Przeloczenie do szkła natychmiastowe, kilkoletnia trwałość wypróbowana. Cenę od 50 k. za 42 cale długości (1 metr), szerokość zawsze ta sama, 20 cali. (1613-3-1)

KOWANÓWKO.

ZAKŁAD LECZNICZY

chorób nerwowych i umysłowych.
W. Ka. Poznańskie, pocz. i stac. kol.
Oburalski.
Lek. Winkiewski. Lek. Lewald.
Lek. Karozewska. (1586)

PATENTY

na wynalazki

wyraża i służy do

inż. Kazimierz Ossowski,
biuro techniczne międzynarodowe,
BERLIN, W. Potsdamerstrasse, 3.

J. ALFRED

Krawiec męski
(Bykowski),
Moskwa, W. Lubianka, róg Kisielnego
pier. Wielki wybór materiałów. (3843)

NA JASNYM BRZEGU.

Znudił go widok błota i śniegu
i pol szerokiej, długiej bez końca,
Wier poszedł szukać kwiatów i słońca
Na jasnym brzegu.

Uczciwy Joanna wnet, bez wybiegu,
Na sola weksel dał mu mamony,
Fruwa motylek koło Mentony,
Na jasnym brzegu.

Fruwa motylek wesół i lekki,
Spieszę, by stanąć w graczów szeregu,
Co otaczają stoły ruletki
Na jasnym brzegu.

Zadła ruletka banknotów zwitki,
Wesół chłopczyk zgrał się do nitki,
Do ostatniego tych nitek ściegu —
Na jasnym brzegu. (Kur. Św.).

INŻYNIER- BUDOWNICZY

przyjmuje robienie planów i dokładnych
konsultacji na architektoniczne i wszelkie
budowie, jako też prowadzenie robót
budowlanych, oraz bezpośrednio budowanie
na własną rękę, Wilno, ul. Wileńska,
d. K. Zarzanej, m. 7. A. Stankiewicz.
(4336-3-2)

DEFENDI TY. — Przyszedłem, aby mi
nie było żal
— Aż mi się pono boli?
— Jedź tuż z prawej strony na
prawy brzeg. (Kolce).

Dowody heraldyczne

legitymacyjne osobom stanów szlacheckiego i kupieckiego, zamieszkałym w Cesarstwie i Król., wyrabia były sekretarz marszałka gub., A. Makowiecki. Odesa, Jamska, № 63. Wynagrodzenie z dołu. (3813)

OBORA ZARODOWA

systemu krwi holenderskiej, w Koroszczy-
nie, gub. Siedleckiej, stacja pocz. i kol.
Kobylki i telegraf — Terespol, ma na sprzedaż
BYCZKI roczne maści czerwono-
no-patrej. Zarząd dóbr.
(1543-12 8)

BIURO PEDAGOGICZNE rekomenduje nau-
czycieli, korepetytorów, guwernantki
(w tym czasie) narodowości. Warszawa,
ul. Nowowiecka, 11, MAREK. (1578-5-4)

Tad. Kowalski i A. Trylski,

WARSZAWA, MIODOWA, № 4,

polecają świeże nasiona roślin pastewnych i oko-
powych, jako to:

Marchew, Buraki, Lucernę oryginalną francuzką, Zab koński, wszelkie trawy, Koniczynę czerwona, białą, szwedzką, Lubin niebieski i żółty, Seradela, Esparceta, Gorczyce, Przelot, Tymoteusz, Szporek i inne.

CENNIKI NA ŻĄDANIE. (1595 8-3)

Dubelno-Marienbad.

Zakład kuracyjny i hydropatyczny doktora Nordström'a
na wybrzeżu morza Bałtyckiego pod Rygą. (4358-3-1)
pod osobistym kierunkiem właściciela d-ra Kitta-Kittel.

Sezon letni od 20 maja do 1 września.
Sezon zimowy od 1 września do 20 maja.

Odnowione, wygodnie urządzone mieszkania rodzinne, oraz pokoje pojedyncze z utrzymaniem dla chorych, rekonwalescentów i gości kąpielowych.
CENY PENSIJ: od rs. 3 dziennie włącznie z kąpielami.
Bliższych objaśnień udziela lekarz i właściciel dr. Kitta-Kittel — Dubelno.

„BIESIADA LITERACKA”

drukować będzie arcydzieło powieściowe COOPER'A

„SZPIEG”,

ozdobione licznymi rysunkami, przez najznakomitszego polskiego ilustratora ANDRIOLLEGO.

„BIESIADA” pomieszcza równocześnie trzy powieści, przeglądy pism polskich, wiadomości polityczne, społeczne, naukowe, gospodarcze, handlowe i t. p. Wypadki ważniejsze w kraju i zagranicą są ilustrowane.

«BŁOGOSŁAWIENSTWO TEMU DOMOWI».

«Modlitwa Pańska», «Pozdrowienie Anielskie» i «Wierzę w Boga»,

obrazy kolorowane wysokiej wartości artystycznej, stanowią premja dla całorocznych prenumeratorów „BIESIADY” z dodatkiem powieściowym. Prenumeratorem będzie miał do wyboru, w kwartale IV r. b., jedną z tych pamiątek drogowych dla rodziny polskiej. Niezwłocznie prenumerator otrzyma obraz

„Z MODLITWĄ PAŃSKĄ”

który zasłużył na pochwałę czcigodnego duchowieństwa.
Prenumerat... nie rs. 6 k. 50, półrocznie rs. 3 k. 25, kwartalnie rs. 1 k. 63. Z przesyłką rs. 8, 4 i 2. Bez dodatku powieściowego i bez premjum: rocznie rs. 5, półrocznie rs. 2 k. 50, kwartalnie rs. 1 k. 25. Z przesyłką rs. 6, 3 i 1 k. 50. (1604-2-1)
Na przesyłkę asekurowana premjum, jednego lub dwóch razem, k. 50.
Cena księgarska jednego premjum rs. 1 k. 50.
Adres wprost do redakcji „Bies. Liter.”: Warszawa, Chmielna, 26.

Po rs. 50, 55 i 60!

Piękne Serwisy Stołowe

na 12 osób z najlepszej porcelany, ozd. w piękne kwiaty, ręcznie malow. lub z monogram., składające się z następujących przedmiotów: 36 talerzy płask., 12 głębok., 12 deser., 12 komput., 12 par filiżanek do kawy, 12 par do herbaty, 1 waza, 4 półmiski owalne, 2 okrągłe, 2 do śledzi, 4 salaterki, 2 sojuszki, 2 łyżki do sosu, 1 kabaret lub kosz do owoców, 2 muszardniczki z łyżeczkami, 2 solniczki, 2 maselniczki, 1 imbryk do kawy lub czajnik. Razem 121 sztuk. Serwisy fajansowe w dobrym gatunku, w kwiaty lub w piękne najnowsze desenie malowane, składające się ze 119 szt., po rs. 35; za dopł. rs. 10 do serwisów tych dodaje się 86 szt. szkła kryształów. Serwisy do herbaty na 12 osób od rs. 6 Garnitury na umywalnie kolor. od rs. 3 k. 50. Wazon do kwiatów (Cachepot) w ogr. wyb. od rs. 2 za parę. Kosze do ciast, oraz wszelkie wyroby porcelanowe, szklane i fajansowe, po cenach tak wyjątkowo niskich, sprzedaje wyłącznie główny Skład i Bazar: **Ryszarda Fijałkowskiego**

w Warszawie, ul. Bracka, 20, w lokalu przywrotnym na parterze od frontu. Uprasza się o zwrócenie uwagi na adres. (1605-22-1)

Dla posiadaczy gorzelni:

w dominium **Rybie Gostyńskie**, poczta Gombin, z powodu parcelacji do sprzeżania: urządzenie gorzelni według nowszej techniki, aparat francuzki Savala, parnik Heintzgo, kadź zacierna samoczynująca Paukacha, kotł. rurowy Korniowski, rezerwuary miedziane i t. p., również narzędzia rolnicze, krowy, owce Rambouillet, kartofle Imperatory, owies Heines Mutton i meble. (1603)

PRZY ZGODZIE. — Jak długo byłaś w ostatniej służbie?
— Bez trzy dni...
— Dlaczego tak krótko?
— Bo pani codzień łaziła ze mną na targ, a ja takiego towarzyszywa nie lubię... (Facet).

MAGAZYN MEBLI ZALESKIEGO I SP.

W WARSZAWIE,

137. Marszałkowska, 137.

posiada na składzie wielki wybór mebli wykwalif. i skromnych. Podejmuje się urzędzeń apartament. podług rysunków. Dział dekorac.-tapicerski. Wynajem mebli małego używ. Ceny niskie, stałe. (1357-5-7)

MAGAZYN MEBLI

pod firmą

Stanisław,

w Warszawie, Elektoratna, № 20, obok fabryki Fraget.

posiada na składzie wielki wybór mebli wykwalif. i skromnych. Podejmuje się urzędzeń apartament. podług rysunków. Dział dekoracyjno-tapicerski. Ceny niskie, stałe. (1565-8-5)

Zakłady gazowe

W WARSZAWIE

polecają:

Koks czwartyl po rs. 1, za pud 18 k., przy odbiorze w większych ilościach odpowiadni rabat. (1530-49)

Prywatny Zakład Położniczy

lek. A. Fruchtmana i J. Guirarda, w Warszawie, Polna, Nr. 42, wprost b. wystawy higienicznej, przyjmuje na stałe pomieszczenie osoby, spodziewające się słabości. Dyskrecja zachowana. Ambulatorjum 10—12 rano, w niedz. bezpł. (1493-24)

NA RAUCIE. — A pan co woli: tragedję, czy komedję?
— Jeżeli się mogą tak wyrazić, to... proszę jeszcze o szklankę herbaty. (Mucha).

Tow. Akcyjne Fabryki Mebli Giętych

„WOJCIECHÓW”.

Główny kantor w Warszawie, Miodowa, № 3.
SKLEPY FABRYCZNE:

w Warszawie, w Hotelu Europejskim.
w Moskwie, Kuzniecki most, dom Warginych.

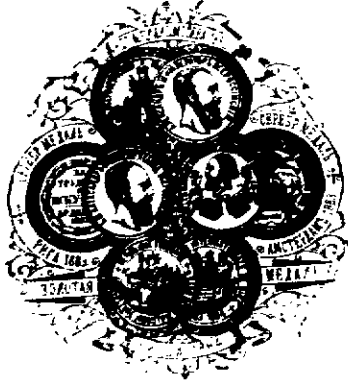


Filja fabryki w ODESIE, ul. Prochorowska, № 35.
Sklep własny podczas jarmarku w NIŻNIM-NOWGORODZIE — pod teatrem, № 16 i 17. (1522)



Cenniki farb, lakierów i pokostów bezpłatnie. (1612-20)

Fortepiany i pianina z moderatorami.



Fortepiany i pianina z moderatorami.

Najwyższą nagrodą HERBEM PAŃSTWA zaszczyconą została na wystawie w Niżnim-Nowgorodzie w r. 1896

(Najstarsza Parowa Fabryka Fortepianów) B-ci R. i A. DIEDERICHS,

otworzona w PETERSBURGU w r. 1810.
SKŁAD GŁÓWNY i KANTOR: Włodzimierska, № 8, dom własny.

FABRYKA:

Wasilewski Ostrow, 18 linja, № 78, dom własny.

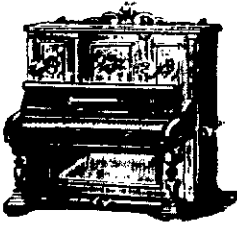
Nagrodzona na wszechświatowych wystawach złotymi i srebrnymi medalami.

Pianina 450, 500 i 550 rs. Fortep. salonowe 700 i 800 rs.
Fortep. gabinet. 550 i 600 rs. Fortepiany koncert. 900 rs. (3923-13-6)

Duży fortepian koncertowy rzeźbiony 1,100 — 1,800 rs.

Wszystkie wymienione instrumenty najnowszej krzyżow. syst. ameryk., z wytw. metal. złoc. bron. zow. ramami, mecha. pojedynczej i podwójnej repetycji, miedzianymi agrafami i moderatorem—oddzielny przyrząd, przytłum. dźwięki instrumentu i zachowujący je, bardzo dogodny do ćwiczeń.

Szczegół. cenniki wysył. się bezpłatnie.



PARFUMERIE ORIZA

DE

L. LEGRAND

11, Place de la Madeleine, 11

PARIS

SPECJALNIE

Violette du Czar

Parfums de l'Aigle Russe.

Najświeższa Nowość!

Parfums Grande-Duchesse.

W sprzedaży w główniejszych składach perfum
W ROSJI.

JANINY Magazyn Dziecinny,

Marszałkowska, 151, w Warszawie, stale zaopatrzony w najmodniejsze ubrania dziecięce. (1473-52)

OSTRZEŻENIE.

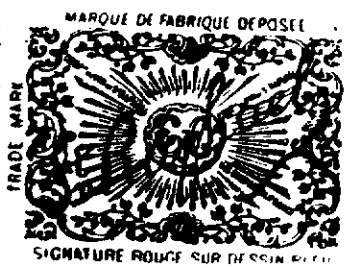
Compagnie du

Vin de SAINT-RAPHAËL

Valence, Drome, France, założ. w r. 1872,

podaje do wiadomości, że pojawiło się w sprzedaży **PODRÓBIONE** Saint-Raphaelskie wino, a zatem uprasza przy kupnie wina zwracać uwagę na fabryczną markę (Trade Marke) naszego wina.

Każda butelka naszego wina jest opatrzona pieczęcią celną, marką fa-



bryczną i marką **ZWIĄZKU** fabrykantów dla walczenia z falsyfikacją i Union des fabricants pour repression de Contrefaçons), jak również broszurą d-ra de Barre o Saint-Raphaelskim winie, jako „pożywnym, wzmacniającym i leozniozym środkiem”. (4359-5-1) „Prawit. Wiestn.” № 274.

BIURO KOMISOWE

Wileńsk. Prywatn. Handlow. Banku w Libawie,

pod zarządem p. Stanisława Trzaskowskiego. Komisowa sprzedaż zboża, eksport masła, sprzedaż superfosfatów, żużli Thomasa, kainitu i t. p.

(4235-13-6)

KURSY ROLNICZE

przy uniwersytecie królewskim we Wrocławiu.

Semestr letni zaczyna się d. 26 kwietnia.

Bliższych objaśnień o wykładach, zapisie, oraz o wszelkich innych szczegółach udziela ustnie i piśmiennie dyrekcja instytutu rolniczego przy uniw. królewskim.

Prof. dr. HOLDEFLEISS.

Prof. dr. v. RUMKER.

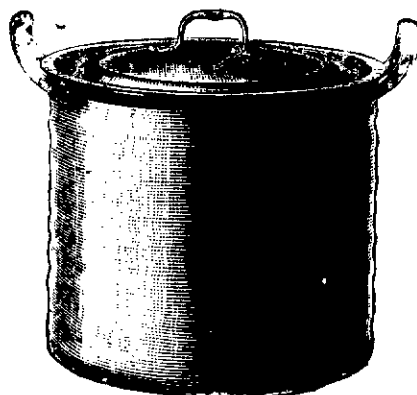
Wrocław, Matthiasplatz, 5.

(4360-8-1)

Naczynia kuchenne i stołowe

Z CZYSTEGO NIKLU.

(1585-5-3)



Arthura **KRUPP** BERNDORFER METALL REIN-NICKEL PATENT WAAREN-FABRIK W. Berndorf, w Niższej AUSTRII.

Reprezentacja i wyłączna sprzedaż na Królestwo polskie u

Al. Jaskulskiego,

Warszawa, Wierzbowa, 3.
Cenniki z rysunkami na żądanie franco.

W CUKIERNI NA DZIKIGAS. — Sułtan ze swojemi reformami podobny jest do żydowskiego furmana.

— W czym widziecie podobieństwo?
— Na furmana wołają: jedź! — on powiada: zaraz, zaraz — i czeka, czy mu się jeszcze pasażer nie trafi; na sułtana wołają: dawa! tu reformy! on powiada: owszem, zaraz, zaraz! już dają — i czeka, czy mu się jaka nowa kombinacja nie trafi.

— Francja chce zrobić grekom pokojową blokadę. Co to znaczy pokojowa blokada?

— To jest, widziecie, takie trzymanie a puszczanie strzelante a nietrafianie, grożenie a nie bicie, krótko mówiąc, to jest całkiem symulacyjny interes.

— Po co Niemcom nowa marynarka?

— Bo oni się pewno boją, żeby im kto kurty nie skrocił.

— No, a parlament nie chce dać pieniędzy na tę marynarkę, tak tu stoi w depezy.

— I dobrze robi. Po co on ma dawać te pieniądze po dobrowolnemu, kiedy on wie, że rząd i tak od niego te pieniądze weźmie.

— A o Kubie ciągle cicho.

— Co w tem dziwnego? Powstaniec musi być hiszpan, to on nie ma czasu pisać, a hiszpan nie potrzebuje się chwalić, co go ciągle tłuka. (Mucha).

SPEC. CHOR. WENERYCZNYCH, skórn., wewnętrz. pętlow. Znamięńska, 11, m. 1. Gab. lek. b. Znakomcowa, od 8—1 p. i 6—8 w. (wtork. i piąt. do 10 w.), kob. 12—16—7. (4359-4-2)

RAKI.

Pp. dostawcy, którzy w stanie akuratnie wysłać duże partie raków, zechcą łask. znieść się piśm. z Gustawem Adolfem Rady, dostawcą Dworu w Berlinie, W. Mauer-str. 45-46. (4362-7-1)

Księgarnia W. MAKOWSKIEGO

w WILNIE, przyjmuje prenumeratę na wszystkie piśma, tak krajowe, jak i zagranicne, posiada wielki wybór książek we wszystkich językach. Nowości otrzymuje bezpośrednio po ich ukazaniu się, stałym odbiorcom i na większe sumy udzielone udogodnienia. Skład nut zapatrzony jest w wielki dobór kompozytorów, cenniejszych kompozytorów. Ustalać z pewnością załatw. się za pobr. poczt. (4376-6-1)

PRACOWNIA I MAGAZYN OBUWIA

L. NIEMCZYŃSKIEGO,

Petersburg, M. Italskańska 19.

Dentysta R. Dajon.

Specjalność zęby szluczne. MOSKWA, Twerska ul., d. ks. Niemińskiego, wprost Leczn. ocznej. (4367)

MORALISTA. — To pan się będzie po nocach włóczył, a tam żona pańska i dzieci same w domu siedzą... (dawa) pan tu zaraz zegarek i pieniądze! (Mucha).